

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

59

ISSN 1231-0115

Lato 2014

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

Kiedy pieniąż był Bogiem,
a braterstwo utopią s. 4

Francesco Nullo,
wolnomularz czynu s. 10

Idealy w czasach liberalizmu
ekonomicznego s. 14

Jak Feniks z popiołów s. 15

Rozum i etos
w symbolice cyrkla s. 18

Inicjacja wolnomularska s. 20

Świat jako łoża s. 24

Wyznania chrześcijanina
i masona s. 29

Wielki Architekt Wszechświata
w ujęciu liberalnym s. 32

(Prawie) wszystko
o łożach kobiecych s. 35

Konspiratorka i joginka
w fartuszku s. 40

Alchemia i święte rośliny s. 43



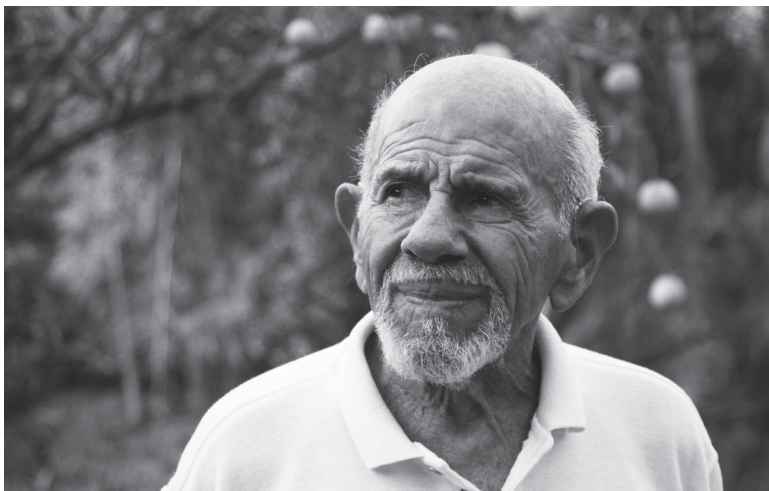
◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



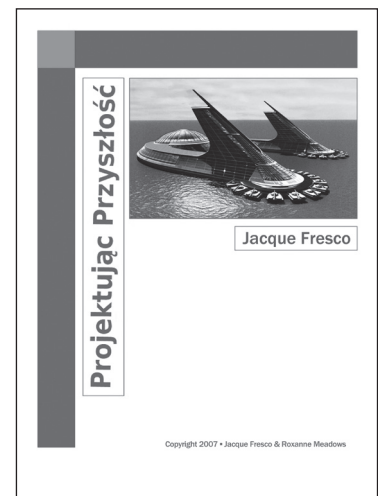
KIEDY PIENIĄDZ BYŁ BOGIEM, A BRATERSTWO UTOPIĄ ŚWIAT POCZĄTKU XXI W. CZY SĄ ALTERNATYWY?

S O N I A L E R S K A

KIEDY CZCIGODNA MISTRZYNI SZ.: L.: GAJA AETERNA OGŁOSIŁA MYŚL PRZEWODNIĄ NA ROK MASONSKI 6013/6014, W GŁOWIE ZAŚWITAŁA MI MYŚL NAPISANIA DESKI NA TEMAT NIEZWYKLE CIEKAWY, OSOBIŚCIE MI BLISKI, ALE Z PEWNOŚCIĄ KONTROWERSYJNY. JAK ZAUWAŻYŁAM PO LICZNYCH ROZMOWACH I Z PROFANAMI, I MASONAMI – DLA WIELU – MENTALNIE TRUDNY DO ZAAKCEPTOWANIA. KTO WIE, BYĆ MOŻE WYKRACZAJĄCY POZA RAMY DEKLAROWANEJ OTWARTOŚCI.



JACQUE FRESCO



*J*edyną prawdziwą podróżą jest taka, w której nie szuka się kolejnych krajobrazów, ale zmienia własne spojrzenie – brzmi nasze motto roczne. Cóż to oznacza? Próbę zrewidowania własnych poglądów i spojrzenia w inny niż dotychczas sposób na stare sprawy. W zasadzie wśród masonów potencjał takiego nowego, nieskażonego schematami spojrzenia na rzeczywistość jest znacznie większy niż u przeciętnego profana. Czy jednak nasza otwartość jest na tyle duża, że jeste-

śmy w stanie zaakceptować i uwierzyć w rozwiązania nie tyle niestandardowe co wręcz rewolucyjne, wywracające do góry nogami dotychczasowy porządek spraw? W związku z tym pytaniem niniejsza deska ma charakter nieco prowokacyjny i sondujący, bez uszczerbku oczywiście dla jej informacyjnego charakteru.

DIAGNOZA

Żyjemy w systemie monetarnym, definiowanym w ekonomii jako zespół

norm prawnych, reguł oraz zasad, które określają warunki oraz regulują sposób funkcjonowania pieniądza w transakcjach. Nie wchodząc w definicje i podziały ekonomiczne, pieniądź to immanentny element naszego życia, wokół którego de facto „wszystko się kręci”. I my, wolnomularki też od tego nie uciekniemy, żyjemy bowiem w określonym systemie społecznym. Płacimy składki miesięczne, czynsz za lokal, finansujemy agapy. Ba, możliwość uiszczania składek jest warunkiem



przyjęcia do wolnomularstwa. Choćby profanka spełniała wszystkie inne kryteria, zła sytuacja finansowa zamyka jej drzwi do naszego grona do czasu poprawy tego stanu rzeczy.

Urodziliśmy się w systemie monetarnym, innego nie znamy, jest on tak naturalny, że w zasadzie nikt go nie kwestionuje. Można narzekać na jego niedoskonałości, możemy czuć, że pieniądze nas poniekąd odczłowieczają, szczególnie w tych momentach, gdy piękne ideały rozbijają się o twardą monetarną rzeczywistość. Ale mimo wszystko jakoś w tym systemie trwamy, bo nie widzimy alternatywy. Tylko czy w XXI wieku człowiek bez pieniędzy w zasadzie może być wolny? Mówimy o współczesnym niewolnictwie ekonomicznym ludzi z krajów Trzeciego Świata harujących w niehumanitarnych warunkach za kilka groszy, a raczej dolarów. Ale i w Polsce problem braku pieniędzy na podstawowe potrzeby zdarza się nader często. Czy człowiek bez pieniędzy czuje się równy tym, którzy pieniądze mają i którym jakoś łatwiej z tej prawnie zagwarantowanej równości korzystać? O braterstwie – rozumianym przeze mnie jako braterstwo powszechne, już w ogóle nie warto wspominać. **Ale czy można wyobrazić sobie świat w ogóle bez pieniędzy?**

Teraz przedstawię kilka faktów, w moim odczuciu dobrze i syntetycznie oddających obraz współczesnego świata:

FAKT NR 1

Żyjemy w świecie skrajnych kontrastów. Świat jest podzielony na strefy ubóstwa i bogactwa. W krajach ubogich występują niedobory, w krajach bogatych – do których i Polska się zalicza – wszechogarniający nadmiar, rozumiany bardzo szeroko: za dużo jemy, za dużo kupujemy, za dużo oglądamy telewizji. Za dużo – bo jesteśmy dosłownie atakowani przez tych, którzy chcą nam sprzedać swój produkt w zamian za nasze pieniądze.

Ten ogromny kontrast między społeczeństwami biednymi a bogatymi wynika wyłącznie ze złej dystrybucji dóbr, związanej bezpośrednio z pieniądzem.

Patrząc z punktu widzenia zasobów na kuli ziemskiej, niedoborów nie ma – wystarczy trzy razy dla wszystkich i żywności, i energii, i wszelkich innych dóbr wytwarzanych w za dużych ilościach. Problem pojawia się wyłącznie na etapie ich dystrybucji.

FAKT NR 2

Żyjemy w świecie największego w historii postępu technologicznego. Jednak z dobrodziejstw tego postępu można korzystać wyłącznie odpłatnie. Jeśli istnieje nier refundowany przez NFZ lek, który leczy Twoją poważną chorobę, ale nie masz pieniędzy, by go kupić – umrzesz. Współczesna farmakologia daje 100-procentowe rozwiązanie, jednak system pozwala człowiekowi umrzeć. Co sześć sekund na świecie z głodu umiera dziecko. Według danych FAO prawie miliard ludzi na kuli ziemskiej nie wie, czy jutro będzie miało co jeść. – *Głód pozostaje skandalem i tragedią o największych proporcjach na świecie* – mówi szef FAO. I nic się nie zmienia. Tymczasem 1/3 całego wyprodukowanego na świecie jedzenia jest wyrzucana do śmieci! Wyrzucana, bo produkujemy za dużo i nie dzielimy się z potrzebującymi. Na świecie, według danych FAO, wyrzucanych jest 1,3 mld ton jedzenia rocznie, w Polsce – 2 miliony ton. Połowa świata głoduje, a druga połowa się przejada i wyrzuca to, czego nie da rady zjeść. Gdzie jest nasze człowieczeństwo, solidarność międzyludzka?

FAKT NR 3

Żyjemy w świecie kontrolowanym przez korporacje. Te zaś działają dla zysku i tylko dla zysku, choćby poprzez działania PR próbowały przekonać nas, że realizują jakąś misję. Korporacje już od dawna nie zaspokajają potrzeb konsumentów. Twórca Sony – Akio Morita – zasłynął m.in. z tego, że jako jeden z pierwszych wpadł na to, że korporacje nie tyle mają zaspokajając potrzeby konsumentów co tworzyć im nowe potrzeby. I tak się dzieje przez system reklamy, czego wynikiem jest wszechogarniający konsumpcjonizm. Sztucznie i celowo skracany jest czas

użytkowania produktu – urządzenia dziwnym trafem masowo psują się tuż po terminie gwarancji, po to, żeby zmusić nas do kolejnych zakupów. Ilość śmieci, w tym elektrośmieci wzrasta w zastraszającym tempie.

Mamy w związku z tym mnóstwo niepotrzebnych rzeczy, nie mamy za to świeżego powietrza i czystej wody. Na wodzie już korporacje położyły swoje łapy – za butelkowaną wodę zdatną do picia, drugą po tlenie niezbędną nam do życia substancję, trzeba już w wielu miejscach na Ziemi płacić. Przewiduję, że przyjdzie czas, że i za tlen będziemy płacić korporacjom.

FAKT NR 4

Od strony technologicznej dostępna jest już całkowicie czysta energia, np. fotowoltaika, a mimo to w dalszym ciągu dominują tzw. brudne energie, negatywnie wpływające na środowisko. Nikt nie ukrywa nawet, że lobby naftowe dyktujące horrendalne stawki za ropę skutecznie blokuje wprowadzanie energii czystych, np. samochodów na prąd. Nikomu z zarabiających na brudnej energii nie zależy na zmianie status quo.

FAKT NR 5

Postęp technologiczny powoduje, że pracy jako takiej jest coraz mniej. W 1995 r. Jeremy Rifkin wydał swoją słynną i kontrowersyjną książkę pt. *Koniec pracy*, w której przewiduje, że postęp technologiczny doprowadzi do tego, że maszyny literalnie zastąpią ludzi w absolutnej większości tradycyjnie wykonywanych zawodów, i że ludzkość będzie musiała zrewidować swoje klasyczne spojrzenie na pracę. Nie do końca rozumiem kontrowersje wokół tej książki, skoro już dziś gołym okiem widać, że tzw. bezrobocie technologiczne ma miejsce. W konsekwencji spada i będzie spadać ilość tych, którzy mają pieniądze, za które mogą kupować dobra.

FAKT NR 6

W XX w. po raz pierwszy pieniądź oderwał się od realnej gospodarki. Pieniądź nie jest już miernikiem siły danej gospodarki, ale towarem samym



w sobie, którym się handluje. Na giełdach pieniężnych kilka osób poprzez zakup lub sprzedaż waluty jest w stanie wstrząsnąć i zachwiać wielkimi gospodarkami i w ciągu kilku sekund doprowadzić do ubóstwa rzesze niewinnych ludzi, którzy w obszarze tej gospodarki mieszkają. Przykładowo, w roku 1992 rząd Wielkiej Brytanii podjął decyzję, która nie spodobała się jednemu ze światowych magnatów – George’owi Sorosowi. Wobec tego jednego dnia na giełdach walutowych dokonał on ataku spekulacyjnego na funt brytyjski, co w konsekwencji doprowadziło do takiej dewaluacji funta, że brytyjskie ministerstwo skarbu poniosło straty rzędu 3,4 mld funtów. Gdyby doszło do faktycznego ataku spekulacyjnego na złotego i inne mniejsze waluty regionu przy obecnej zmienności i niepewności na rynku, obrońca stabilności złotego – polski bank centralny – moim zdaniem pozostaje praktycznie bez szans na zrobienie czegokolwiek. Należy mieć nadzieję, że mocarzom tego świata Polska jest całkowicie obojętna. Mechanizm ten pokazuje jednak wyraźnie, że to pieniądź, a nie rządy decydują o losach świata.

Pieniądź elektroniczny w postaci zapisu komputerowego w systemie bankowym spowodował, że banki pożyczają pieniądze, których de facto nie mają. Globalne zadłużenie jest więc znacząco większe niż ilość istniejących pieniędzy. Z tego wynika jedno – wyjścia z długów nie ma, nie ma wystarczającej ilości pieniędzy w obiegu, żeby spłacić całość globalnego długu, gdyż do długu dopisywane są ciągle rosnące odsetki. Jest to równia pochyła, gdzie nawet USA, uważane za jedno z najbogatszych państw na świecie, dwa lata temu i ponownie pod koniec ubiegłego roku stało przed realnym ryzykiem bankructwa ze względu na swój stopień zadłużenia.

JAKA ALTERNATYWA?

Rozumiem, że w przeważającej części historii człowieka, gdy zdobycie pożywienia było trudnym zadaniem, bo człowiek nie potrafił korzystać z natury tak jak dziś i trzeba było wal-

czyć o przetrwanie – pieniądze były z punktu widzenia stabilności społecznej niezbędne. Pojawienie się wymiany handlowej i pieniądza było naturalne i konieczne dla nadania porządku w świecie niedoborów.

Jednak obecnie znane są już technologie, które pozwalają wyżywić, ogrzać i zabezpieczyć całą ludzkość na Ziemi. Wszelkie twierdzenia, że dóbr jest za mało w stosunku do ludzi są czystą manipulacją systemu, w którym żyjemy. W skali globalnej nie ma niedoborów, jest mnóstwo naturalnych zasobów, których przy mądrym, a nie rabunkowym z nich korzystaniu starczyłoby dla wszystkich na wiele milionów lat, poczynając od pożywienia, na energii skończywszy. Obecny świat jest zaprzeczeniem solidarności międzyludzkiej i powszechnego braterstwa. I chyba wszyscy widzimy, że coś tu jest bardzo nie tak. Myślimy: „co zrobić?”. I dochodzimy do wniosku, że nic się nie da zrobić, że świata nie zmienimy, a jedynie możemy kultywować pozytywne jednostkowe działania w skali mikro.

I tu przechodzę do ciekawszej i optymistyczniejszej części tej deski. Projektu, który mnie osobiście urzekł, i o którym chcę Wam opowiedzieć, gdyż uważam, że mówiąc o otwartości na zmiany, trosce o naszą planetę i drugiego człowieka – po prostu trzeba o nim wiedzieć. **Bohaterem tej opowieści jest Jacques Fresco, amerykański naukowiec, wizjoner, wynalazca, osoba niezwykła pod każdym względem.**

Jako młodzieniec doszedł do wniosku, że największą barierą w rozwoju potencjału ludzkiego jest istniejący system społeczny oparty na pieniądzu. Na tym spostrzeżeniu jednak nie poprzestał. Zaczął zastanawiać się nad alternatywami społecznymi. Jako inżynier wyszedł z założenia, że system społeczny, w tym miasta, transport i sposób korzystania z energii, da się zaprojektować od początku, inaczej. Temu poświęcił całe swoje życie.

W 1975 r. Jacques Fresco założył na Florydzie w Stanach Zjednoczonych ośrodek naukowy, w którym wraz z innymi naukowcami i pasjonatami

nieprzerwanie pracuje nad zadaniem swojego życia i realizuje modele swojej wizji. Na stronie internetowej Projektu Wenus możemy przeczytać:

„Projekt Wenus proponuje alternatywną wizję przyszłości (...) Projekt wzywa do przemodelowania naszej kultury, w której przestarzałe nieprawidłowości w postaci wojen, biedy, głodu, zadłużenia i niepotrzebnego cierpienia ludzkiego nie tylko są do uniknięcia, ale są całkowicie nie do zaakceptowania”.

Projekt Wenus oparty jest na następujących filarach:

1. Odejście od systemu monetarnego na rzecz gospodarki opartej na zasobach naturalnych, czystej energii, w tym nowych źródłach obecnie jeszcze niewykorzystywanych, takich jak np. energia oceanów, energia termalna, itd. W nowym systemie ludzie znacznie inteligentniej korzystałoby z zasobów naturalnych, szanując je i wkomponowując siebie w przyrodę.

2. Silne oparcie na nauce i technice. Jacques Fresco stawia na technologię i znaczącą automatykę czynności obecnie wykonywanych przez ludzi. Człowiek przestałby wykonywać mechaniczne, powtarzalne prace, które mogą być wykonane przez maszyny. Po raz pierwszy w życiu miałby szansę robić to, co naprawdę lubi robić i do czego ma predyspozycję – czy będą to badania naukowe, czy sadzenie kwiatków – a nie to, za co mu będą chcieli zapłacić.

3. Edukacja dostępna dla wszystkich, obejmująca nie tylko edukację akademicką, ale również świadome kształtowanie w ludziach postaw prospołecznych oraz elementy inteligencji emocjonalnej, szczególnie w zakresie komunikacji i praktycznych umiejętności rozwiązywania problemów i dochodzenia do wspólnych rozwiązań przy odmiennych zdaniach – to, czego dziś nikt nas nie uczy. W zakresie edukacji akademickiej odejście od pamięciowego systemu nauki na rzecz nauki poprzez doświadczenie.



4. Rezygnacja z państwa, rządów i administracji na rzecz lokalnych wspólnot – miast. Miasta będą zróżnicowane jeśli chodzi o ilość mieszkańców. Ilość będzie dostosowana do lokalizacji i zasobów dostępnych w danym miejscu, tak aby miasto nie zagrażało środowisku naturalnemu. Innymi słowy – lepsze warunki naturalne – więcej ludzi, jednak tylko do akceptowalnej z punktu widzenia środowiska granicy. Budowa nowych miast i sieci transportu, dostosowanych do korzystania z czystych technologii, w których człowiekowi żyć się będzie dużo lepiej, w zgodzie z naturą, bez marnotrawstwa energii.

To wszystko brzmi nieco utopijnie, lecz projekt Wenus to konkrety, które mogą przyprowadzić o istny zawrót głowy. Oto kilka imponujących faktów:

Ośrodek jest zlokalizowany w miejscowości Venus na Florydzie, gdzie na obszarze 22 akrów grupa naukowców zbudowała ogromne centrum badawcze. Powstają tu prototypy domów i urządzeń przyszłości, wkomponowane w zieleni i naturę, istny mały raj na ziemi. W centrum na stałe pracuje duża grupa naukowców-pasjonatów, którzy realnie działają na rzecz lepszej przyszłości ludzkości.

Jacque Frasco oraz jego współpracownicy opracowali i dosłownie trzymają w szufladzie zapierające dech w piersiach patenty i rozwiązania technologiczne przyszłości, m.in. ultraszybką kolej magnetyczną funkcjonującą na zasadzie lewitacji magnetycznej, samoloty pionowego startu i lądowania, detektory zbliżenia połączone z automatycznym systemem kierowania samochodu, które całkowicie uniemożliwiają kolizje, domy z nowego typu sprężonego, wzmocnionego betonu z giętką powłoką zewnętrzną, niepodatne na trzęsienia ziemi, huragany i pożary, wystarczalne energetycznie, z własnymi generatorami termalnymi i wiele, wiele innych. Te wynalazki są ściśle chronione, choć wątpliwe wydaje się, by część z nich mogła w ogóle zostać

zrealizowana w systemie monetarnym. Nie byłoby po prostu na nie pieniędzy.

Projekt Wenus stawia sobie za cel dotarcie do jak największej liczby ludzi i przekonanie ich do zmiany. Skoro bowiem ustrój społeczny – jak to już stwierdził John Locke – jest tylko umową społeczną między ludźmi, przy osiągnięciu odpowiedniej masy krytycznej ludzi, którzy chcą zmiany – może ona nastąpić. Tak właśnie rozumuje Jacque Fresco. Jego celem nie jest przejście władzy, ale ewolucyjne przejście ludzkości ku rozwiązaniu przez niego zaproponowanemu, nawet jeśli miałyby to zabrać jeszcze wiele, wiele lat czy dekad. Nie zależy mu ambicjonalnie na tym, żeby ludzkość realizowała koniecznie jego wizję i koniecznie w takim kształcie, jak ją przedstawił, i cały czas podkreśla, że to ludzie zdecydują, jak chcą sobie ten system poukładać. Jacque Fresco mówi, że on daje jedynie gotową praktycznie od A do Z alternatywę, model, który ludzie mogą przyjąć w całości lub z modyfikacjami. Jest jednak realistą i widzi, że istniejące obecnie na świecie problemy społeczne pozwalają niestety przypuszczać, że świat niekoniecznie musi iść w kierunku pokojowej zmiany według jego modelu. Może się zdarzyć, że powiększające się dysproporcje między światem biednych i bogatych doprowadzą do krwawej konfrontacji, a nawet zagłady naszej cywilizacji, co w epoce broni jądrowej jest niestety całkowicie realne.

Spójność, logika i proekologiczne nastawienie systemu zaproponowanego przez Jacque'a Fresco przekonuje wielu ludzi, w tym niżej podpisaną, że warto spróbować zmiany, bez względu na to, jak nowatorskie jest to rozwiązanie. W ideę Projektu Wenus wierzy coraz więcej ludzi. Projekt wymaga finansowania, funkcjonuje przecież ciągle jeszcze w systemie monetarnym. I centrum naukowe, i wszelkie działania promocyjne, w tym filmy, ulotki, strona internetowa itd. są pokrywane wyłącznie z datków ludzi, którzy wierzą w tę ideę. Przy

czym często są to bardzo bogaci ludzie, którzy w zasadzie mogliby się okopać na swoich pozycjach i niczym się nie przejmować, ale potrafią dostrzec coś więcej niż czubek własnego nosa i przekazać znaczną część własnego majątku na rzecz czegoś większego. Fundusze, jakimi zasilany jest Projekt Wenus idą w setki milionów dolarów. Na rok 2030 zaplanowane jest uruchomienie pierwszego samowystarczającego miasta według pomysłu zespołu Projektu Wenus. Co więcej, przy projekcie pracuje nieodpłatnie masa wolontariuszy z całego świata, najprawdopodobniej idąca w setki tysięcy, jeśli nie już miliony. To, co robią wolontariusze, to propagowanie idei i informowanie o niej, pozyskiwanie funduszy na dalsze prace, tłumaczenia, badania naukowe, filmy itp. Wolontariusze to zwykli ludzie, anonimowi milionerzy, ale i ludzie znani jak np. William Gazecki, wybitny dokumentalista, nominowany do Oscara i zdobywca nagrody Emmy, który dla Projektu Wenus nakręcił film *Future by Design* (Zaprojektować przyszłość). Na stronie internetowej Projektu Wenus można zobaczyć długą listę organizacji popierających i wspierających ideę Jacque'a Fresco.

Podstawowym medium całego projektu Wenus i związanego z nim ruchu pod nazwą „Zeitgeist” (duch czasu) jest Internet. Projekt Wenus stanowi zagrożenie dla istniejącego systemu, dlatego nigdy nie będzie propagowany w zależnej od pieniądza i polityki telewizji. Tylko wolny Internet, niemożliwy do ocenzurowania, niezależny od wpływów politycznych i finansowych może zapewnić ruchowi sukces, wirusowo zaszczepiając ideę w coraz większej ilości otwartych na zmianę głów. Armia przyszłości są wolontariusze przekazujący ideę dalej – mobilizacja na rzecz odbudowy i ochrony Ziemi oraz żyjących na niej ludzi. Do czasu osiągnięcia pewnej masy krytycznej, która ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie dokona zmiany. Nigdy wcześniej nie dokonano czegoś takiego. Przed powstaniem In-



WĄTPLIWOŚCI

Kilka wątpliwości, które najczęściej się pojawiają wśród osób, które po raz pierwszy słyszą o Projekcie Wenus.

1. To, co proponuje Projekt Wenus to komunizm, a ten się nie sprawdził.

Słowo „komunizm” brzmi tak straszne, że jego dźwięk wyzwała w nas niemalże bezwarunkowo odruch negacji. Tak, to, co proponuje Jacques Fresco to rzeczywiście pewnego rodzaju komunizm. Jednak niewiele ma on wspólnego z tym komunizmem, który niektóre z nas pamiętają. To, co miało miejsce w XX w. w części świata było wynaturzoną postacią komunizmu jako takiego, totalitarnym ustrojem społecznym, opartym na monopolu władzy jednej partii, centralnym planowaniu i państwowej własności. Systemem narzuconym ludziom, a nie przez nich wybranym. To, co proponuje Jacques Fresco nie ma z tym nic wspólnego.

2. Bez pieniędzy ludziom nic nie będzie chciało się robić.

Jak pokazują liczne badania, motywacja pieniężna jest jedną z najsłabszych i najmniej trwałych motywacji. Nawet w naszym dzisiejszym świecie ludzie robią przecież wiele cennych rzeczy bez żadnego wynagrodzenia. Żaden wynalazca, żaden prawdziwy naukowiec nie pracuje dla pieniędzy. Pracuje, bo fascynuje go sam proces dochodzenia do rozwiązania, pracuje z wewnętrznej potrzeby. Podobnie jest z artystami. W świecie Jacques’a Fresco każdy mógłby się realizować w tym, co naprawdę kocha, a nie w wykonywaniu pracy, której nie lubi, tylko po to, żeby mieć co włożyć do przysłowiowego garnka.

3. System wbrew „naturze ludzkiej”

Często pojawiającym się kontrargumentem dla Projektu Wenus jest rzekoma natura ludzka i wpisana w nią chęć posiadania więcej niż inni, rywalizacja i zawiść. Jacques Fresco nie wierzy w „naturę ludzką” jako taką. Twierdzi, że nie rodzimy się z uprzedzeniami, ksenofobią czy zawiścią. Wizjoner jest przekonany, że zachowania ludzi są podatne na czynniki zewnętrzne i warunkowane otoczeniem. W środowisku konkurencji ludzie zachowują się jak konkurenci, zmienmy środowisko, a zmienimy zachowanie ludzkie. „Ludzie wolni od długów, niepewności i strachu staną się o wiele bardziej życzliwi. Bez nikogo, kto chciałby sprzedać komukolwiek cokolwiek lub pozbawić drugiego dobytku czy pieniędzy, wyeliminowana zostaje podstawowa przyczyna niezdrowej agresji” – mówi Fresco.

ternetu taki ruch nie miałby najmniejszych możliwości rozprzestrzenić się globalnie.

98-letni dziś Jacques Fresco o wigorze i energii dobrze trzymającego się 70-latką jest żywym przykładem i potwierdzeniem tezy, że nic tak nie zapewnia długowieczności i dobrego zdrowia jak pasja, determinacja i wiara w to, co się robi. Jacques Fresco nadal pracuje pełną parą, wyklada, podróżuje, kieruje ośrodkiem na Florydzie. Jego następczynią w kierowaniu projektem będzie kobieta – blisko 60-letnia dziś Roxanne Meadows, architektka i projektantka, jego najbliższa współpracownica w Centrum. Być może przyjdzie moment, kiedy i ona będzie musiała zacząć przygotowywać swojego następcę lub następczynię. ✨

P O D S U M O W A N I E

Co to wszystko ma wspólnego z masonerią? Sam Jacques Fresco masonem nie jest i nie będzie, gdyż jest człowiekiem innej idei i o naturze inżyniera, a nie intelektualisty. Jednak Projekt Wenus z masonerią łączy się co najmniej w kilku punktach.

Po pierwsze: naukowcy z Projektu Wenus stworzyli wizję przyszłości, która w przypadku powodzenia będzie w sposób całkowicie niezamierzony realizacją naszych podstawowych haseł, a w szczególności tego umieszczonego na samym końcu. Tego, który najsłabiej funkcjonuje, a w zasadzie wcale nie funkcjonuje – powszechnego braterstwa – systemu, w którym ludzie działają w imię wspólnego dobra, a nie własnej korzyści i pieniędzy.

Po drugie: patrząc i na masonerię, i na Projekt Wenus, przypomina mi się następujący cytat z Mrożka: „Powinniście wierzyć w wygraną wbrew oczywistości, że nie możecie wygrać. Tylko taka wiara jest prawdziwa, a wszelka wiara, która szuka poparcia rozumu, nie jest prawdziwą wiarą”.

Projekt Wenus, podobnie jak hasła wolnomularskie, może być postrzegany jako nierealny, utopijny i zdany na niepowodzenie. Jednak każda śmiała próba dokonania wielkiej zmiany istniejących warunków, każda wzniosła wizja dla ludzkości była zaliczana do utopii. Jak świat światem obrońcy starego porządku nie doceniali nowych idei, wyszydzały je i twierdzili, że system, czyli ich Titanic jest niezatapiający. „Wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, i przychodzi taki jeden, który nie wie, że się nie da, i on właśnie to robi” – mawiał Einstein.

Życzę Jacques’owi Fresco, sobie i nam wszystkim, aby jego wizja w tej czy nieco innej postaci została zrealizowana i ludzkość weszła na kolejny etap rozwoju – zrównoważonego, mądrego, prawdziwie ludzkiego. Nie wiem, czy mnie dane będzie tego doczekać, ale kto wie, być może mojej córce lub jej dzieciom już tak.

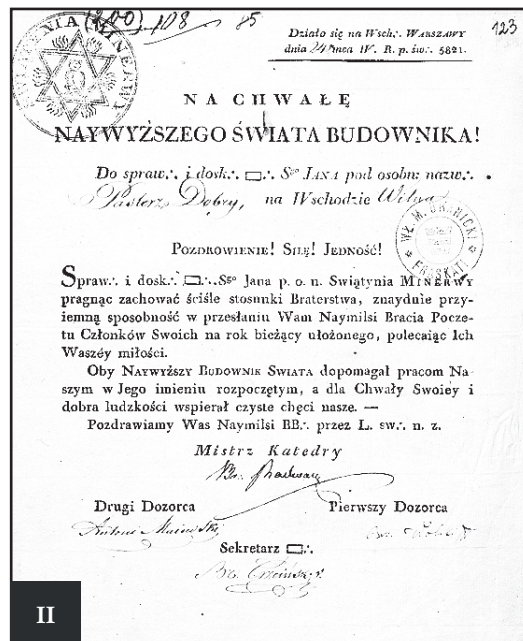
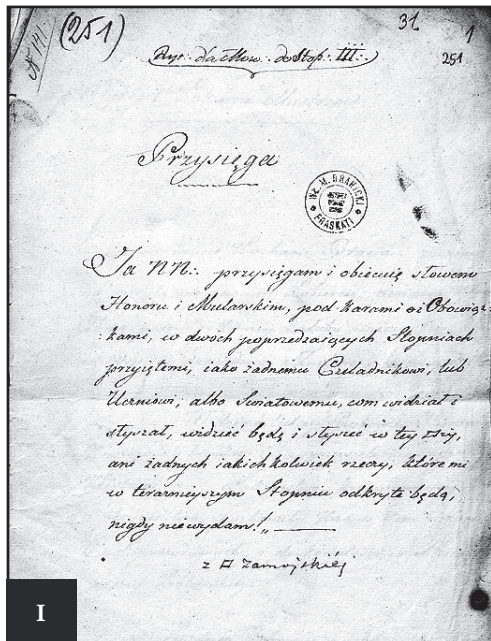
Powiedziałam, Sonia Lerska

Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: Gaja Aeterna 10 maja 2014 r.



STARE I NOWE PISMA WOLNOMULARSKIE

Uchylając nieco rąbka tajemnicy, pokazujemy po raz pierwszy trzy wolnomularskie druki, które dzieli prawie 180 lat. Pierwsze pismo to potwierdzenie masonskiej przysięgi dochowania tajemnicy z 5831 R.P.Ś. Drugie to pismo przewodnie Łoży Świątynia Minerwy do Łoży Dobry Pasterz, z załączoną listą członków (też niestety nie mamy) i z prośbą o otoczenie ich braterską miłością z 5821 R.P.Ś. Ostatnie pismo to Dyplom Łoży Nadzieja dla br. Adama Wysockiego, czyniącego Go Honorowym Mistrzem Łoży z 6014 R.P.Ś. *



NA MASOŃSKIEJ MOZAICE

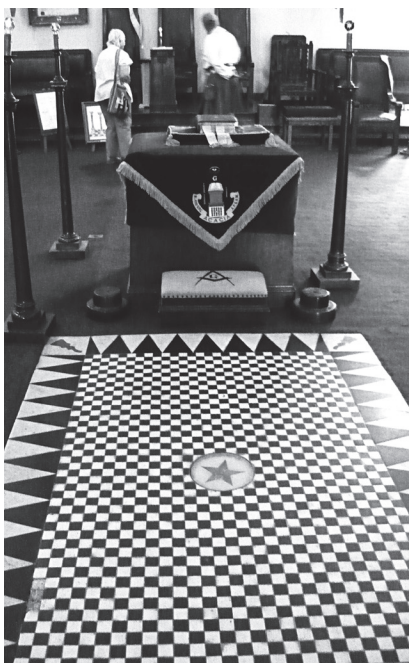
JAK SIĘ SIEDZI CZY NAWET ŚLĘCZY SIĘ DUŻO W INTERNECIE – NIE SPOSÓB NIE ZAUWAŻYĆ POSTĘPUJĄCYCH ZMIAN W GALOPUJĄCYM ŚWIECIE. MASOŃSKIM RÓWNIEŻ. DZIŚ WŁAŚCIWIE NIE MA ORGANIZACJI WOLNOMULARSKIEJ, KTÓRA BY NIE ISTNIAŁA W WIRTUALU.

Masoni nie tylko mają własne, oficjalne czy prowadzone przez pojedyncze osoby inicjowane, witryny www, lecz również udzielają się aktywnie w blogosferze i portalach społecznościowych, z facebookiem na czele. Tam obecność masonerii jest powszechna i właściwie bez większego problemu możemy dowiadywać się na bieżąco, co w masonskiej trawie popiskuje i to we wszystkich barwach naszej różnorodności.

Czy jest to zjawisko dobre i pozytywnie wpływające na wizerunek całego ruchu? Moim zdaniem jak najbardziej. Grono oponentów czy malkontentów wobec obecności wolnomularzy i wolnomularzek w sieci z każdym rokiem się wyraźnie kurczy. Oczywiście dyskusja wewnątrz łóż i zakonów toczy się od narodzin internetu, ale teraz pytaniem, które dominuje jest nie PO CO? tylko JAK? Promować się i przybliżyć światu profańskiemu nasze ideały, które na szczęście nie muszą zmieniać się tak szybko jak narzędzia i nośniki przekazu tychże idei.

Niezależnie od działań PR-owych poszczególnych obediencji czy łóż, w internecie funkcjonują już różnojęzyczne masonskie agencje prasowe czy newsowe, przekazujące wydarzenia związane z działaniem masonerii, informujące o tym, co ciekawego było czy też się szykuje w różnych krajach albo na niwie międzynarodowej. Jawność życia wolnomularskiego w cywilizowanym świecie jest imponująca, a w dobie nawrotu komunikacji, głównie za pomocą „pisma obrazkowego”, właściwie ukrywanie czegokolwiek nie jest możliwe. Bez nadmiaru szczegółów rzecz jasna, gdyż swoje sezamy, kody, znaki – zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych – organizacje masonskie mieć sobie nadal mogą, na prostej zasadzie tajemnicy firmowej czy poszanowania prywatności swoich członków oraz intymności przeżywania rytuału.

Głównym punktem odniesienia do tego, co można chronić lub ujawniać, jest prawo stanowione (nie objawione) oraz prawa człowieka i obywatela. Kropka. Do tego muszą dopasowywać się zawsze wewnętrzne regulaminy i teksty przysięg oraz zobowiązań – nawet jeśli dla oka bądź ucha profańskiego mogą brzmieć niezrozumiałe, a nawet tradycyjnie budzić odrobinę lęku. Sorry – taki mamy klimat.



W tym kontekście poszanowanie tradycji i specyfiki masonerii sekretnej oraz otwarcie na świat i ludzi, dzięki nowoczesnym mediom jest dla współczesnej Sztuki Królewskiej oczywistością. Jak mądrze i umiejętnie potrafią poszczególne podmioty masonskiego i jednocześnie profańskiego prawa wykorzystać dostępną przestrzeń i czas medialny – to już inna bajka. Zakładamy jednakże, że do wolnomularstwa trafiają ludzie z otwartymi głowami, tolerancyjnymi poglądami i wyżej niż przeciętnym poziomem IQ. Mając właściwie nieograniczoną sposobność kreowania własnych przekazów w wielkiej internetowej chmurze, i nie korzystając przy tym z możliwości przeciwstawiania się czarnej legendzie masonerii, to już poważny grzech zaniedbania.

Myslenie w kategoriach „psy szczekają, a karawana idzie dalej” jest karmieniem się

złudzeniami, że masoneria nie potrzebuje się zmieniać i przyjmować nowych wyzwań, gdyż jest doskonałym i skończonym patentem z nienaruszalną pieczęcią Wielkiego Architekta. Wówczas wszelkie próby szerszego otwierania się postrzegane są w kategoriach zagrożeń dla wolnomularskich zwyczajów, obrzędów i innych sekretów. A sprowadzanie każdego przekazu własnego w przestrzeń zewnętrzną do łamania przysięgi wolnomularskiej to dziś już skansen, świadczący o brakach w edukacji masonskiej i niezrozumienie, czym naprawdę są nasze tajemnice – jeśli już mamy tymi kategoriami operować.

Wszystkie te refleksje i rozważania błędą jednak, a nawet trochę śmieszają, jeżeli zanurzymy się w ten „niebezpieczny dla Sprawy”, według niektórych, internet i znajdziemy multum informacji oraz zdjęć z najdalszych zakątków globu. Prawdziwa uczta edukacyjna, pozwalająca zrozumieć pojęcie Masonerii Uniwersalnej. A strachy są na lachy – to znaczy już nie dotyczą nas tak specjalnie. Okazują się sztuczne i wyolbrzymione przez lękowo zamykający się umysł. Wtedy urzeczeni prawdziwą siłą wolnomularskich Potęg, świetnie sobie radzących z otwartością, i zarazem rytualną, a także tradycyjną sekretnością, zagwiżdżemy sobie głośno jakiś zsampłowany cyfrowo kawałek Mozarta. Oczywiście z czystego podziwu oraz lekkiej zazdrości – gdzie i z czym do ludzi, o Ludzkości nie wspominając.

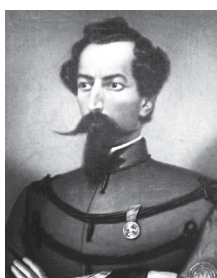
Brat Marek



5 maja br. w Olkuszu, przy grobie i pomniku br.: płk. Francesco Nullo odbyła się uroczystość z okazji 151. rocznicy Jego śmierci. W obchodach uczestniczyła delegacja Sz.:.L.: Orzeł Biały na Wschodzie Katowic, która w imieniu Federacji Polskiej Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain” złożyła kwiaty u stóp grobu bohatera dwóch narodów.

FRANCESCO NULLO

WOLNOMULARZ CZYNU



JEGO POSTAĆ I TREŚĆ PRZEDWCZEŚNIE ZAKOŃCZONEGO ŻYCIA MOŻNA BY STREŚCIĆ OKREŚLENIEM „RYCERZ WOLNOŚCI”, JEDNAK FRANCESCO NULLO ZASŁUGUJE NA ZDECYDOWANIE WIĘCEJ NIŻ TYLKO DWA, NAWET TAK WAŻNE I WYMOWNE SŁOWA. „ODDAJĄC ŻYCIE W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI, FRANCESCO NULLO POKAZAŁ W PRAKTYCE, JAK ROZUMIE MASONSKĄ IDEĘ BRATERSTWA NARODÓW” – NAPISAŁ BYŁ BRAT PROFESOR ANDRZEJ NOWICKI.

Urodził się 1 marca 1826 roku w Bergamo, mieście o 900-letniej historii, położonym na północy Włoch w regionie Lombardia, przy granicy ze Szwajcarią, zamieszkiwanym obecnie przez ponad 120 tys. mieszkańców. Pochodził z mającej rodziny kupieckiej, która zapewniła mu możliwość zdobycia solidnego wykształcenia, a także warunki do opływającego w dostatek, beztrudnego dorosłego życia. Z pierwszej szansy skorzystał. Był dzieckiem nad wiek poważnym, zamkniętym w sobie, małowównym, a na dodatek słabego zdrowia. Dla jego najbliższych takie cechy z pewnością nie były powodem do radości, jednak mały Francesco skutecznie pocieszał ich swymi wynikami w nauce. Po ukończeniu szkoły elementarnej w Bergamo zapisany został do uznawanego za najlepsze w Lombardii kolegium. W 1840 roku najbliżsi młodego Nullo, widząc w nim sukcesora rodzinnego interesu, zapewnił mu praktyczne poznanie zawodu w sklepie rodziców oraz w fabryce wuja. Wszystko to jednak nie zaspokoilo głodu wiedzy młodego Francesco, po zgłębieniu tajników rodzinnych profesji podjął jeszcze studia handlowe w Mediolanie.

Lata 1848 i 1849 w Europie przeszły do historii jako Wiosna Ludów, burzliwy okres narodowych i rewolucyjnych zrywów, które po Francji i Niemczech ogarnęły także podzielone wówczas i częściowo zajmowane przez Austrię ziemie Italii. 18 marca 1848 r. mieszkańcy Mediolanu powstali przeciwko okupantom, co znane jest miłośnikom historii pod nazwą „Pięciu Dni”. Wydarzenie to było pierwszą dla młodego Francesco Nullo okazją, by czynem dowieść swego patriotyzmu. Wraz z trzystoma

ochotnikami z Bergamo pieszo ruszył na pomoc Mediolanńczykom, a bohaterstwo owego oddziału uwiecznione zostało na kartach historii. Podczas walk, w wyniku których zmuszony został do odwrotu słynny dowódca austriacki Joseph hrabia Radetzky (to na jego cześć Johann Strauss starszy skomponował słynny *Marsz Radetzkiego*), zginął brat Francesco, zakonnik i powstańczy przywódca.

Mimo późniejszych porażek w starciach z przeważającymi siłami armii austriackiej i znacznego osłabienia powstańców, Nullo wciąż zaangażowany był w zbrojny ruch oporu. Kolejnych dowodów swego męstwa dostarczył podczas obrony Republiki Rzymu. Proklamowaną przez Zgromadzenie Narodowe 9 lutego 1849 roku Terza Roma wkrótce zaatakowały katolickie kraje europejskie, wezwane przez Piusa IX do pomocy w przywróceniu mu niepodzielnej władzy. Nullo wraz z ochotnikami z całego kraju ruszył do Rzymu, gdzie walczył w słynnym oddziale „Lansjerów Śmierci” pułkownika Masiny. Najprawdopodobniej przy tej okazji następuje zbliżenie Francesco Nullo z B.: Giuseppe Garibaldim, Wielkim Mistrzem Grande Oriente d’Italia, legendarnym włoskim przywódcą narodowyzwoleńczym i zjednoczeniowym. Wkrótce Nullo zyskuje u Garibaldiego nie tylko uznanie ze względu na patriotyzm i talenty wojskowe, ale też absolutne zaufanie, czego dowodem może być choćby misja zorganizowania schronienia dla Garibaldiego i jego umierającej żony w San Marino, po odwrocie z Rzymu.

Klęska tego zrywu niepodległościowego zniechęca Włochów do kolejnych powstań na 10 lat. W tym czasie Francesco Nullo udaje się uniknąć austriackich prześlado-



wał, a także znacznie rozwinąć rodzinny interes. Zakłada wraz z bratem fabrykę tekstyliów pod Bergamo i odnosi imponujące sukcesy biznesowe. W kwietniu 1859 roku wybucha wojna francusko-austriacka, która Włochom daje kolejną szansę na zjednoczenie. Kilka dni po rozpoczęciu tego konfliktu przedsiębiorca Francesco Nullo przeistacza się w żołnierza i stawia pod rozkazy Garibaldi. Znow otrzymuje przydział do elitarnego oddziału w szeregach Strzelców Alpejskich i znow daje liczne dowody waleczności. W oswobodzonym wkrótce rodzinnym Bergamo odznaczony zostaje orderem nadanym przez Wiktora Emanuela, pierwszego króla zjednoczonych w 1861 roku Włoch.

Zanim jednak do zjednoczenia doszło, Nullo, jako dowódca tzw. Żelaznej Brygady złożonej z zebranych przez siebie ochotników, odnosi spektakularne sukcesy na Sycylii, gdzie mimo rany poprowadził zwycięski szturm w Palermo. Potem wraz z Garibaldim triumfalnie wkracza do Neapolu, a następnie pokonuje wrogie oddziały w bitwie pod Volturmo, za co otrzymuje awans na podpułkownika. Po złożeniu przez Garibaldi dyktatury na ręce króla Wiktora Emanuela, Nullo wraca do Bergamo.

Zakończona wytęsknionym zjednoczeniem Ojczyzny kampania, która przeszła do historii jako Wyprawa Tysiąca Czerwonych Koszul, a której zapewnił największą liczbę żołnierzy-ochotników, powinna zaspokoić u niego potrzebę czynnego zaangażowania w realizację wolnomularskiej idei wolności. W nareszcie wolnym kraju mógł wieść spokojne i dostatnie życie, ciesząc się zasłużonym mianem bohatera narodowego, a także owocami sukcesów biznesowych, na wystawie we Florencji otrzymał za swe tkaniny medal. Mógł założyć rodzinę, bo choć niewiele wiadomo o jedynej miłości jego życia, to nie ulega wątpliwości, że związek ten traktował bardzo poważnie. Nie potrafił jednak być obojętnym na wszelkie przejawy dławienia wolności. Ponownie przywdziewa mundur, by wraz z Garibaldim wyzwolić wciąż niezjednoczone prowincje, dwukrotnie zostaje uwięziony. Potem wraca do Bergamo, ale znow na krótko, bowiem dowiaduje się o powstaniu styczniowym w dalekiej Polsce. Będąc nie tylko orędownikiem, ale i bojownikiem o wolność narodów, nadto mając w pamięci waleczność



Mariana Langiewicza uczestniczącego w Wyprawie Tysiąca na Sycylię, Francesco Nullo podejmuje decyzję wyruszenia na pomoc Polakom. – *Któż mógł go powstrzymać! Rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić za tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej, która ich opuściła. Ach, Nullo!* – tak skomentował reakcję swego przyjaciela Garibaldi.

W kwietniu 1863 roku Francesco Nullo przybywa do Krakowa na czele zebranych przez siebie ochotników włoskich i francuskich. Tam zostaje przez Rząd Narodowy mianowany generałem. 3 maja na czele Legii Włosko-Francuskiej przekracza granicę Królestwa Polskiego pod Krzeszowicami, a wkrótce potem pokonuje rosyjskie oddziały w pobliżu Podłęża. Kolejna bitwa, stoczona pod Krzywką, okazuje się być jego ostatnią. 5 maja 1863 roku ranny Nullo odchodzi na Wieczny Wschód, a jego ciało złożone zostaje na cmentarzu w położonym kilka kilometrów od miejsca bitwy Olkuszu.

Francesco Nullo ma swe miejsce w panteonie patriotów, bohaterów Risorgimento, na rzymskim wzgórzu Janiculum. Na jego cześć w Bergamo wystawiony został pomnik, pod którym odbywają się patriotyczne uroczystości. To nie jedyne dowody pamięci Włochów o ich bohaterze, ale pamiętamy o nim również my – Polacy. Jego imię nadano ulicom w 9 miastach i miejscowościach, szkołom, a także 50. Pułkowi Piechoty Strzelców Kresowych oraz frachtowcowi.

„Marsowy, jak mało kto z wyglądu, nieznoszący pustej gadaniny, bardzo małomówny, umiejący ocenić sprawiedliwie i dokładnie patriotyzm drugich, odważny aż do zuchwałstwa – energiczny aż do zaciekłości, republikanin” – tak scharakteryzował swojego towarzysza walk Alberto Mario w książce *Il Millo*. A tak sportretował go Emile Andreoli, członek Legii Francusko-Włoskiej: „Mężczyzna w sile wieku, postawy marsowej, nacechowanej piękną i szlachetną energią. Twarz miał smagłą, pełną męskiej urody. Srebrne nitki przetykały już jego bujne włosy. Z jego wielkich oczu patrzyła sama dobroć, sama szczerość i odwaga. Był to człowiek, który budził bezwzględne zaufanie. Kto go ujrzał, musiał pokochać go od razu”.

Tytułem podsumowania, warto przytoczyć myśl br. prof. Andrzeja Nowickiego: „Oprócz filozofii wyłożonej explicite w rozprawach filozoficznych, istnieje także filozofia w postaci niezwerbalizowanej, ukryta w praktyce i w jej wytworach. Do uprawiania historii filozofii niezbędna jest umiejętność wydobywania filozofii nie tylko z wypowiedzi, ale także z czynów i dzieł ludzkich. Oddając życie w walce o niepodległość Polski, Francesco Nullo pokazał w praktyce, jak rozumie masonską ideę Braterstwa Narodów, uznał, że przyjaźń polsko-włoska polega nie tylko na wygłaszaniu pięknych przemówień, ale w określonych sytuacjach musi wyrazić się czynem”.

Przypomnijmy na zakończenie, że imieniem Francesco Nullo nazwana jest jedna z łóż masonskich działających w naszym kraju, skupiająca braci Włochów.

Br. JM, Olkusz



MASONERIA PRAWDZIWA

BYDGOSZCZ – INWOROCLAW, DWA WIEKI TRADYCJI

WSZYSTKO NA ŚWIECIE, CO MA SIĘ WYDARZYĆ, ZNAJDZIE NA TO SWÓJ CZAS I MIEJSCE. TAK WŁAŚNIE STAŁO SIĘ Z ZORGANIZOWANIEM WYSTAWY „MASONERIA PRAWDZIWA. BYDGOSZCZ – INWOROCLAW DWA WIEKI TRADYCJI”. CZY BYŁ TO JEDEN Z PLANÓW WIELKIEGO ARCHITEKTA, KTÓRY DOSZEDŁ DO WNIOSKU, ABYM I JA DOŁOŻYŁ SWOJĄ CEGŁĘ DO TEJ WIELKIEJ BUDOWLI? TEGO NIE WIEM. ALE LICZĘ, ŻE MA POCZUCIE HUMORU I TAKI WŁAŚNIE BYŁ JEGO ZAMYŚŁ.



Plan ten powstał, gdy odwiedziłem wystawę w Archiwum Państwowym w Bydgoszcy pt. „Sztuka Królewska w Bydgoszcy. 230 lat tradycji wolnomularskich”. Wystawa zachwycała mnie swoim opracowaniem i zebranymi na niej masonikami. Miałem szczęście, ponieważ trafiłem na dr. **Marka Romaniuka**, z którym uciałem sobie pogawędkę na temat wolnomularstwa na tych terenach, czyli w Bydgoszcy, Inowrocławiu, Toruniu.

Kiedy wracałem do domu, zaczął w mojej głowie kielkować pomysł na pokazanie tejże wystawy także w Inowrocławiu. Dlaczego? Ponieważ Inowrocław miał swoje związki z wolnomularstwem od chwili, kiedy w 1820 roku powstała loża **Zum Ritterkreuz**,

a ślady życia inowrocławskich masonów wprawne oko rozpozna na zdobieniach niektórych kamienic. Bydgoska wystawa trwała do końca lutego 2014 roku. Miałem więc dużo czasu. Był wszak październik roku 2013.

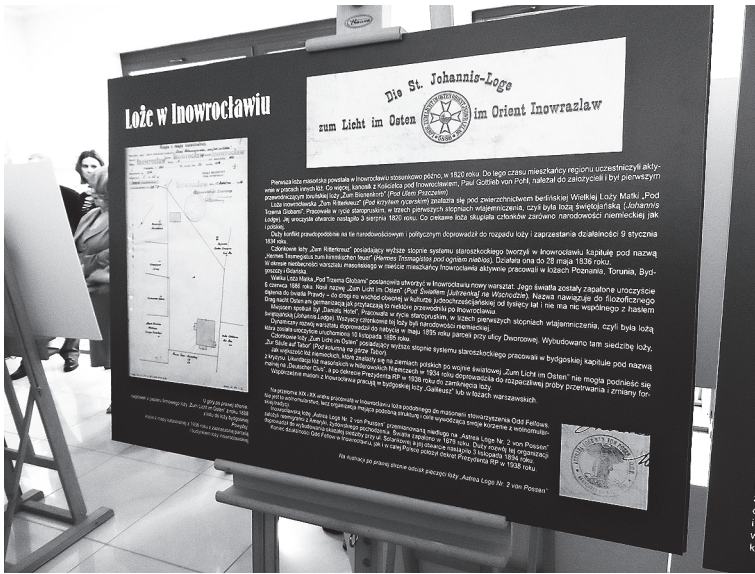
I tu zaczyna się właściwy moment, kiedy klocki układanki łączą się w idealną całość. Na przełomie lutego i marca do skrzynki Kujawskiego Centrum Kultury w Inowrocławiu trafia wiadomość z ofertą zorganizowania wystawy prac inspirowanych symboliką masonską. Pisze **Andrzej Masianis**. Szczęście (!), że to właśnie ja odczytuję tę wiadomość. Przypominam sobie o moim pomysle z bydgoską wystawą. Chwytam za telefon i... sprawy toczą się szybko. Ustalenie wolnego termi-

nu w galerii i nawiązanie kontaktu, nie bez pomocy **Andrzeja Masianisa**, z **Tomaszem Szmagierem**, którego chyba Czytelnikom „Wolnomularza Polskiego” nie muszę przedstawiać. Idea połączenia wystawy poświęconej wolnomularstwu w Inowrocławiu ze sztuką, jak się SZYBKO okazało, zainteresowała wszystkie strony.

Tak oto 25 kwietnia o godzinie 18:00 otworzyliśmy w Inowrocławiu wystawę „Masoneria Prawdziwa. Bydgoszcz – Inowrocław dwa wieki tradycji”.

Po krótkim przywitaniu i przedstawieniu szanownych gości, **Tomasz Szmagier** trzykrotnym głośnym stuknięciem obcasem otworzył wystawę (młotek leżał w gablocie) i rozpoczął mini wykład, wprowadzając gości w historię wolnomularstwa i w jego





idee. Specjalnie na tę wystawę została przygotowana plansza poświęcona wolnomularstwu w Inowrocławiu i dopełniała ona historię wolnomularstwa bydgoskiego, z którym było ono związane.

Padają pytania, które potwierdzają niestety krążącą nadal czarną legendę o wolnomularstwie, pokutującą w naszym społeczeństwie. Jak się okazuje, takie spotkania, wystawy są potrzebne, aby można było – jeśli nie przekonać się do racji wolnomularskich – to chociaż wyrobić sobie własne zdanie. Prace prezentowane na wystawie zrobiły wrażenie na oglądających. Ich siłą jest możliwość wejścia w świat wolnomularskich symboli, którego drzwi uchylają nam artyści. Interpretowania ich na swój

sposób. Przemawiają do podświadomości odbiorcy. Przenoszą w wyobraźni w świat pracy łoży. **Linas Domarackas, Wojciech Mościbrodzki i Andrzej Masianis**, trzech artyści, trzy odmienne style, pełne jednak swego rodzaju magnetyzmu.

Na wystawie zjawiał się dr **Tomasz Łaszkiewicz**, który w 1998 roku w periodyku „Ziemia Kujawska” (t.13), pisał o masonerii inowrocławskiej. Kiedy sala opustoszała, panowie Tomasz Szmagier i Tomasz Łaszkiewicz nadal dyskutowali i wymieniali się informacjami. Kto wie, może uda się zorganizować kiedyś panel naukowy w Inowrocławiu o masonerii na Kujawach i Wielkopolsce? Kolejny pomysł, który mi zakiełkował w głowie. Wiosna, to chyba wszystko tłumaczy...

Na koniec mała anegdota. W trakcie wystawy podchodzi do mnie starsza pani z poważną miną na twarzy, nie wiem dlaczego, ale podświadomie przygotowuję się na reprimendę. - *Proszę mi odpowiedzieć, ponieważ mnie to ciekawi, czy kobiety też są przyjmowane do wolnomularstwa? Bardzo bym chciała to wiedzieć...**

Życie potrafi zaskoczyć!

**Jarosław Wojtasiński,
Inowrocław**

*O wolnomularstwie kobiecym czytaj na str 35.

REDAKCJA



IDEAŁY W CZASACH LIBERALIZMU EKONOMICZNEGO

B R . : M A R C I N B O G U S Ł A W S K I

30 MAJA O GODZINIE 18.00 ODBYŁY SIĘ KOLEJNE BIAŁE PRACE SPRAWIEDLIWEJ I DOSKONAŁEJ ŁOŻY KULTURA NA WSCHODZIE WARSZAWY. MIAŁY ONE CHARAKTER SZCZEGÓLNY, JAKO ŻE 16 MAJA MINĘŁO 5 LAT OD ZAPALENIA ŚWIATEŁ NASZEGO WARSZTATU. GOŚCIEM WIECZORU BYŁA PROF. MARIA SZYSZKOWSKA, WIELKA PRZYJACIÓŁKA WOLNOMULARSTWA. WYĞŁOSIŁA WYKŁAD ZATYTUŁOWANY *IDEAŁY W CZASACH LIBERALIZMU EKONOMICZNEGO Z PERSPEKTYWY JEDNOSTKI ORAZ LUDZKOŚCI*.

Zdaniem prof. Szyszkowskiej z liberalizmem ekonomicznym nie wiążą się jakiekolwiek ideały. Wprawdzie nie istnieje prosta zależność między sytuacją ekonomiczną danej wspólnoty a akceptowanymi w niej wartościami, niemniej określone praktyki ekonomiczne sprzyjają kształtowaniu ludzi wrażliwych lub uniemożliwiają takie kształcenie. W opinii referentki liberalizm ekonomiczny promuje postawy pragmatyczne, nastawione wyłącznie na egoistycznie rozumiany sukces jednostki, przy czym sukces ten rozumiany jest w kategoriach czysto materialnych, a więc jako posiadanie większej ilości dóbr. **Solidarność, filantropię, spółdzielczość, współpracę, braterstwo czy równość zastępuje przysłowiowy wyścig szczurów, w ramach którego drugi człowiek zredukowany zostaje do roli narzędzia przydatnego do budowania własnej kariery.**

Prof. Szyszkowska uważa, że na gruncie liberalizmu ekonomicznego niemożliwa do zrealizowania jest także autentyczna wolność. Budowanie własnego prestiżu i ciulanie dóbr uzależnione jest bowiem od bezwarunkowej akceptacji reguł panujących w świecie wolnego rynku. Nie ma tu miejsca na światopoglądową odmiennność, fundamentalny krytyczny dystans czy promowanie ideałów związanych z autonomią jednostki i solidarnością wspólnoty. Zdaniem Referentki, wypieraniu ideałów humanistycznych i promowaniu reguł wolnego rynku służą przeprowadzane konsekwentnie reformy edukacji oraz generowanie konfliktów, głównie przez media. Sprzyja to z jednej strony utrwaleniu bezrefleksyjnych postaw konsumenckich, z drugiej stanowi tubę dla promowania „jedynego słusznego światopoglądu”. Potwierdza to chociażby brak miejsca w ramówce mediów publicznych dla większości wspólnot religijnych zarejestrowanych w naszym kraju.

Zmiany w edukacji mają z kolei na celu powiązanie działalności akademickiej z biznesem. Przełożenie badań naukowych na sukces rynkowy czy kształcenie kompetencji oczekiwanych przez pracodawców zastępują klasyczne cele uniwersytetu, jakimi było bezinteresowne dążenie do prawdy czy troska o dobro ludzkości. Wywoływanie

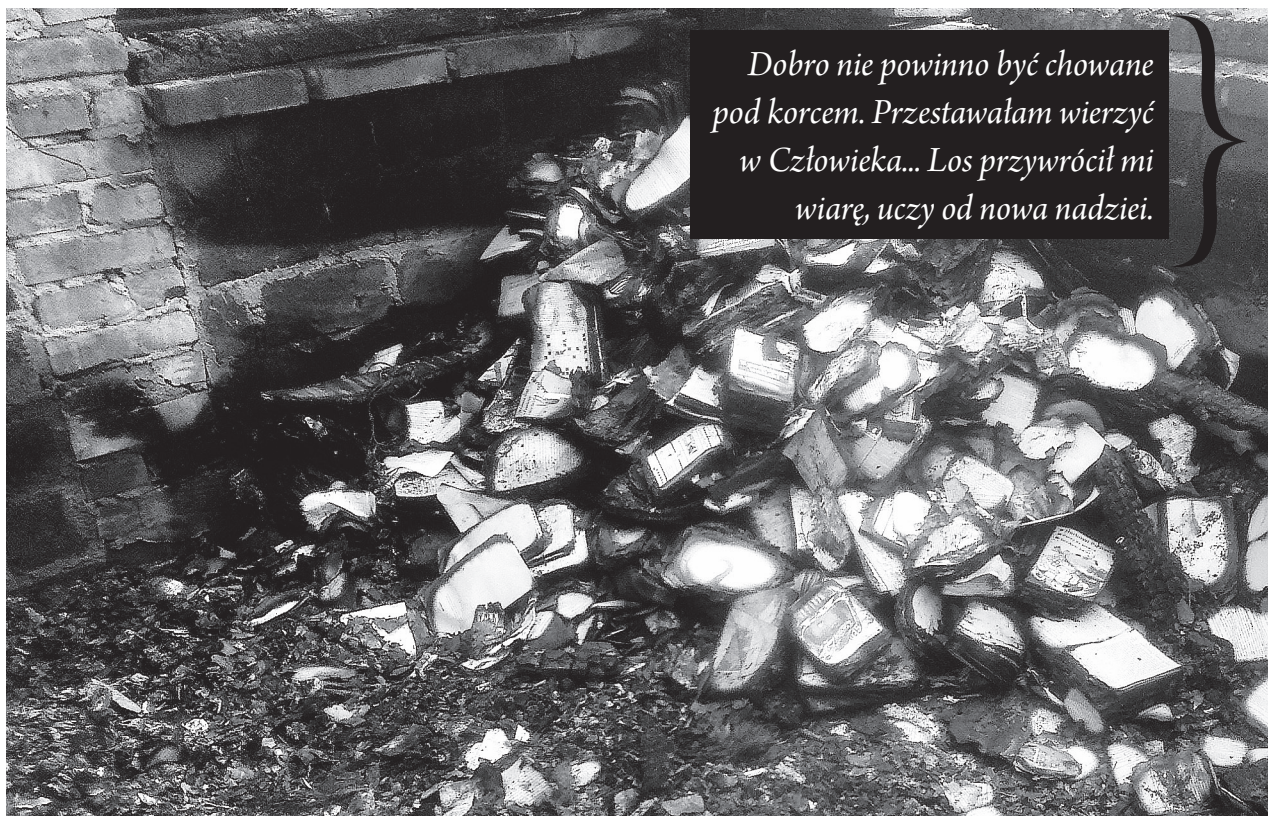
konfliktów wiąże się natomiast z interesami lobby odpowiedzialnego za przemysł zbrojeniowy. Produkowana broń musi ulec zużyciu, generując nowe zamówienia i konieczność zbrojeń. Zdaniem Pani Profesor konieczny jest dziś powrót do dwóch idei:

1. **Stworzonej przez Kazimierza Dąbrowskiego idei „pozytywnego niedopasowania”**, czyli świadomego braku akceptacji dla tych warunków otoczenia, które utrudniają, a nawet uniemożliwiają rozwój. Maria Szyszkowska podkreśla, że człowiek rodzi się jako istota wolna, czyli zdolna do przekraczania uwarunkowań biologicznych oraz presji środowiskowej. Aby zaktualizować w sobie moce twórcze, potrzebuje tylko właściwego systemu wartości, opartego o empatię, przyjaźń, życzliwość i gotowość niesienia pomocy innym ludziom.

2. **Opracowanej przez Gustava Radbrucha idei związku demokracji z socjalizmem.** Prof. Szyszkowska podkreśla przy tym, że socjalizmu nie da się zredukować do jednej koncepcji. Trzeba raczej postrzegać go wielorako, odwołując się choćby do myśli **Edwarda Abramowskiego, Immanuela Kanta, Karola Marksa, Adama Mickiewicza czy Józefa Piłsudskiego.**

Wykład wywołał ożywioną dyskusję. Zwrócono uwagę na to, że realizowane w praktyce systemy socjalistyczne bywały nieludzkie i stały w jawnej sprzeczności z ideałami humanistycznymi. Podkreślono także, że konieczne jest rzetelnie i dobrze stanowione prawo, które pozwala na kształtowanie obywateli we właściwej hierarchii wartości. Pojawiły się również obawy, czy „pozytywne niedopasowanie” nie spowodowałoby powstania wspólnoty złożonej z jednostek, których nic by nie łączyło. Prof. Szyszkowska podkreśliła w tym kontekście, że płaszczyzną wiążącą silnie zindywidualizowane jednostki są wspólne ideały, których w praktyce nie da się realizować w sposób schematyczny. Podniesiono w końcu kwestię pacyfizmu i postawy ekologicznej jako warunków odbudowy solidarnej wspólnoty. Na zakończenie prac Referentce wręczono kwiaty i pamiątkowy znaczek wydany z okazji 5-lecia Sz.:L.:Kultura. ❁





Dobro nie powinno być chowane pod korcem. Przystawałam wierzyć w Człowieka... Los przywrócił mi wiarę, uczy od nowa nadziei.



Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW

„PŁACZĘ, GDY WYCIĄGAM KSIĄŻKĘ Z POPIOŁÓW” – PISAŁAM POD KONIEC GRUDNIA 2013 R. W ASZERZE, OPOWIADAJĄC HISTORIĘ TOSI, TEODORY MAĆCZAK-CIEMIENGI, KTÓREJ POŻAR ZABRAŁ DOM PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA. ZAPELOWAŁAM O KSIĄŻKI, BOWIEM WRAZ DOMEM SPŁONĘŁA CAŁA BIBLIOTEKA. DO TOSI ZACZĘŁY PŁYNAĆ KSIĄŻKI OD RÓŻNYCH LUDZI, W TYM Z NASZEGO MASOŃSKIEGO ŚRODOWISKA. CO JAKIŚ CZAS DOSTAWAŁAM „RAPORTY Z PLACU BOJU”, CZYLI MAILE. OTO KILKA Z NICH.

7 STYCZNIA 2014

Książki nadal spadają z Nieba. Dziś trzy paczki. Jedna od Ciebie, druga od Pani Małgorzaty M., trzecia od krakowskiej przyjaciółki – organizatorki pomocy internetowej. O ile rozumiem trafność wyboru „krakuski” – znamy się kilka lat... o tyle pozostałe przesyłki wpędzają mnie w zdziwienie. Nadawcy trafiają w centrum moich zainteresowań. Zdumiewające! Grof, Coelho (akurat najbardziej lubię *Pielgrzymę*, więc *Zwierzenia pielgrzyma*, które miałam tylko w wersji cyfrowej są rarytasem), tradycje ezoteryczne,

filozofia dziejów... nie wymieniłam wszystkich, ale żadnej nie odłożę na lepsze czasy. Wieczory długie, będę czytać. Twoja książka z piękną dedykacją... ciągle się zastanawiam; myślę i jeszcze nie umiem odpowiedzieć, co też Wielki Architekt chciał powiedzieć, na jaką ścieżkę skierować? Myślę, że nie powinnam śpieszyć się z odpowiedzią. Jeśli pozwolił mi przeżyć, miał w tym cel. Jedno wiem – otworzyłam się na ludzi, teraz będę częściej patrzeć w okno, Niebo i dąglezje, niż na środek izby i dach. Wierzę, że da mi siłę i nadzieję. Dziękuję Ci

bardzo. Na Twój apel odpowiedzieli Nadawcy. Nie wiem jak Im i Tobie dziękować. Na razie zbieram adresy, mam nadzieję, że życia wystarczy, by Ofiarodawcom podziękować choć skromną kartką lub szydełkową gwiazdką.

9 STYCZNIA

Bardzo chcę, byś o tym wiedziała i z Tobą pierwszą dzielę się informacją. Dziś dostałam mailem decyzję dot. likwidacji szkody. Ubezpieczenie zostanie wypłacone w pełnej wysokości. Dom nie był ubezpieczony wyso-



ko. W najśmielszych wyobrażeniach nie brałam pod uwagę pożaru – u pożarnika nic nie ma prawa się palić, nawet żartem, co najwyżej robota w rękach. A wiadomo, że książek, ikon, kotów i podobnego „dobra” się nie kradnie. Przy ostrożnym kosztorysie odszkodowanie może wystarczyć na remont, a na pewno na dach nad głową. Na ręce **Pani Iwony Sęk**, specjalisty zajmującej się szkodą [Compensa], złożyłam podziękowanie za szybkość, takt i kulturę.

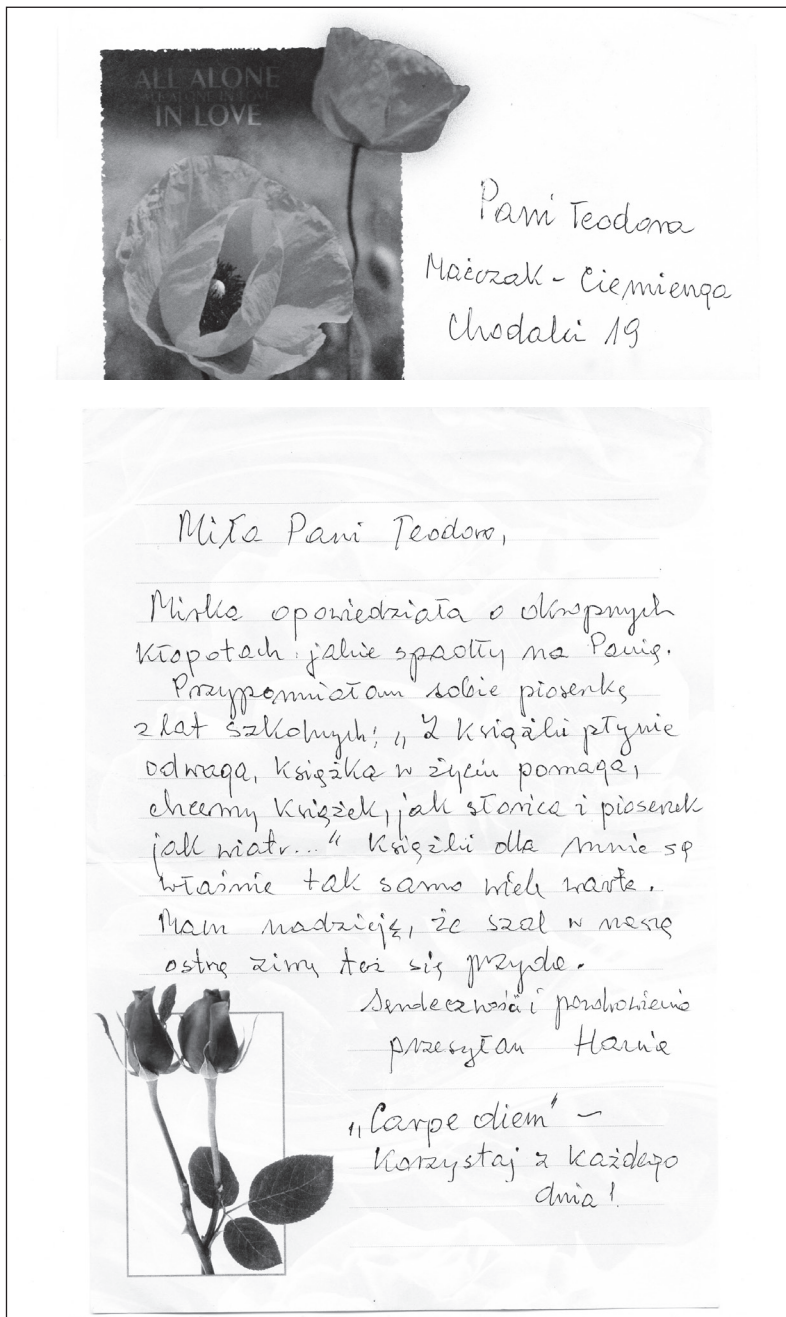
12 STYCZNIA

Jestem cierpliwa i spokojna. „Trenowałam” kiedyś buddyzm, równoległe z różokrzyżowcami; świetnie się to godzi. Trudno uwierzyć, ale potrafię milczeć i przetrwać miesiąc bez kontaktu z ludźmi. I zachować absolutny spokój też. W najśmielszych wyobrażeniach nie przypuszczałam, że lata dyscypliny i ćwiczeń przydadzą się w takim momencie. Czytam Twój blog, zaczęłam rozumieć książki. Będzie dobrze. Poma-

gasz mi żyć. Twój optymizm dodaje mi skrzydeł.

16 stycznia

Na ręce Pań: Babci i Mamy, składam podziękowania dla Małej Wielkiej Damy. Dziękuję za dedykację, za rysunki kotków na płótkach, cudne wierszyki Babci. Książka będzie najcenniejszą pamiątką. W smutny dzień Emilka wysłała promyk słońca. Rewanżuję się zdjęciami Śnieżka i jego historią. Małeńkiego, co najwyżej jednodniowego Śnieżka znalazłam pod płótem obok martwego braciszka. Był zmarznięty, głodny i lekki jak płatek śniegu. Wrzesień był chłodny tego roku. Kocia mama nigdy do niego nie wróciła. Zabrałam do domu, zbudowałam inkubator z kartonowego pudełka, waty i żarówki. Karmiłam kropłomierzem. Kociak rósł i męźniał. Zaopiekowała się nim koteczka/staruszka, w której obudziły się instynkty macierzyńskie. Myła, masowała brzuszek, tuliła. Śnieżek wyrósł na pięknego kocurka. Bardzo kochał ludzi. Wiedział, że im zawdzięczał życie. Niestety, śmierć także. W załączeniu foty. Śnieżek jako dorosły, buszujący w książkach pańci.



10 KWIETNIA

Stare miesza się z nowym. Kontrasty widać na zdjęciach: stara i nowa biblioteka, resztki tapczanu na którym spałam, rysunek tego, co było i może będzie, bezdomna Calineczka, której tłumaczę, że już niedługo, za kilka miesięcy będzie miała dom. Nieśmiało budzę nadzieję. Może uda się odtworzyć. Nie, nie tak! nie odtworzyć, stworzyć nowe na spalonym. I kiedy jest mi źle... myślę o Twoim Feniksie. Musiał umrzeć, żeby żyć... ze mną los obszedł się łagodniej.

12 KWIETNIA

Dziękuję za krzepiące słowa i za cud, jaki dokonałaś, apelując o książki. Dostałam ich naprawdę dużo. Na pewno powyżej półtorej setki. Pion Likwidacji PZU (pani **Agnieszka Roguska**) trzy kartony; jak mówiłam 3 x 25 kg. Tematyka przeróżna, znalazłam więcej perełek niż mogłabym

przypuszczać, ale każda książka sprawiła mi radość. Niektóre dedykacje były w książkach, do innych załączane liściki i kartki... Nagle zrozumiałam, że nie jestem sama, że łańcuszek Ludzi Dobrej Woli stoi za mną. Bardzo mi to pomaga. Po urzędowych bataliach, gdzie często głupota ściga się z podłością, życzliwy świat pomaga wrócić do równowagi. Nie znajduję słów podziękowań. Próbuję wysłać kartki świąteczne, wysłałam już 40, drugie tyle powinnam. Część adresów mi umknęła. Ciągłe przenosimy się z miejsca na miejsce. Nie jest łatwo upchnąć szczątki domu pod dachem. Uparcie i bez sensu próbuję ratować co się da, zwłaszcza książki lekko nadpalone czy zalane. Próbuję się pocieszać, że to już przeszłość, że przeczytałam, powinnam iść dalej... głupie serce boli, a rozum nie panuje.

Oczywiście, zdarzały się również sytuacje zabawne. Raz listonosz pomylił adresy. Zamiast nr 19 oddał paczkę nr 29. Kilka dni później przed furtką stanął pan w wieku circa 30-35 wiosen z rozpakowaną paczką w dłoni i tłumaczeniem, iż nie spojrzał na adres, nie przeczytał nazwiska, rozpakował.



A tam (między innymi) była książka. Przecież On nie mógł być odbiorcą, nikt mu książek nie przysyła, no bo po co i dlaczego. Potrzebowałam chwili na podziękowanie. Mógł wyrzucić do śmietnika, a jednak oddał i jestem właścicielką *Pasji życia* – daru Pani Joanny.

Proszę, podziękuj w „Wolnomularzu Polskim” wszystkim, którzy przyszli mi z pomocą. Proszę, podziękuj Siostrom i Braciom. Nie można założyć dwóch par butów jednocześnie, ale można czytać dwie książki, ciesząc się nieśmiało, że odbuduję dom, postawię półki i że nie będą one puste. Dom bez książek jest budynkiem bez duszy, bez okien na świat; jest głuchy. Telewizor i komputer są ubogimi krewnymi czytania, kulturą obrazkową. Potrzebną, ułatwiającą życie, to prawda, ale zawsze mniej ważną częścią. I rozpisałam się nieprzytomnie, choć chciałam wysłać tylko skany kilku kartek. Nie czuję się związana tajemnicą korespondencji. Mówię o tym głośno, pokazuję każdemu, kto chce patrzeć. Dobro nie powinno być chowane pod korcem. Przystawałam wierzyć w Człowieka... Los przywrócił mi wiarę, uczy od nowa nadziei.

6 CZERWCA

Mirko, znów chcę, żebyś wiedziała... Dzisiaj został zalany strop; półwiecha. Za kilka dni ekipa ruszy z konstrukcją

Rzeszów, 15. 01. 2014r.

Droga Sostro,

Kiedy na blogu s. Mirki przeczytałam wpis o pożenie Twojego domu, postanowiłam wysłać paczkę z książkami. Zebrałam je z kilku olbrimów: rodziny i przyjaciół. Udało się skompletować dwie paczki: tematyczne i ciężar gatunkowy tych pozycji jest bardzo różnorodny.

Życzę miłej lektury, przesyłam także pozdrowienia i ciepłe myśli.

Br.: Mateusz i Paulina
z Rzeszowa

dachu. Nie widzę już gwiazd, ale dom po burzy został owinięty tęczą, co odczytałam jako dobry znak. Niebo nam sprzyja? Nie jest to kropla wody na pustyni, ale zawsze coś - milego i fajnego. Przyjmij podziękowania za wpis o prof. Marii Szyszkowskiej. Wielbię Ją od lat. Nie tylko za pięknie usprawiedliwione lenistwo ogrodowe - pokrzywy zostawiane dla motyli.

Tosia





ROZUM I ETOS W SYMBOLICE CYRKLA

S T A N I S Ł A W M A T U Ł A

„BÓG MIERZY ZAWSZE” – „THEÓS GEOMETREI AEI” – MAWIANO JUŻ PODOBNO W STAROŻYTNOSCI, ZWŁASZCZA OD CZASÓW PLATONA*. W KAŻDYM RAZIE TWIERDZENIE TO WYPOWIADANO RÓWNIŻ W NAWIĄZANIU DO WSZELKICH PRECYZYJNYCH BUDÓW LUDZKICH. W TAKICH WYPADKACH CZYNIONO TO, RZECZ JASNA, DLA PODKREŚLENIA GODNOŚCI PRACY KONSTRUKTORÓW I BUDOWNICZYCH.

Wużyciach przenośnych chodziło głównie o miary moralne, lecz od kiedy dokładnie sięgano do zacytowanej myśli i do porównań z geometrią, nie potrafię powiedzieć. Tak czy inaczej, wśród narzędzi pomiaru funkcję najbardziej uniwersalną pełni... cyrkiel. Nie tylko szeroko użyteczny, ale i uświetniony badaniem nieba. Konieczny między innymi do kreślenia kręgów – z ich bogatą symboliką, także moralną.

Nic dziwnego, że należy on do głównych symboli wolnomularstwa. Organizacji o dość silnych tradycjach łączenia porządku moralnego z wyobrażeniem rozumnej budowy. I nieprzypadkowo cyrkiel w masonerii jest narzędziem o symbolice szczególnie bogatej. Symbolizuje zwłaszcza mądrość, wiedzę, rozum, kreatywność, ale także – przez

asocjacje z okręgiem i punktem – absolut i początek. Jak wiadomo, obok „księgi praw” i węgielnicy jest jednym z tzw. wielkich światel masonerii. I w masonerii, i poza nią symbolizuje także nauki ścisłe, budowanie w sensie moralnym, kalkulację, perspektywę, prawdę, przezorność, umiar, powściągliwość; sprawiedliwość, ale też postępowanie etyczne w ogóle. Jak zaznaczyłem na początku, symbolizuje także mądrość boską i dzieło stworzenia. Wyobrażanie Boga z cyrklem w ręku, gdy mierzy Ziemię, spotykamy względnie często w plastyce chrześcijańskiej.

Lecz trzeba by może wrócić jeszcze do pogańskiej starożytności. Otóż, wydaje mi się, że do przebogatej symboliki cyrkla, którą tylko częściowo wymieniałem, można by wprowadzić pewien dodatkowy symbol mo-



ralny. Mam na myśli owe kręgi moralnej powinności, o których wykreślaniu nauczali filozofowie stoicy. Jak pamiętamy – choćby z pięknego podręcznika Władysława Tatarkiewicza – były to w ich ujęciu kręgi koncentryczne coraz szersze: własne ciało, krewni, towarzysze, społeczeństwo, do którego należymy; ostatnie, najszerze koło tworzyła cała ludzkość. Chodziło o to, by dobro swoje własne i zawarte w tych wszystkich kręgach połączyć ze sobą integralnie. Niewątpliwie jest to program etyczny także nowożytny, rzecz w tym, iż jest on programem w szczególnej mierze masonskim. Programem globalnym, który wyrósł między innymi z idei *humanitas* głoszonej przez wolnomularzy.

Obserwacja ta i wspomnienie owych stoickich kręgów uzmysławiają mi zarazem symboliczną ważność dwóch pozostałych „wielkich światel”. To znaczy orientujących idei, które się zawierają w symbolach węgielnicy oraz „księgi praw” moralnych.

Jakże bowiem niewiele zostałooby ze spełniania powinności i z ducha *humanitas*, gdyby nie dbałość o same postawy etyczne! Gdyby nie – zakodowana w symbolu węgielnicy – troska o uczciwość i stosowanie przyjętych norm! Bez skutecznego wychowania i samowychowania ku tym wartościom czymże byłyby społeczeństwa? W każdym razie na nazwę społeczeństw nie mogłyby zasługiwać żadną miarą. Zasługiwałyby co najwyżej na nazwę zbiorowości, a raczej zbioru jednostek. Co gorsza, byłyby to zbiorowości, które torpedują dobro wspólne obłudą, chciwością, korupcją. A to samo można by powiedzieć o wszelkich stowarzyszeniach i partiach politycznych. A przyjaźń między ludźmi? Trzeba by jej szukać ze świecą lub nawet przestać wierzyć w jej możliwość.

Lecz czym byłyby przyjęte normy bez wyboru wartości tych, a nie innych?! Nie wszystkie bowiem normy moralne szczególną troską otaczają słabszych i potrzebujących pomocy, nie wszystkie też szanują ludzką godność w każdym człowieku. By wspomnieć choćby o systemach etycznych

faszystowskich. Nie wszystkie poza tym przyjęte normy odpowiadają wymogom rozumu. By wspomnieć choćby o nieskuteczności wielu norm patriarchalnych, opartych na zewnętrznym posłuszeństwie. I stąd właśnie oświecająca wartość wybranej księgi praw moralnych, której możliwość wyboru w Wielkim Wschodzie ma również wartość symbolu. A jako cenny symbol akceptowania zróżnicowanych dróg do prawdy będę go zawsze pamiętał choćby z powodu mej inicjacji.

W tej humanistycznej czy humanitarystycznej perspektywie księga jest zapisem głównych ogólnoludzkich wartości. Początkiem dalszych wyborów, już bardziej szczegółowych. Ale też początkiem ewentualnych korektur, na przykład w relacjach między poszczególnymi wartościami. A służy do tego – najlepiej – cyrkiel, czyli światło wiedzy, nauki i rozumu, lecz także narzędzie pomiaru i sprawdzianu. Narzędzie szczególnie ważne i uniwersalne, ale o zastosowaniu w stosunku do księgi chyba wtórnym.

Jeśli bowiem między opisowym poznaniem świata a wartościowaniem etycznym istnieje istotny i nierozdzielny związek, to przyjmuje on, jak się zdaje, ten właśnie kierunek: najpierw czegoś chcemy i coś wartościujemy, a potem dopiero – realizując wartości – zdobywamy wiedzę o świecie do tej realizacji potrzebną. Niejako wedle kolejności pojęć w sformułowaniu **Artura Schopenhauera**: „świat jako wola i przedstawienie”. Oczywiście, w pewnym uproszczeniu.

W sumie rodzi się z tych rozważań pochwała cyrkla, kątownicy i księgi, w ich wzajemnym zapotrzebowaniu na siebie. Pochwała, lecz i pragnienie, by były używane w interesie wszystkich i na miarę rosnących potrzeb. W tym sensie jest to wyzwanie mimo swej odwieczności ciągle aktualne, może nawet w nadchodzących czasach szczególnie aktualne. Wyzwanie – do używania światła, a trzech wielkich światel jako światel najważniejszych. ✱

* Zdanie „Bóg mierzy zawsze” (*Theos geometrei aei*) występuje w kilku wariantach. Niniejszy wariant znajdujemy między innymi w siedemnastowiecznej przedmowie do podręcznika budowania statków. Jest to książka łacińska, wydana bodaj w Niderlandach. Inna, chyba najczęstsza, forma tej samej myśli jest nieco dłuższa: „Zawsze Bóg wielki mierzy wszystko” (*aei ho theos ho megas geometrei to sympan*). Wydłużenie zdania i kolejność zawartych w nim słów wiąże się tutaj z jego funkcją mnemotechniczną – służy do zapamiętywania liczby pi. Pisze o tym David Blatner w książce niemieckiej: *Pi, Magie einer Zahl*, (Reinbek: Rowohlt, 2000, s. 117). Wiadomość tę mam z drugiej ręki i nie wiem, kiedy się ta mnemotechniczna wersja upowszechniła.

Wiele wskazuje na to, że omawiane zdanie w tej czy innej formie występowało już w czasach Platona i że było również przez niego samego wypowiedziane. Jak pamiętamy, nad drzwiami jego Akademii miał widnieć napis: „*Ageōmétrētos mēdeis eisito*” („Niech tu nie wchodzi nikt nieznający się na mierzaniu, geometrii”). Czytamy o tym w starożytnym komentarzu Eliasa do Kategorii Arystotelesa. Lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już starożytni Egipcjanie znali podobne sformułowania. Jest to chyba myśl tak stara, jak prastara jest wiara w idealny porządek panujący w Kosmosie traktowanym jako dzieło boskie.



Dzięki uprzejmości br.: Dawida Steinkellera możemy zaprezentować przemówienie wygłoszone po inicjacji profanki na pracach zwyczajnych Sz.:L.: Jan Henryk Dąbrowski na Wsch.: Warszawy (Wielka Łoża Kultur i Duchowości), które odbyły się w sobotę, 15 lutego 2014 r. E.V.

INICJACJA WOLNOMULARSKA

Czcigodny Mistrzu,
Moje Siostry i Bracia w swoich
stopniach i urzędach,
Nowo inicjowana Siostrzo,

Na początku tego przemówienia chciałbym się z Wami, najdrożsi, podzielić pewnym tekstem, który poznałem dzięki mojemu drogiemu Br.: E.I. Cz.: M.: Sz.: L.: Aurora Balticum na Wsch.: Rygi. Jest to biały wiersz znanego francuskiego pisarza i poety Victora Hugo (1802-1885), którego ojciec był wolnomularzem¹. Utwór ten znajduje się w tomiku *Tas de Pierre* (Stos kamieni) opublikowanym po raz pierwszy w 1848 r. i myślę, że możemy w nim

znaleźć kilka wskazówek pomocnych do odpowiedzenia na pytanie: czym jest wolnomularstwo?

Takie oto jego tłumaczenie na język polski przygotowałem dla Was, moje Siostry i Bracia:

Nie wstępuj do Wolnomularstwa, jeśli impulsem jest dziecinna ciekawość – czeka cię tylko rozczarowanie.

Wstęp, jeśli zdecydowałeś się poważnie poznać tę Instytucję.

Jeśli kochasz Prawdę i Piękno, lecz twój umysł nie dostrzega poezji rzeczy prostych, a rozum nie jest choćby trochę wrażliwy – nie wstępuj. Szybko się znużysz.

Jeśli jesteś adwokatem lub lekarzem,

przemysłowcem lub handlowcem, funkcjonariuszem lub urzędnikiem, szukasz klientów lub popleczników – nie wstępuj. Wolnomularstwo nie spełni twoich oczekiwań.

Funkcjonariuszu, rozśmieszysz ministra ze swojej partii, choćby był Masonem, a jego następca mógłby ci zaszkodzić;

Handlowcu, twój towar okazałby się podejrzanym, jak i twoje Mularstwo;

Adwokacie i lekarzu, mógłbyś okazać się niegodny swojego zawodu, w którym ceni się bezinteresowność. Jeśli jednak jesteś ambitny i twoje umiejętności idą w parze z ambicjami – wstęp, zrealizujesz się. Lecz jeśli szukasz szcudła na swoje zbyt krótkie nogi –

JESZCZE O INICJACJI

W BUKIECIE WOLNOMULARSKICH UROKLIWOŚCI NIE MA BARDZIEJ PODNIECAJĄCEGO WYOBRAŹNIĘ I POBUDZAJĄCEGO EMOCJONALNĄ SFERĘ WYDARZENIA NIŻLI INICJACJA PROFANA LUB PROFANKI. NIE JEST TO JAKIŚ MASONSKI PATENT, JEDNAKŻE SŁOWO TO NIEROZERWALNIE I NAJCZĘŚCIEJ KOJARZONE JEST Z TYM KONKRETNYM, UNIWERSALNYM RUCHEM FILOZOFICZNO-SPOŁECZNYM. ANI CHYBI ZATEM JAKAŚ TAJEMNICZA SIŁA BĄDŹ ENERGIA SPRAWCZA MUSI ZA TYM SIĘ KRYĆ. NA TYLE POTĘŻNA, BY TAK SKUTECZNIE W LUDZKIEJ ŚWIADOMOŚCI WYPOZYCJONOWAĆ TĘ AKURAT CEREMONIĘ PRZEJŚCIA.

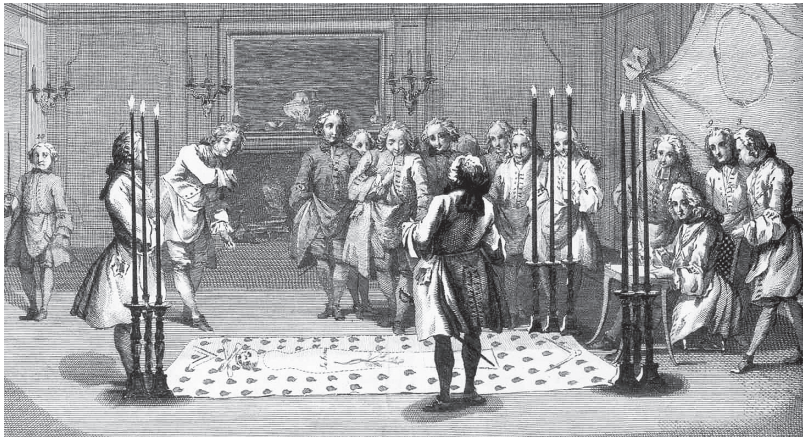
Dodajmy dla porządku, że każdy obrzęd przejścia (fr. *rite de passage*) podręcznikowo składa się z trzech faz: separacji, okresu przejściowego i integracji. Rytuał inicjacji do masonerii stanowi tylko cząstkę spośród niezliczonych tego typu tradycji, obyczajów i przedstawień o proveniencji religijnej, duchowej czy świeckiej.

Gdyby zapytać masonkę lub masona, każdego funkcjonującego w obiegu rytmu, do której z tych kategorii zaliczyłby przebytą inicjację, śmiemy podejrzewać, iż byłby z tym pewien problem. Na pewno dostrzec by można, lub wyczuć, chwilę wahania i namysłu, by takiej odpowiedzi udzielić. Czy to dowód na brak jednoznaczności albo, co gorsza, relatywizmu masonskiego?

Nie będziemy tu spierać się o terminologię i jej plusowe czy minusowe konotacje. Nie ma to większego znaczenia wobec zestawu przeżyć zmysłowych, emocji, a także refleksji umysłu, które towarzyszą uroczystemu przyjęciu do grona Sióstr i Braci. Jedni powiedzą, że dla nich było to doznanie na poły mistyczne, inni że mieszanka całej gamy uczuć, inni jeszcze, iż docierała do nich racjonalna mądrość rytualnego przekazu. A jak ktoś wymieni wszystko naraz, też nie dziwota. Tak naprawdę to, na jakich rejestrach u danej osoby zagra całokształt bodźców, zależy przede wszystkim od odbiorcy – jego cech charakteru, skłonności, poglądów, zaufania czy lęku przed nieznanym.

Powinnością nadawcy, czyli wszystkich obecnych podczas ceremonii w loży, jest w sposób nakazany ry-





nie wstępuj, nasze ideały nie będą dla ciebie wystarczająco wzniosłe.

Polityku, nie myśl, że znajdziesz sprzymierzeńców w Łoży – spotkasz tam tylko tych, którzy już nimi są, a odwrócą się od ciebie ci, którzy zarzucają ci sianie niezgody i odniesiony przez ciebie sukces okaże się chwilowy.

Tak długo jak konflikty interesów, pasje i uprzedzenia będą poróżniać ludzi, Wolnomularstwo będzie dalej nauczać Wtajemniczonych, że: przemoc

szkodzi wszystkim; idee podobnie jak ludzie, są podporządkowane prawu wzrostu; reformy udaje się przeprowadzić jedynie na przygotowanym na nie gruncie; ludzie oczekujący niecierpliwie na postęp szkodzą mu bardziej niż jego przeciwnicy.

Lecz jeśli: wierzysz w Człowieka i w jego zdolność do doskonalenia się; dostrzegasz głębszą koncepcję szczęścia; w świecie zdominowanym przez chaos oraz ludzkie słabości

tuałem przeprowadzić adeptkę czy adepta Sztuki Królewskiej przez cały „zestaw podróżny”, prowadzący z dotychczasowego świata „profańskiego” do nowej rzeczywistości i do rodziny osób „wtajemniczonych”. Można by zadać banalne pytanie, jaki ma sens taki sekretny i osobliwy sposób przyjęcia w XXI wieku? W rzeczywistości coraz bardziej odartej z prywatności, często wręcz intymności? Gdzie w dodatku jeszcze większość przyłączanych do masonerii może sobie wcześniej praktycznie poczytać wszystko o inicjacjach wczoraj i dziś, z gotowymi scenariuszami w różnych rytach.

Już nie te czasy, kiedy ktoś przystępujący praktycznie pojęcia nie miał, co go czeka, informacje nie wyciekały na zewnątrz, a jak już, to tylko nieliczni mogli mieć do nich dostęp. Gdzie intensywność prób dla mężczyzn, głębia znaczeń i rozumienia symboli oraz alegorii masonskich, podkreślana była większym strachem, dziś

absolutnie nie do zaakceptowania. Na szczęście, ponieważ przy każdej łoży podczas inicjacji – na wszelki wypadek – musiałyby parkować chyba karetka pogotowia. No i nie było internetu, za sprawą którego opowieści i rytuałów namnożyło się wszędzie, jak bakterii coli w wodzie święconej. W takich sytuacjach uczciwie każdej chętniej i niechętniej osobie należy tutaj odpowiedzieć, że i owszem możecie sobie czytać i ileś rzeczy się potwierdzi, albo i nie. Po pierwsze – może jakaś część pakietu standard, a po wtóre – jak idziemy do teatru i opery, to też nierzadko znamy akcję dramatu czy libretto z muzyką, a i tak możemy mieć problem ze spokojnym opuszczeniem łoży (dla widzów) z nadmiaru przeżyć.

Poza tym bogactwo oferty na rynku masonskim i jeszcze mutacje w ramach różnych rytuałów + opcje nieobligatoryjne dla urozmaicenia wystarczająco zabezpieczają przed przekonaniem kogokolwiek, że i tak

poszukujesz mądrości; wreszcie, jeśli o nic nie prosisz Wolnomularzy, którzy są jedynie ludźmi – wstąp do Wolnomularstwa. Dostarczy ci ono tego, czego poszukujesz.

Dokładne oszacowanie, ile przyszłości spełnić można w chwili obecnej – oto cała tajemnica wielkiej siły. Wkładaj zawsze w to, co czynisz, trochę przyszłości, lecz odpowiednią jej miarę.

Zastanówmy się teraz na nowo, czym jest inicjacja wolnomularska. Byliśmy zresztą przed chwilą, moje Siostry i Bracia, świadkami i uczestnikami otrzymania w niej Wielkiego Światła. Chciałem przypomnieć tutaj, jak inicjację definiował światowej sławy religioznawca Mircea Eliade. W swojej pracy *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne* Eliade podaje definicję inicjacji. Według niego jest ona „ontologiczną przemianą porządku egzystencjalnego”²².

Inicjacja jest zatem bardzo ważnym wydarzeniem, które zachodzi w naszym życiu, skoro wpisuje się ontologicznie w naszą egzystencję, skoro tak głęboko

wie, czy wiedział(a), co też go/ją spotka. Zresztą nie o to chodzi wcale, by się bawić w ciuciubabkę z zawiązanymi oczyma, ale by traktować siebie poważnie i z odrobiną choć zaufania, na tym etapie. Krzywda i tak nikomu się nie stanie, ceremonia ma charakter podniosły, ale i radosny oraz pełen nadziei równocześnie, więc szkoda się bez sensu napinać nerwowo i mózgowo, tracąc jakiś ważny element kształcącego i wzbogacającego człowieka przekazu.

Tak – to nie jest żadna tajemnica, że inicjacja do zakonu wolnomularskiego (w sensie tradycji rycerskiej), do łoży (w sensie tradycji murarskiej) i do bratnio-siostrzanej społeczności (w sensie tradycji tożsamości idei) jest rodzajem spektaklu, czy jak ktoś woli, misterium. Takie dziedzictwo w końcu, w którym opracowano rytuały przystąpienia, czerpiąc z przebogatego dorobku kulturowego, duchowego i oświeceniowego od zarania wszelkich cywilizacji. Nie wszystko

przemienia podstawy naszego bycia: partykuła grecka „*onto*” pochodzi od greckiego imiesłowu czasu teraźniejszego *on, ontos* – „będący”. Inicjacja odwraca nasze życie do góry nogami i sprawia, że zaczynamy inaczej, głębiej, patrzeć na nas samych i na otaczających nas ludzi, na otaczający nas świat.

Skupmy się jednak na inicjacji wolnomularskiej. W niej, Siostry i Bracia, otrzymujemy poznanie intuicyjne (gr. *gnosis*) – bo odbywające się za pośrednictwem symboli. A symbole to nie byle co. Otwierają się przed nami najgłębsze czeluści ludzkiego umysłu (gr. *psyche* i *pneuma*) oraz głębin misteryjnych dziejów ludzkości. Dzięki temu stajemy się jednym z ogniw łączących pokolenia, jednym z ogniw wiążących wczoraj z dziś po to, aby budować lepsze jutro. To prawdopodobnie mógł

mieć na myśli nasz Br.: **Oswald Wirth**, gdy pisał w swoim podręczniku do stopnia Ucznia następujące słowa: „Termin inicjacja oznacza dla nas coś znacznie więcej niż tylko wyjawienie tajemnic, które pozwalają Wolnomularzom rozpoznać się nawzajem. Przypomina on nam o znakomitej historii i nakłania współczesnego Wolnomularza do osiągnięcia ideału starożytnego Wtajemniczonego”³.

Dlatego, nowo inicjowana Siostrze, pragnę powitać Cię wśród Twoich Sióstr i Braci Wolnomularzy, którzy od tej chwili stanowią Twoją nową rodzinę. Witam Cię w filozoficznym i filantropijnym zakonie inicjacyjnym, którego początki gubią się w niepamiętnych dziejach ludzkości i który kontuuje najstarsze tradycje starodawnych kultów misteryjnych naszej cywiliza-

cji. A to wszystko nie z egoistycznych czy egotycznych pobudek, lecz N.: Ch.:W.:A.:W.: i dla postępu Ludzkości!

Pamiętaj jednak, Siostrze, że inicjacja, której doświadczyłaś, nie jest czymś statycznym, nie jest jednorazowym, pojedynczym doświadczeniem, które rozpoczęło i zakończyło się tu i teraz. Inicjacja jest procesem, jest ciągłym zgłębianiem i doskonaleniem się. Dzięki niej Twoje życie postawione zostało na nowe tory. Miej jednak świadomość, że przed Tobą jeszcze bardzo długa droga, zanim poddana zostaniesz ostatecznej, najważniejszej Inicjacji, w trakcie której zobaczysz nową Jutrzenkę, Wielkie Światło Wiecznego Wschodu.

Rzekłem, Czcigodny Mistrzu!

**Br.: Dawid Steinkeller,
Mówca Warsztatu**

1 Informacja ta znajduje się w przemówieniu prof. Alaina Decaux wygłoszonym w dwusetną rocznicę śmierci Victora Hugo (28 lutego 2002 r.) w Akademii Francuskiej. Zob. <http://www.academie-francaise.fr/victor-hugo-et-dieu-celebration-du-bicentenaire-de-la-naissance-de-victor-hugo> (10.02.2014).

2 Zob. M. Eliade, *Inicjacja, obrzędy, stowarzyszenia tajemne. Narodziny mistyczne*, Warszawa 1994, s. 8.

3 Zob. Oswald Wirth, *La Franc-Maçonnerie rendu intelligible à ses adeptes. L'apprenti*, Paris 1999, s. 59 (tłum. Br.: D.S.).

i nie naraz – broń Cię, Wielki Architekcie, bo wtedy dopiero byłoby pomieszanie z poplątaniem. Łebskie mózgi nad tym papierem czerpanym kiedyś przysiadły i z braku facebooka takie rzeczy powymyślały, że aż miło popatrzeć.

To znaczy kandydat/ka za dużo nie popatrzysz sobie z opaską na oczach, ale w którymś momencie kulminacyjnym w końcu to wstępne światło mądrości przed sobą zobaczy, a może i w sobie promyczek albo wiązkę nawet odnajdzie? No i jest część uroczystej ceremonii już dla wszystkich zmysłów neofickich otwarta, więc paleta doznań zdąży zapełnić się pełnymi, tęczowymi barwami.

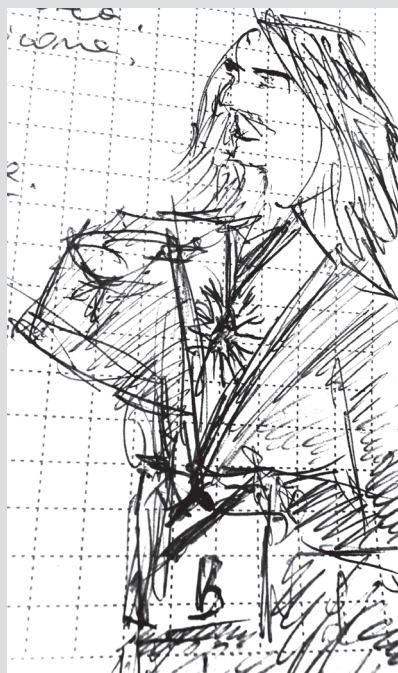
O symbolice Izby Rozmyślań, 3 podróży inicjacyjnych, pierwszej pracy na nieociosanym kamieniu, elementarzu kroków, hasel i znaków, to już uczniowie i uczennice swoje deski piszą w ramach postępów na wolnomularskiej ścieżce, więc tu i teraz ściągają nie dostaną, a co najwyżej inspirację.

Każdy też może ten tekst przeczytać, a jak wiadomo od 300 bez mała lat, wiedza tajemna nie jest dla wszystkich i każdy o tym wie, a niektórzy nawet się z niej śmieją. Wolność wyboru i ocen samodzielnych to największa wartość, za którą i masoni niejednokrotnie życie oddawali, choć martyrologii tutaj kultywować nie będziemy. Świat się zmienia i codzienny żmudny ludzki wysiłek w obróbce kamienia i budowania świątyni zgody i pokoju, dziś wyżej nawet powinien być ceniony.

Jak mogły wyglądać kiedyś inicjacje wolnomularskie, z komponentem literackim wysokich w końcu lotów, to poczytajcie sobie u Żeromskiego, Tolstoja czy Dumasa. Innego spisu lektur nie podamy, aby nie zabierać frajdy samodzielnych poszukiwań, niczego nie sugerować tym, co może dostąpią, ani nie narażać się na fachowe, a jakże, poderżnięcie gardła za zdradę wolnomularskich tajemnic. O strasznych próbach i przysięgach inicjacyjnych to już tomiszcząca całe

napisano, więc tu żadnych dementi ani wyjaśnień nie będzie.

**Masoneria Urokliwa, Profil na FB,
16 maja 2014 r.**



Mirosława Dofęgowska-Wysocka, brat z WWP



PRZEŁOŻONA (?) KONFERENCJA

W numerach zimowym i wiosennym naszego pisma promowaliśmy konferencję naukową na temat najnowszych dziejów polskiego wolnomularstwa, która – organizowana przez wrocławski oddział IPN – miała odbyć się we Wrocławiu w dniach 15-16 maja br*. Na trzy tygodnie przed tym terminem uczestnicy konferencji otrzymali wiadomość od organizatorów, że konferencja w maju nie odbędzie się, i że została przełożona na jesień. Nie chcemy wdawać się w dyskusje – tak liczne i gorące na FB – dotyczące tego, jakie były rzeczywiste przyczyny przełożenia czy też odwołania tego oczekiwanego przez środowisko masonskie wydarzenia. Ponieważ jednak otrzymaliśmy już wcześniej wstępny program konferencji, pozwalamy go sobie opublikować. Na pamiątkę.

REDAKCJA

DZIEŃ PIERWSZY.

15 MAJA BR.

PANEL I

1. Idea wolnomularstwa i zarys dziejów wolnomularstwa na świecie.
2. Zarys dziejów wolnomularstwa w Polsce do 1938 roku, **dr Adam Podlewski**.
3. Wolnomularstwo w tekstach encyklopedii – o przedstawieniach zjawiska wolnomularstwa w polskich encyklopediach do 1938 roku, **mgr Kamila Gęsikowska**.

PANEL II

4. Geneza i realizacja dekretu Prezydenta RP z 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, **doc. dr Romuald Jan Kraczkowski**.
5. Stronnictwo Pracy wobec masonerii – między ideą a praktyką, **dr hab. Jarosław Rabiński**.
6. Anarchista na salonach masonerii. Wpływ Jana Wolskiego na działalność programową polskiego wolnomularstwa okresu II wojny światowej, **dr Adam Benon Duszyk**.

PANEL III

7. UB wobec wolnomularstwa w pierwszym okresie powojennym, **dr Krzysztof Kaczmarek**.
8. Inwigilacja polskich środowisk wolnomularskich przez aparat bezpieczeństwa w latach pięćdziesiątych na przykładzie wybranych dokumentów MBP, **lic. Tomasz Krok**.
9. Roberta Waltera zmagania z UB, **dr Zbigniew Łagosz**.
10. „Woliński” na tropach polskich wolnomularzy – perypetie Ludwika Hassa ze Służbą Bezpieczeństwa, **dr Norbert Wójtowicz**.

PANEL IV

11. Jan Józef Lipski: światopogląd, recepcja, krytyka, **mgr Magdalena Ziętek**.
12. Loża „Kopernik” i Komitet Obrony Robotników – kilka faktów i kilka pytań, **dr Łukasz Garbal**.
13. Macierzysta Loża Polski „Kopernik” na Wschodzie Paryża – depozytariusz polskiej tradycji wolnomularskiej na emigracji i działalność Społeczności Wolnomularzy Polskich, **Tadeusz Andrzejewski**.
14. Polscy wolnomularze w Nowym Jorku, **mgr Christopher Winnicki**.

PANEL V

15. Odrodzenie się struktur Wielkiej Loży Narodowej Polski, **prof. dr hab. Tadeusz Cegielski**.
16. Tworzenie się struktur polskiego wolnomularstwa liberalnego, **mgr Waldemar Gniadek**.
17. Loże kobiece – nowe zjawisko w historii wolnomularstwa polskiego, **dr Małgorzata Misiuna-Rajnhard**.
18. „Le Droit Humain” – między Pierwszą a Drugą Federacją, **mgr Maria Unger-Gajewska**.
19. Druga Federacja Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego w Polsce, **inż. Georges Dworak**.
20. „Pierre i Marie Curie” – loża niezależna, **mgr Zygmunt A. Król**.

DZIEŃ DRUGI.

16 MAJA BR.

PANEL VI

21. Zbiory masonskie Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza, **dr Tomasz Kurzawa**.
22. Polskie wystawy i ekspozycje poświęcone wolnomularstwu, **mgr Aleksandra Mierzejewska**.
23. Projekt utworzenia Muzeum Wolnomularstwa w Dobrzycy, **mgr Michał Karalus**.
24. Polskie czasopiśmiennictwo wolnomularskie na przykładzie „Ars Regia” i „Wolnomularza Polskiego”, **Bogumił Miłosz Woźniakowski**.
25. Pedagodzy polscy w orbicie wolnomularstwa, **prof. nadzw. dr hab. Sławomir Szobryn**.

PANEL VII

26. Masoni wędrują na Wschód. Wolnomularstwo w prasie polskiej po 1989 roku, **dr Jacek Głazewski**.
27. Główne nurty polskiej literatury antymasonskiej, **dr Maciej Bogdan Stępień**.
28. Masoneria w transformacji – fakty i hipotezy, **mgr Grzegorz Braun**.
29. Na tropach międzynarodowego spisku wolnomularzy, komunistów i szpiegów przeciwko Polsce – kilka uwag o metodzie naukowej i politycznej, **dr Witold Sokała**.

*Polskiego wolnomularstwa dzieje najnowsze, „Wolnomularz Polski” nr 57, s. 10 oraz IPN nie „promuje” masonerii, rozmowa z dr. Norbertem Wójtowiczem, współorganizatorem konferencji, „Wolnomularz Polski” nr 58, s. 33-34.



KONFERENCJA WOLNOMULARSKA,
9 - 10 STYCZNIA 2015 R.
MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

ŚWIAT JAKO ŁOŻA

PO PRAWIE JUŻ DWULETNIH DYSKUSJACH W GRONIE WOLNOMULARSKIM I OSÓB SYMPATYZUJĄCYCH Z MASONERIĄ, NASZE „ŻYWE KOŁO NAPĘDOWE”, CZYLI PROF. TADEUSZ CEGIELSKI, OGŁOSIŁ – CHOĆ JESZCZE NIE „URBI ET ORBI” – ŻE RUSZA Z PROMOCJĄ CHYBA NAJWIĘKSZEGO JAK DOTĄD WYDARZENIA ZWIĄZANEGO Z WOLNOMULARSTWEM.



O bok dużej wystawy pod hasłem „Masoneria. Pro publico bono” w Muzeum Narodowym, w oparciu o największe w Polsce zbiory i pod muzealnym szyldem odbędą się działania towarzyszące, którym patronować obok Muzeum będą: Uniwersytet Warszawski i Stowarzyszenie „Instytut Sztuki Królewskiej w Polsce”. Mowa tu o międzynarodowej konferencji naukowej „Świat jako łoża. Obecność wolnomularstwa w kulturze – dawniej i dziś” oraz festiwalu muzyki masonskiej czy masonerią inspirowanej. Całość wydarzenia to duże przedsięwzięcie logistyczne, organizowane przez profesjonalistów, ale także siłami wolontaryjnymi, gdyż, jak często to bywa przy działaniach non profit, środki finansowe są ograniczone i trzeba pewnie będzie mocno dopychać kolanem budżet. Całe środowisko wolnomularskie rzecz jasna szczerze

kibicuje, by idea prof. Cegielskiego i ekipy programowo-organizacyjnej z sukcesem mogła się ziścić.

I pewnie radość z włożonego wysiłku nastąpi na finisażu wystawy za niecały rok, a tymczasem przybliżamy ideowe i programowe założenia konferencji „Świat jako łoża”, która planowana jest w warszawskim Muzeum Narodowym, w dniach 9-10 stycznia 2015 roku – w kilku sesjach równoległych oraz z programem towarzyszącym dla prelegentów i uczestników z kraju i ze świata.

Warunków udziału w różnych konfiguracjach jeszcze nie ogłaszamy tutaj, ale na pewno to uczynimy, jak już wszystko ujrzy światło dzienne. Warto sobie datę zabukować już dziś i śledzić ujawnianie kolejnych tajemnic o wydarzeniu, ciesząc oko masonskiej potęgi w rosnącej liczbie zainteresowanych osób.





prof. Tadeusz Cegielski

Przedmiotem konferencji „Świat jako łoża. Obecność wolnomularstwa w kulturze – dawniej i dziś” będzie rozwiniecie tematyki wystawy organizowanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Jeśli za główne cele wystawy uznać przybliżenie widzowi wolnomularskiego wtajemniczenia z jednej strony, z drugiej zaś ukazanie wartości kreowanych przez wolnomularstwo oraz konkretnych działań podejmowanych w Polsce w imię tych zasad, to zadaniem konferencji byłoby wskazać na obecność wolnomularstwa i jego idei na różnych poziomach światowej i polskiej kultury. Tematykę konferencji otwiera tradycja oświeceniowa, w której ruch wolnomularski jest osadzony, a wiodącym motywem pierwszej części obrad (sekcji) będzie refleksja nad miejscem masonerii tak w wysokiej, jak i popularnej kulturze ubiegłych trzech – XVIII, XIX i XX – oraz bieżącego stulecia.

Tak jak i światowe religie, szczególnie chrześcijaństwo i islam, buddyzm i hinduizm, stały się ważnym elementem współczesnej popkultury, tak i wolnomularstwo znalazło w niej poczesne miejsce, szczególnie – choć nie tylko – jako swoje odbicie negatywne, swoista „czarna legenda”. Źródła, tak historyczne, jak i współczesne antymasonizmu, jego dawne i aktualne funkcje – to temat w nowoczesnej humanistyce nowy, a w polskiej refleksji jak dotąd mało obecny.

Wielki projekt wolnomularski zrodzony w wieku XVIII, w następnym stuleciu zyskał nowe podstawy społeczne, a co za tym idzie nowe twórcze impulsy – to temat wiodący w drugiej części (sekcji) konferencji. Projekt ten konfrontowany był z nowoczesnymi ideologiami, takimi jak nacjonalizm i socjalizm. Nie zawsze wychodził z tych prób zwycięsko, czego przykładem postawa europejskich wielkich łoż w 1914 roku w obliczu konfliktu wojennego. Równocześnie wiele obediencji wolnomularskich uwikłało się w działalność polityczną. Totalitarne ruchy XX stulecia położyły nie tylko kres aktywności masonerii w wielu krajach Europy, ale i postawiły pod znakiem zapytania możliwość manifestowania zasad humanitaryzmu w ogóle.

Minęło ćwierć wieku od historycznego przełomu, jakim było odrodzenie się suwerennych państw w Europie Środkowo-Wschodniej i podjęcie przez nie drogi ku demokracji.

Ważnym elementem tworzenia się w nich społeczeństwa obywatelskiego był powrót organizacji wolnomularskich. W trzeciej części (sekcji) konferencji podjęta została próba podsumowania dotychczasowych doświadczeń w określeniu roli masonerii w nowoczesnym, otwartym społeczeństwie oraz wskazania zarówno dróg dalszego rozwoju, jak i źródeł zagrożeń.

Przedstawione poniżej propozycje tematów wszystkich trzech części (sekcji) sugerują szeroki zakres przedmiotowy i metodyczny prezentowanych tekstów i dyskusji: od antropologii „stowarzyszeń sekretnych” po socjologiczne i politologiczne ujęcie współczesnego nam antymasonizmu. Konferencja winna umożliwić przegląd aktualnego stanu wiedzy na temat historii i współczesności Sztuki Królewskiej masonerii, a także wskazać nowe kierunki rozwoju tej wiedzy. Stanowić będzie ona, wraz z wystawą w Muzeum Narodowym w Warszawie, pierwszą od czasu konferencji „Sztuka Królewska i Muzy” w Toruniu w lutym 2009 roku tak szeroko zakrojoną próbę przybliżenia fenomenu wolnomularstwa światu nauki, jak i szerszej publiczności w Polsce i Europie.

Języki referatów i konferencji: angielski, rosyjski, polski.

SEKCJA I: ŚWIAT JAKO ŁOŻA

W kręgu oświeceniowego kosmopolityzmu i uniwersalizmu. Ezoteryzm wolnomularski – korzenie i funkcje. Od Rzeczypospolitej literackiej do łoż. Wtajemniczenie wolnomularskie i sztuki piękne. Wolnomularstwo i literatura popularna (XIX-XX w.). Antymasonizm tradycyjny – jego źródła i funkcje (łącznie 10 referatów).

SEKCJA II: W SŁUŻBIE NOWYCH KLAS I IDEI

Konspiracjonizm XIX wieku i masoneria. Wolnomularstwo w dobie nacjonalizmów: przypadek Włoch i Niemiec. Masoneria i tożsamość klasy średniej. Triumfy masonerii: Pax Britanica i Liga Narodów jako projekty wolnomularskie. Masoneria wobec ideologii autorytarnych i totalitarnych (łącznie 10 referatów).

SEKCJA III: POMIĘDZY DYKTATURĄ I DEMOKRACJĄ

Krytyczna historia wolnomularstwa polskiego w XX wieku: *Liberum conspiro* – triumf i upadek idei. Odrodzenie wolnomularstwa w krajach dawnego bloku radzieckiego (1961-1991): od casusów Polski i Węgier do fenomenu Białorusi. Na rozstaju dróg: perspektywy i zagrożenia wolnomularstwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Sztuka Królewska w demokratycznej codzienności Zachodu. Antymasonizm nowoczesny: geneza i funkcje (łącznie 10 referatów).

Masoneria Urokliwa, Profil na FB, 27 kwietnia 2014 r.



S E R B I A

WYSTAWA Z OKAZJI 95-LECIA



W 2014 roku Wielka Regularna Loża Serbii świętuje 95-lecie swojego istnienia. W 1919 roku powstała Wielka Loża Serbów, Chorwatów i Słoweńców „Jugosławia”, której kontynuatką jest WRLS. Z okazji jubileuszu wspólnie z Muzeum Etnograficznym w Belgradzie zorganizowano wystawę „Masoneria w Serbii 1785-2014”.

Ekspozycja była dostępna od 24 maja do 9 czerwca 2014 roku i składała się z czterech części. Część pierwszą poświęcono filozoficznym i duchowym korzeniom masonerii – od starożytności, przez Renesans, Oświecenie, aż po amerykańską i francuską rewolucję oraz XIX-wieczne ruchy narodotwórcze. Druga część przedstawiała sylwetki sławnych masonów oraz ich wkład w zbiorowy dorobek ludzkości. W trzeciej części poznaliśmy historię powstania

wolnomularstwa na terenie Serbii oraz jej rozwój do 1941 roku, a także przyjrzelśmy się znanym masonom pochodzącym z tych terenów. Nie pominięto najtrudniejszych momentów serbskiej historii, takich jak okrutne prześladowania masonów, Żydów, Cyganów i komunistów podczas II Wojny Światowej. Intencją autorów było przypomnienie najważniejszych masonskich wartości, takich jak szacunek dla każdej istoty ludzkiej niezależnie od jej wyznania, przekonania, narodowości czy koloru skóry. Kulturowanie tych wartości to jedyny sposób, który pozwoli zapobiec powtórce tragicznych wydarzeń z czasów wojny – przekonują twórcy wystawy. Ostatnia, czwarta część ekspozycji obejmowała czasy współczesne, czyli odrodzenie masonerii w Serbii po 1989 roku. W tym momencie w Serbii pracuje około 1,8 tys. braci zrzeszonych w kilkudziesięciu lożach. *

B A Ł K A N Y

MASOŃSKI APEL O POMOC DLA POWODZIAN

Wielki Wschód Włoch zadeklarował chęć pomocy ofiarom powodzi na Bałkanach. Do apelu Wielkiego Mistrza **Stefano Bisi** dołączyli się Wielcy Mistrzowie Serbii oraz Bośni i Hercegowiny. Oprócz środków finansowych potrzebna jest m.in. żywność i leki. Na pomoc powodzianom 30 tys. funtów przeznaczył Masoński Fundusz Charytatywny z Wielkiej Brytanii. Do akcji przyłączył się również



Zakon Maltański. Przypomnijmy, że na Bałkanach miała miejsce największa

powódź od 120 lat. Żywiół zaatakował Bośnię i Hercegowinę, Serbię oraz zachodnią Rumunię. Straty szacuje się na miliardy dolarów. Ich wartość przekroczyła zniszczenia wojenne z lat 1992-1995. Do opuszczenia swoich domów zostało zmuszonych ponad 100 tys. osób, a 80 zmarło. Powodzian można wspomóc za pośrednictwem Ambasady Serbii w Polsce oraz Polskiej Akcji Humanitarnej. *

Konto Ambasady Republiki Serbii w Warszawie
45 1910 1048 2262 2721 2198 0002 z dopiskiem „Pomoc powodzianom”
Konto Polskiej Akcji Humanitarnej:
03 1060 0076 0000 3310 0020 9312 z dopiskiem: „Bałkany”



R U M U N I A

DELEGACI WIELKICH LÓŻ Z CAŁEGO ŚWIATA OBRADOWALI W BUKARESZCIE

Między 13 a 17 maja w Bukareszcie odbyła się 13. Światowa Konferencja Masońskich Wielkich Lóż. Delegatów z Europy, obu Ameryk, Afryki i Azji gościła Wielka Narodowa Loża Rumunii. Przybyło 277 braci reprezentujących 106 Wielkich Lóż. 106 aktualnie sprawowało funkcję Wielkich Mistrzów w swoich obediencjach. Uczestnictwo było otwarte dla każdej Wielkiej Loży, uznanej przez co najmniej 50 innych regularnych Wielkich Lóż. Uroczyste otwarcie Konferencji odbyło się w siedzibie rumuńskiego parlamentu. Podczas konferencji wybrano władze na następ-



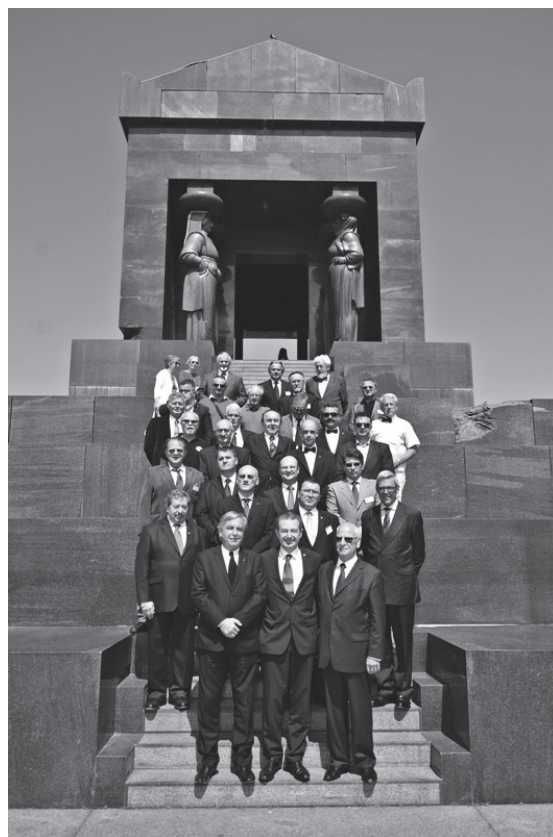
nią kadencję. Przewodniczącym został Wielki Mistrz Kalifornii **John L. Cooper III**, a funkcję Sekretarza objął brat **Radu Bălănescu**, Wielki Mistrz Wielkiej Narodowej Loży Rumunii.

Pierwsza Światowa Konferencja odbyła się w 1995 roku w Meksyku. Wzięło w niej udział 37 Wielkich Lóż. Kolejne spotkania miały miejsce w Portugalii (1996), Stanach Zjednoczonych (1998), Brazylii (1999), Hiszpanii (2001), Indiach (2002), Chile (2004), Australii (2005), ponownie w Stanach Zjednoczonych (2008), Gabonie (2009), Kolumbii (2011) i Indiach (2012). ❁

S E R B I A

WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

W 100. rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej, 7 czerwca 2014 r. Wielki Mistrz Wielkiej Regularnej Loży Serbii br. **Ranko Vujačić** złożył wieniec pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza na szczycie góry Avala w południowo-wschodniej części Belgradu. Towarzyszył mu Wielki Mistrz Austrii oraz zastępca Wielkiego Mistrza Węgier. W uroczystości brali również udział bracia z 20 Wielkich Lóż z całego świata, którzy uczestniczyli w masońskim rajdzie oraz byli gośćmi na dorocznym konwencie WRLS. ❁



KRASNAL ODDLUDEK

DR NORBERT WÓJTOWICZ

OD PRAWIE DZIESIĘCIU LAT TURYŚCI ODWIEDZAJĄCY WROCŁAW MOGĄ SIĘ NATKNAĆ NA ULICACH NA NIEWIELKIE FIGURKI PRZEDSTAWIAJĄCE KRASNALI W ROZMAITYCH SYTUACJACH SPOŁECZNYCH. WŚRÓD OLBRZYMIJ MASY KRASNALI NIE MA WPRAWDZIE DOTYCHCZAS FIGURKI WOLNOMULARZA, ALE STWORZONY PRZEZ BEATĘ ZWOLAŃSKĄ-HOŁOD KRASNAL „ODDLUDEK” NAWIĄDUJE DO ZAKONU ODD FELLOWS, ZWANEGO NIEKIEDY „WOLNOMULARSTWEM DROBNOMIESZCZAŃSKIM”.

Geneza pojawiającego się przy różnych okazjach hasła „Wrocław miastem krasnali” nawiązuje do działalności ośmieszającej w latach osiemdziesiątych XX wieku system komunistyczny „Pomarańczowej Alternatywy” i malowanych przez nich charakterystycznych graffiti z wizerunkami krasnoludków. Po upadku PRL-u przez półtorej dekady krasnoludki pozostawały w zapomnieniu, aż do momentu, gdy w sierpniu 2005 r. z inicjatywy wrocławskiego rzeźbiarza **Tomasza Moczka** na ulicach miasta stanęło pięć pierwszych rzeźb krasnali (Szermierz, Rzeźnik, Pracznik Odrzański oraz dwa Syzyfki). Od tego momentu nowe figury



wyrastały jak grzyby po deszczu i dziś już kilkaset małych postaci wypełnia przestrzeń miejską Wrocławia. Kolejne figurki tworzone były przez artystów z całej Polski, a opiekę nad nimi obejmowały instytucje publiczne, firmy, a także osoby prywatne. Część z nich to przedsięwzięcia czysto komercyjne, inne z kolei umieszczane są w celach społecznych, dla promowania historii miasta czy dla upamiętnienia znanych postaci z miastem związanych. Popularność wrocławskich krasnali sprawiła, że „szlakiem krasnali” organizowane są specjalne wycieczki, a na smartfony z systemem Android stworzona została aplikacja ułatwiająca ich wytopnienie. Wśród olbrzymiej masy

krasnali nie ma wprawdzie dotychczas figurki wolnomularza, ale jeśli wpiszemy w nawigację współrzędne 51°06'38"N 17°01'58"E, trafimy na Promenadę Staromiejską, gdzie czeka na nas niewielka postać trzymająca w dłoniach trzy (nieco kwadratowe) ogniwa łańcucha. Ten łańcuch to **symbol Independent Order of Odd Fellows**, wywodzącej się z Anglii organizacji o charakterze dobroczynnym, która z racji wzorowania struktur i ceremoniału na wolnomularstwie określana bywa niekiedy mianem „wolnomularstwa drobnomieszczańskiego”. Ten łańcuch w dłoniach siedzącego przy ul. Wiązowej krasnala nie jest przypadkiem, gdyż niedaleko stąd, przy ul. Kołłątaja 32/6, ma swoją siedzibę

wrocławskie loża nr 1 **Zygmunt**. To właśnie tam 17 września 1994 r. **Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Szwecji Odd Fellows Årne Beckman** dokonał uroczystego wniesienia świateł do pierwszej od dziesięcioleci loży polskiej Odd Fellows, nazwanej tak na cześć króla Polski i Szwecji. Stworzony przez **Beatę Zwolańską-Hołod** krasnal Oddludek nawiązuje do tego Zakonu nie tylko za sprawą trzymanego w dłoniach charakterystycznego łańcucha. Po bokach figurki można dostrzec z jednej strony skrót „IOOF”, a po drugiej powtórzenie logo Zakonu. Szkoda, że artystka nie odważyła się wzbogacić maleńkiej postaci dość charakterystycznymi regaliaми lożowymi IOOF. ✨





Jarosław R. Kubacki – teolog, duszpasterz ekumenicznej wspólnoty bazowej w Holandii, publicysta i bloger. Od 2012 r. współkoordynuje działania Polskiej Wspólnoty Episkopalnej. Studiował na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Uniwersytecie Teologicznym Kościołów Reformowanych w Kampen w Holandii oraz seminariach teologicznych Kościoła Remonstrantów i Kościoła Starokatolickiego; pracował jako asystent na wydziale teologicznym Uniwersytetu w Lejdzie. Jest członkiem parafii episkopalnej pw. Wszystkich Świętych w Waterloo w Belgii.

WYZNANIA CHRZEŚCIJANINA I MASONA (2)

J A R O S Ł A W R . K U B A C K I

CHRZEŚCIJANIN W ŁOŻY

DZIAŁO SIĘ TO W SCHYŁKOWYM OKRESIE MOJEGO CZYNNEGO „MUROWANIA”, A ZARAZEM PO GŁĘBOKIM PRZEŁOMIE DUCHOWYM, KTÓRY SPOWODOWAŁ, ŻE PORZUCIŁEM KONTYNETALNY PROTESTANTYZM NA RZECZ BARDZIEJ KATOLICKIEGO PODEJŚCIA DO WIARY I ZNALAZŁEM SWOJE MIEJSCE W TRADYCYJ ANGLIKAŃSKIEJ. PO DŁUŻSZEJ PRZERWIE POWRÓCIŁEM DO „SZKOLNEJ ŁAWY” I PODJĄŁEM UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA W ARCYBISKUPIM SEMINARIUM TEOLOGICZNYM KOŚCIOŁA STAROKATOLICKIEGO¹. MOIM WYKŁADOWCĄ LITURGII BYŁ MASON – O CZYM WÓWCZAS NIE WIEDZIAŁEM – KS. DR KOENRAAD OUWENS.

Pewnego wieczoru odbywaliśmy ćwiczenia liturgiczne w przepięknym kościele starokatolickim w Hadze. Czekaając na swoją kolej, przyglądałem się kolegom ćwiczącym odprawianie Eucharystii, a przede wszystkim instruującemu ich ks. Ouwensowi. Coś w jego sposobie, w jaki wykonywał liturgiczne gesty, nieodparcie przywodziło mi na myśl wolnomularstwo. W pewnym momencie skojarzenie stało się tak silne, że po zakończeniu zajęć zadałem mu pytanie, czy jest jednym z nas. Padła twierdząca odpowiedź i natychmiast zaprosiłem go do swojej loży **Pentagram**, aby wygłosił deskę. Chociaż **Pentagram** funkcjonuje pod egidą Wielkiej Loży Masonerii Mieszanej w Królestwie Niderlandów, a ks. Ouwens należał do warsztatu

pracującego w ramach „męskiego” Wielkiego Wschodu, nieutrzymującego oficjalnych rytualnych stosunków z obediencjami mieszanymi, moje zaproszenie zostało przyjęte.

Ówczesni członkowie **Pentagramu** reprezentowali szeroki wachlarz postaw światopoglądowych, ale poza mną niewielu z nich identyfikowało się z kościelnym chrześcijaństwem. Można więc sobie wyobrazić moje lekkie zakłopotanie, gdy ks. Ouwens pojawił się w umówiony wieczór w loży w... koszuli z koloratką. Następnie beztrako stwierdził, że jego nieżyjący ojciec zwykł chadzać do loży w oficerskim mundurze, a więc i on postanowił założyć strój wskazujący jednoznacznie na to, czym się zajmuje. W ten wieczór wygłosił jedną z najlepszych desek, jaką kiedykolwiek usłyszałem. Nawet

najwięksi antyklerykalowie po jej zakończeniu stwierdzili, że koniecznie musi nastąpić kontynuacja.

Patrząc na to wydarzenie z perspektywy całości doświadczeń, zadaję sobie czasem pytanie, dlaczego właściwie byłem zakłopotany. W dziesiątkach łóż kilku różnych obediencji, z których niejedna uchodziła za mocno antyklerykalną, a w oczach niektórych wręcz „antykościelną” czy „antychrześcijańską”, nigdy nie ukrywałem ani swoich przekonań religijnych, ani faktu, że jestem teologiem i duszpasterzem. Reagowano na to w różny sposób, ale żadnej reakcji nie mogę określić mianem zdecydowanie negatywnej. Zostałem nawet wybrany na mówcę² pierwszej belgijsko-holenderskiej loży **Emergo** w Zelandii. Większą oznaką zaufania wobec niewątpliwego „klechy” trudno



jest sobie wyobrazić w masonskim warsztacie, bowiem mówca jest, jak to się określa, „sumieniem loży”.

CHRZEŚCIJAŃSTWO A WOLNOMULARSTWO

Czy oznacza to, że uważam problem wzajemnej relacji między chrześcijaństwem i wolnomularstwem za pozorny? I tak, i nie. Tak, ponieważ pytania na ten temat bardzo często pochodzą od ludzi o fundamentalistycznych poglądach (mam tu na myśli zarówno fundamentalistów religijnych, jak i antyreligijnych). W rzeczywistości jednak mają oni już gotową odpowiedź, wysyłającą w kosmos lub w czeluście piekła chrześcijańskich wolnomularzy.

Wszelki dialog na ten temat musi mieć za punkt wyjścia bezwarunkowe zaakceptowanie faktu, że po prostu istniejemy. I uznanie, że to, co robimy, robimy szczerze i w przekonaniu, że przynajmniej w naszym życiu wolnomularstwo i chrześcijaństwo dają się ze sobą połączyć. To przekonanie może być słuszne lub nie, ale generalnie nie pozwalam nikomu podważać szczerości intencji, które legły u podstaw mojej decyzji o zostaniu wolnomularzem.

Nie zmienia to faktu, że pomiędzy wolnomularstwem a chrześcijaństwem, zwłaszcza zaś chrześcijańską ortodoksją, istnieje wyraźnie zauważalne napięcie. Wynika ono z wielu czynników.

I tak wiele symboli wolnomularstwa dzieli z tradycjami, które chrześcijańscy ortodoksi uważają za co najmniej podejrzane: gnoza, hermetyzm, alchemia, różokrzyż, deizm. Zauważmy jednak, że symbole są ze swej natury wieloznaczne. Ujednoznaczony symbol przestaje być symbolem, staje się znakiem. Wykorzystanie pewnego symbolu nie oznacza afirmacji jednego jego znaczenia – tego, które się w danej tradycji utrwaliło i zostało uznane za jedyne lub wiodące. Masońska „zabawa” opiera się na wieloznaczności symboli. To, co łączy wolnomularzy, to właśnie fakt, że używają tych samych symboli, nadając im jednak wiele różnych znaczeń. Samo więc odkrycie w loży symbolu, który wy-



Andrzej Misaniś, Katedra

daje się nam proveniencji gnostycznej czy różokrzyżowej, nie oznacza, że pracujący tam masoni są gnostykami czy różokrzyżowcami (choć mogą nimi być).

Podobnie wszechobecność w symbolice masonskiej trójkątów i triad nie znaczy, że każdy mason wierzy w Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Choć istnieją, zwłaszcza w tradycji anglosaskiej, takie „stopnie wyższe” Sztuki Królewskiej, w których od inicjowanego wymaga się przynajmniej podstawowej otwartości na treści zawarte w dogmacie trynitarnym.

Choć każdy mason posiada niezbywalne prawo do własnych interpretacji, istnieje oczywiście coś takiego jak pewien klimat duchowy, który panuje w ramach danej tradycji masonskiej. Wspominałem już o antyklerykalnych obediencjach, obok nich istnieją obediencje i poszczególne loże, w których

ton nadaje deizm, teozofia, alchemia, ale również chrześcijaństwo (Ryt Szwedzki).

Częstym błędem krytyków wolnomularstwa jest to, że ekstrapolują ów klimat duchowy na całą masonerię. To właśnie dlatego raz po raz napotykamy na rewelacje, w myśl których masoneria „tak naprawdę” miałaby być formą teozofii, deizmu czy wręcz satanizmu. Jednak zawsze jest to *pars pro toto*.

RELIGIJNY EKLEKTYZM?

Kolejnym zarzutem jest rzekomo religijny eklektyzm. Mówi się, że mason musi uznawać równość wszystkich religii i światopoglądów, a masoneria stanowi ich zlepek. Rzeczywiście istnieją takie interpretacje, jak dotyczą kolejnych stopni wtajemniczenia w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany³ autorstwa belgijskiego religioznawcy i liberalnego polityka



Eugeniusza Goblet d'Alviella (1846-1925). W myśl tej interpretacji każdy z tych stopni stanowi wtajemniczenie w inną tradycję religijną, przez co ktoś, kto osiąga stopień 33., jest w pewnym sensie wyznawcą wszystkich religii.

Przy całym szacunku do wizji uczonego, wprowadzenia w kolejne stopnie tego rytu nie doświadczyłem w taki sposób. Było dla mnie jasne, że stanowią one jakiś rodzaj spotkania z duchowymi treściami różnych religii, ale bynajmniej nie nakłoniło mnie to ani do żadnego ich wartościowania, ani do traktowania siebie jako ich wyznawcy. Moim najgłębiej przeżywanym pozostał przesycony ewangeliczną treścią stopień 18. – Rycerza lub Księcia Różokrzyżowcy – jedyny rytuał, w którym regularnego udziału mi niekiedy brakuje. W Holandii był to zresztą przez wiele dziesięcioleci stopień uprawiany odrębnie w jednej z obediencji wolnomularskiej jako 7. i najwyższy stopień Rytu Francuskiego⁴. Specyficzny kształt zakorzeniony w klimacie liberalnego protestantyzmu nadał mu wybitny prawnik i wolnomularz, syn pastora, Johannes Hendrik Carpentier Alting (1864-1929). I dziś zresztą stopień ten uzyskać można zarówno w Rycie Francuskim, jak i Szkockim Dawnym i Uznanym.

Pisząc o znaczeniu poszczególnych rytuałów masonskich z punktu widzenia chrześcijanina, nie da się uniknąć jeszcze innego pytania: o stosunek inicjacji wolnomularskiej do podstawowej i w istocie rzeczy jedynej inicjacji, jaką zna chrześcijaństwo, mianowicie chrztu. Czy chrześcijański mason uważa rytuały wolnomularskie za jakieś „dopełnienie” sakramentu? Rzecz jasna nie mogą się wypowiadać za wszystkich. Sam tego nigdy tak

nie postrzegalem. Chrztu nie trzeba i w rzeczy samej nie można w żaden sposób „dopełnić”. Sądzę, że takim dopełnieniem nie jest również obrzęd konfirmacji. Natomiast bez wątplenia są takie momenty w rytuałach wprowadzających w poszczególne stopnie Sztuki Królewskiej, które stanowiły dla mnie okazję do ponownego przeżycia – tym razem już w świadomy sposób – pewnych aspektów sakramentu chrztu świętego. Niekiedy wydaje mi się, że ten sakrament można porównać do upominku, który w pewnym momencie otrzymujemy, a potem przez całe życie zajmujemy się jego rozpakowywaniem. Nie mam wątpliwości, że praca w loży ułatwiła mi to rozpakowywanie.

Mając niepodważalne prawo do takiej interpretacji, chrześcijański wolnomularz musi jednak uznać, że jego wyznający inną religię bądź niereligijną bracia i siostry zinterpretują te same obrzędy w inny sposób. Loża jest miejscem, w którym powinniśmy ćwiczyć się w traktowaniu z szacunkiem poglądów innych, nawet jeśli są bardzo dalekie od naszych. Natomiast nie jest miejscem, w którym można uprawiać ideologiczną propagandę, nie mówiąc już o narzucaniu własnych poglądów.

DYLEMATY WIARY

Co w takim razie było dla mnie głównym źródłem napięcia pomiędzy wiarą i zaangażowaniem masonskim? Wydaje mi się, że chodziło nie tyle o chrześcijaństwo jako takie, co o mój reformowany protestantyzm. A zwłaszcza o typowo protestanckie przywiązanie do przekazu werbalnego i przekonanie o jego nieograniczonej wręcz sile oddziaływania. Oczywiście istnieją również bardzo

mocne werbalnie rytuały masonskie, podobnie jak istnieją rytuały przegadane w stopniu nie mniejszym niż przeciętne ewangelicko-reformowane nabożeństwo. Jednakże w moim odbiorze masoneria kładzie nacisk na to, co poza- i ponadwerbalne, czego nie daje się ująć w słowa, co jednak jest w jakimś stopniu wyrażalne za pomocą gestu, symbolu, rytualnego działania. Zainteresowanych tym tematem odsyłam do wydanego w 1933 r. wykładu ks. prof. **Karola Seriniego** *Symbol w wolnomularstwie*⁵.

Z biegiem czasu doświadczyłem stopniowego spadku zapotrzebowania na wykład słowny, połączonego ze wzrostem zapotrzebowania na przekaz niewerbalny – zarówno w rytuale masonskim, jak i w życiu kościelnym. W Kościele odkryłem znaczenie życia sakramentalnego. Bez względu na to, jak dziwnie i podejrzanie zabrzmiałoby to w uszach niejednego katolika, masoneria pomogła mi w odkryciu szeroko pojętego katolickiego chrześcijaństwa.

ZAMIAST KONKLUZJI

Przypomina mi się przypuszczenie wysunięte w rozmowie ze mną przez prof. Cegielskiego, która miała miejsce krótko po opisanym spotkaniu na Lesznie. Powiedział on wówczas, że być może wolnomularstwo właśnie dlatego wzbudzało takie zainteresowanie duchownych protestanckich, że wypełniało w ich życiu duchowym lukę wynikającą z liturgicznego ubóstwa ich Kościołów. Jeśli to prawda, możliwe jest, że właśnie sakramentalne i liturgiczne bogactwo tradycji anglikańskiej, która stała się moją tradycją, powoduje, że nie odczuwam rytualnych deficytów. A co za tym idzie, potrzeby powrotu do loży. ✱

PRZYPISY

1 Od 1931 r. Kościoły Wspólnoty anglikańskiej i starokatolickie Unii Utrechckiej pozostają w pełnej komunii, która w początkowej fazie nazywana była interkomunią.

2 Mówca jest członkiem Kolegium Oficerskiego (zarządu) Loży, który pełni funkcję strażnika konstytucji i przepisów ogólnych; do jego obowiązków należy m.in. zgłaszanie wniosków do głosowania.

3 Zob. Kamil Racewicz, Karol Wojciechowski, *Ryt Szkocki Dawny i Uznanym*, „Wirtualny Wielki Wschód” 23.10.2005, dostępny w Internecie (23.09.2013).

4 Więcej o Rycie Francuskim, zwanym w Holandii raczej „Nowoczesnym”, czytaj w: Karol Wojciechowski, *Ryt Francuski (Nowoczesny)*, „Wirtualny Wielki Wschód” 23.10.2005, dostępny w Internecie (23.09.2013).

5 Zob. Karol Serini, *Symbol w wolnomularstwie*, Warszawa 1933 lub w: „Ars Regia” 1992, nr 2, s. 124-147; dostępny również w Internecie (23.09.2013). „Pismo er”, numer 4(4) 2013, 21.01.2014



WIELKI ARCHITEKT WSZECHŚWIATA W UJĘCIU LIBERALNYM

K A M I L R A C E W I C Z

FORMUŁA WIELKIEGO ARCHITEKTA WSZECHŚWIATA, ZWANEGO TEŻ WIELKIM BUDOWNIKIEM WSZECHŚWIATA, EKSCYTUJE CZĘSTO LAIKÓW POLEMIZUJĄCYCH O WOLNOMULARSTWIE, KTÓRZY UPATRUJĄ W NIEJ „BOGA MASONÓW”, CZYLI ZNAMIEŃ SEKTOWOŚCI. W WOLNOMULARSTWIE FORMUŁA TA BUDZI NIE MNIEJ EMOCJI, POZOSTAJĄC DO DZIŚ JEDNYM Z GŁÓWNYCH PUNKTÓW SPORNYCH POMIĘDZY NURTEM TRADYCJONALISTYCZNYM I ADOGMATYCZNYM WOLNOMULARSTWA.

Jest to dla mnie spór tyleż zbędny co sztuczny, a słabości dostrzec można po obu jego stronach. Po stronie tradycjonalistycznej Wielki Architekt nie był prawdziwym powodem wielkiego rozłamu w masonerii, choć stał się wygodnym jego pretekstem. Po stronie liberalnej pojawiają się zupełnie sztuczne reinterpretacje Wielkiego Architekta, by dopasować go do rozszerzonej formuły wolnomularstwa nieograniczonego do teistów czy deistów.

PRETEKST

Przyjmuje się, że usunięcie konieczności odwoływania się do tej formuły przez Wielki Wschód Francji w roku 1877 stało się przyczyną rozłamu w świecie wolnomularskim. Jednakże już 27 maja 1871 r. Wielki Wschód Belgii wykreślił z konstytucji zapis mówiący o obowiązkach używania w oficjalnych dokumentach i rytuałach lożowych odniesień do Wielkiego Budowniczego Wszechświata, będącego synonimem Boga. Jeśli nurt tradycjonalistyczny nie wspomina o tym, to dlatego, że wówczas WWB nie spotkały żadne konsekwencje w związku z usunięciem tej formuły. Jeszcze wcześniej, bo w 1854 r., Belgowie skreślili z konstytucji zakaz poruszania w lożach tematów religijnych i politycznych. Pomimo podania tych zmian do publicznej wiadomości Wielka Zjednoczona Loża Anglii ani inne obediencje nie upatrywały w tym powodu do zrywania stosunków.

Jak wspomniano, WWF poszedł śladami WWB, usuwając w 1877 r. formułę Wielkiego Architekta, zaś w 1880 r. zakaz prowadzenia dyskusji dotyczących religii i polityki (ograniczając się jedynie do zakazu angażowania się poszczególnych loż w bieżące rozgrywki polityczne).

Warto podkreślić, że **promotorem tych zmian w WWF był nie ateusz, lecz pastor kalwiński, Fryderyk Desmons**, który uzasadniał je potrzebą uczynienia z masonerii „obszernego schroniska, zawsze otwartego dla wszystkich umysłów szlacheckich i mężnych, dla wszystkich sumien-

nych i bezinteresownych poszukiwaczy prawdy, jednym słowem, dla wszystkich ofiar despotyzmu i nietolerancji”. W 1878 roku Wielka Zjednoczona Loża Anglii zerwała stosunki z Wielkim Wschodem Francji, powołując się na kwestię Wielkiego Architekta, później do potępień doszedł brak zakazu dyskusji o religii i polityce w lożach. Dlaczego jednak WZLA zaczęły wydawać się niewolnomularskimi zmiany wprowadzone przez WWF, skoro nie przeszkadzały one w stosunku do WWB? **Ludwik Hass** sugeruje, że za motywami działania UGLE mogła stać chęć umocnienia jej dominującej pozycji w świecie wolnomularskim przez marginalizację Wielkiego Wschodu Francji, który od lat cieszył się wielkim autorytetem w wielu krajach, również poza granicami Europy, i z którym od dawna Wielka Loża Anglii rywalizowała o wpływy w różnorodnych strukturach masonskich. WWB nie był tak mocnym rywalem dla WZLA jak WWF.

Dodatkowo, w przypadku najliczniejszej masonerii amerykańskiej powoływanie się na brak Wielkiego Architekta i wykluczenia religii i polityki z loż jako powodu nieuznawania loż liberalnych jest jeszcze bardziej fikcyjne, gdyż większość wielkich loż zerwała stosunki z Francuzami już w roku 1868, kiedy wciąż obowiązywały zasady dotyczące Wielkiego Architekta, religii i polityki. Pretekstem było uznanie przez WWF pewnej masonskiej grupy, której nie uznawała Wielka Loża Luizjany. Potępiła ona WWF za „inwazję” na jej terytorium i wezwała amerykańskie wolnomularstwo, by zerwało stosunki z WWF. Francuzi cofnęły uznanie dla „dzikich”, lecz amerykańscy wolnomularze nie zamierzali cofać zerwania. Zerwało nawet amerykańskie Memphis Misraim.

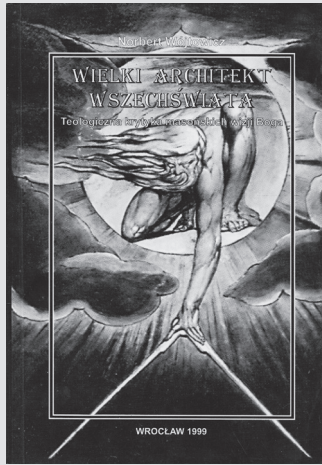
Słusznie więc wskazuje się, że był to jedynie pretekst, a prawdziwe powody były inne, dziś zapewne bardzo kłopotliwe dla wolnomularzy amerykańskich. Otóż miało to miejsce krótko po wojnie secesyjnej, która rozegrała się pomiędzy stanami Unii oraz skonfederowanymi stanami



WIELKI ARCHITEKT WSZECHŚWIATA OKIEM TEOLOGA

15 lat temu, ukazała się książka **Norberta Wójtowicza** pt. *WIELKI ARCHITEKT WSZECHŚWIATA. Teologiczna krytyka masonskich wizji Boga* (Wrocław 1999). **Adam W. Wysocki**, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego” otrzymał ją od Autora z dedykacją. Dziś dziełko to jest białym krukiem, ale wartym upolowania przez tych wszystkich, którzy interesują się masonerią, jej ideologią (czy ideologiami), a także praktyką lożową w tym zakresie.

Dla porządku odnotujmy, że praca została podzielona na trzy rozdziały. W pierwszym ukazane zostały masonskie spojrzenia na Boga. „Wolnomularstwo jest ruchem bardzo niejednorodnym – podkreśla we Wstępie Norbert Wójtowicz – stąd też mamy tam do czynienia z dość zróżnicowanymi wizjami Boga”. Autor pisze o dwóch z nich. W rozdziale drugim autor przygląda się pochodzeniu wolnomularskich koncepcji dotyczących Wielkiego Architekta. Omawia takie zjawiska, jak gnoza, deizm oraz nurty myślowe negujące istnienie Absolutu czy też możliwości jego poznania. W rozdziale trzecim mamy przedstawioną chrześcijańską wizję Boga, a na jej tle – spojrzenie masonskie.



„Wskazując jeszcze raz na niemożliwość pogodzenia w wielu punktach światopoglądu wolnomularskiego z myślą Kościoła [katolickiego], przypomnijmy jednak, że, jak podkreślali biskupi niemieccy, pomimo wielu różnic «nie ma wrogiej, dzielącej Kościół i masonerię postawy, lecz otwartość na dialog prowadzony w atmosferze obiektywizmu i wzajemnej życzliwości. Kościół katolicki otwiera się ku współpracy w realizowaniu humanitarnych i charytatywnych zadań dla wspólnego dobra». Różnice w spojrzeniu na Absolut i religię uniemożliwiają katolikowi przynależność do wolnomularstwa. Fakt istnienia nawet bardzo wyraźnych przeciwieństw doktrynalnych nie wyklucza jednak

możliwości dialogu i współdziałania na wielu innych płaszczyznach” – pisze Autor na zakończenie swych rozważań.

Jak wiadomo, praktyka często jest inna. Także i w polskich lożach działają z zaangażowaniem wolnomularze–katolicy. Miejmy nadzieję, że dalszy dialog „w duchu szacunku i zrozumienia” w epoce papieża Franciszka doprowadzi kiedyś do pojednania.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

niewolniczymi. Luizjana była jednym z głównych bastionów amerykańskiego niewolnictwa. **13. poprawka do Konstytucji z 1865 roku zniosła niewolnictwo, lecz Wielka Loża Luizjany nadal stosowała segregację rasową i odrzucała czarnoskórych kandydatów, i nie był to przypadek odosobniony w USA. Tymczasem WWF przyjął wówczas rezolucję, w której stwierdził, że „ani kolor skóry, ani rasa, ani religia nie powinny dyskwalifikować człowieka do inicjacji”. Taki był kontekst owego zerwania.**

REINTERPRETACJE

Jeśli Wielki Architekt występuje dziś powszechnie w środowiskach tradycjonalistycznych jako powód rozvodu, to jest to tak samo sztuczny pretekst, jak i sztucznym, z drugiej strony i w moim przekonaniu, są reinterpretacje tej formuły w części środowiska adogmatycznego, które nie chcąc z niej zrezygnować, chce jednak znieść jej dawne ograniczające znaczenie, które było początkowo rozumiane w kategoriach teistycznych, z czasem też i deistycznych. W każdym razie zawsze odnosiło się do jakiejś absolutnej transcendencji. Tymczasem w nurcie liberalnym, by zachować naczelną zasadę wolności sumienia, dopuszcza się rezygnację z transcendentnego charakteru odniesienia WAW. Liberalne interpretacje WBW mogą przybierać charakter transcendentny, ale i materialistyczny lub bliżej nieokreślony. Kilka przykładów takich interpretacji:

Claude Collin, doradca generalny Wielkiej Loży Francji na Region Śródziemnomorski, 1988: „Wielki Architekt Świata, w którego należy koniecznie wierzyć, aby należeć do naszej loży, może być przez chrześcijanina utożsamiany z Bogiem, lub też z Losem, jeśli jest się ateistą”.

Rada Federalna Wielkiej Loży Francji w 1923: „Wielkim Architektem świata jest także człowiek, który stopniowo odkrywa prawa Kosmosu, ujarzmił siły natury i podporządkowuje je własnym celom. To człowiek, który dokonuje wynalazków, zmienia, rozumuje, którego myśl nie zna ograniczeń. To człowiek, który upatruje Boga w sobie samym, ponieważ jest zdolny do wytworzenia w sobie takiej idei... Wielki Architekt to także sama przyroda, taka, jaką dostrzegamy, nie rozpoznając jej przyczyn i celu...”.

Andrzej Nowicki, pierwszy Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, w opublikowanej zaraz po swym wyborze, a zarazem po powołaniu WWP Filozofii masonerii u progu siódmego tysiąclecia (1997), pisał: „ateistom należącym do loż wolno interpretować ten symbol w sposób świecki, na przykład jako podmiot zbiorowy, oznaczający ludzi, którzy pozostawiają po sobie trwale i cenione dzieła” (s. 318).

W niektórych reinterpretacjach liberalnych wykluczono nawet rozumienie transcendentne Wielkiego Architekta.

Przykładowo **Marcel Cauwell na konwencie Wielkiej Loży w 1924 r.:** „Bóg masonów nie jest ani Substancją, ani Przyczyną, ani Duszą, Moralnością, Stworzycielem, Ojcem,



Pocieszycielem, Odkupicielem, Stanem ani czymkolwiek, co odpowiadałoby pojęciu transcendentalnemu. Tutaj odrzuca się całą metafizykę. Bóg masonów jest personifikacją powszechnej Równowagi, «Architektem», który trzyma kompas, poziomice, węgielnice, młot, narzędzia pracy i miary. W porządku moralnym jest sprawiedliwością. Oto i cała teologia masońska. A poza tym żadnych podobizn, żadnych ofiar, żadnych modlitw, żadnych sakramentów, żadnej łaski, żadnego kapłaństwa, żadnego kultu. Społeczność masońska nie jest Kościołem. Nie przyjmuje niczego poza tym, co Rozum może jasno pojąć, nie uznaje niczego, jak tylko Ludzkość... «Teologia» Wielkiej Loży jest przeciwieństwem teologii».

Taką reinterpretację rozwinął 50 lat później **wieloletni wielki mistrz Wielkiej Loży Francji Richard Dupuy** w książce pt. *Wiara wolnomularza*, gdzie twierdził, że samo określenie Wielkiego Architekta Wszechświata ma sens polemiczny wobec koncepcji Boga Stwórcy, który kiedyś w odległej przeszłości stworzył gotowy, doskonały, niezmienny świat. Masoneria tymczasem odrzuciła pojęcie jednorazowego stworzenia, zastępując je pojęciem nieskończonego budowania i doskonalenia świata, w którym to dziele jesteśmy „współpracownikami Wielkiego Architekta”, który umyślnie pozostawił nam budowę niedokończoną, żebyśmy mogli wziąć udział w kontynuowaniu rozpoczętej pracy (za: Nowicki, *Filozofia masonerii...*, s. 22-23).

Nieco inaczej widział to z kolei polski wolnomularz **Bronisław Trentowski, pierwszy mówca loży Szlachetna Perspektywa na Wschodzie Freiburga**, który w książce *Wolnomularstwo w tym, co jest jego istotą i w tym, co nią nie jest* pisał: „Masoneria podobnie jak chrześcijaństwo czci Boga w człowieku, ale nie daje mu żadnego imienia. Synem Bożym jest dla niej człowiek jako taki, człowiek w ogóle, czyli ludzkość” (za: Nowicki, op. cit., s. 153). Dalej pisze, że pojęcie Boga nazywanego przez masonów Wielkim Architektem nie ma nic wspólnego z teologią chrześcijańską i nie zostało wzięte z Biblii. Masoneria bowiem nie opiera się na autorytecie Biblii czy innej książki, lecz na „samodzielnym badaniu”. Píše nawet: „Dla kogo

pierwszym światłem jest Biblia, ten nie jest masonem, który samodzielnie zmierza do poznania prawdy, (...) w związku masonów można spotkać także ateistów, to prawda, ale w Kościele katolickim jest ich bez porównania więcej”. Słowa te pisał w roku 1873, czyli na krótko przed głośną reformą WWP i wielkim rozłamem w światowej masonerii.

Wszystkie te reinterpretacje Wielkiego Architekta są bardzo zgrabne, choć mają w moim przekonaniu jeden feler: formuła, która może znaczyć wszystko, de facto nie znaczy nic.

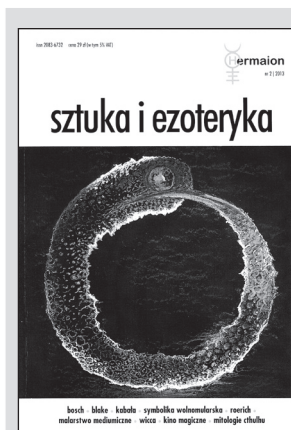
TOLERANCJA

Dlatego właśnie najbardziej przemawia do mnie rozwiązanie praktykowane przez Ryt Francuski Nowoczesny, który ma status najważniejszego w regulaminie WWP (choć de facto dziś loże tego rytu są w mniejszości w WWP, dominuje ryt szkocki, RSDiU), który całkowicie zrezygnował z formuły Wielkiego Architekta. Oczywiście nie oznacza to, że nie mogą w nim pracować osoby wierzące w Boga i nazywające go Wielkim Architektem. Teksty rytualne po prostu nie zawierają odwołań do tej formuły.

Samo usunięcie formuły WBW rozumiem jako naturalny proces ewolucji wolnomularstwa, które coraz szerzej wcielało zasadę wolności sumienia i budowy Świątyni Ludzkości, która nie zamyka wrót przed kobietami, żydami, garbatymi, czarnoskórymi, agnostykami czy ateistami.

Wolnomularstwo, szanując swoją tradycję, nie było jednak zaskorupiałe i podlegało procesowi naturalnej ewolucji już od swych początków. Konstytucja Andersona nie była zabetonowaniem tradycji, jak niektórzy dziś sądzą, lecz na tle ówczesnej masonerii była postępowaniem. Formuła Wielkiego Budownika pozwoliła bowiem zerwać z wymogiem wyznawania chrześcijaństwa wśród masonów. Zresztą formuła ta była wówczas bardziej rewolucyjna społecznie aniżeli rezygnacja z niej w drugiej połowie XIX w. Opór wobec zmian miał natomiast – paradoksalnie – liczne podteksty polityczne.

Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: Cezary Leżeński na Wsch.: Warszawy (WWP) w marcu 2014 r.



WYJAŚNIENIE

W „Wolnomularzu Polskim” nr 58 (wiosna 2014), w art. pt. **TRANSFORMACYJNA MOC WIZJI**, będącym krótką recenzją art. Piotra Cegielskiego pt. *Symbolika wolnomularska we współczesnym malarstwie polskim*, zamieszczonym w piśmie „Hermaion” – pierwszym w Polsce piśmie poświęconym badaniom tradycji ezoterycznych świata, napisałam na zakończenie, że „Jedynym zastrzeżeniem jakie można wysunąć, to takie, że «Hermaion», czarno-białe pismo, nie ilustruje tych rozważań. Artykuł staje się przez to szalenie hermetyczny, ale w piśmie poświęconym... hermetyzmowi może o to właśnie chodziło?”. Otóż nie mogłam się mylić bardziej. Reprodukcyjne obrazów zablokowano i umieszczono oddzielnie na innych stronach, po tłumaczeniu artykułu w języku angielskim. Tak oto głowę popiołem posypują recenzenci zbyt szybcy (szybkość jest wskazana tylko przy łapaniu pcheł). Panie Piotrze! „Hermaionie”! – przepraszam, a Szanownego Autora zapraszam serdecznie na łamy „Wolnomularza Polskiego”.

Bożena M. Dołęgowska-Wysocka





ŁOŻE KOBIECE

NOWE ZJAWISKO W HISTORII WOLNOMULARSTWA POLSKIEGO



D R M A Ł G O R Z A T A M I S I U N A

I N S T Y T U T S Z T U K A K R Ó L E W S K A
W P O L S C E

ZACZNIJMY OD STWIERDZENIA, ŻE WOLNOMULARSTWO KOBIECE SENSU STRICTE, PRZYJMUJĄCE WYŁĄCZNIE KOBIETY I ZORGANIZOWANE WEDŁUG TAKICH SAMYCH REGUŁ, JAK OBOWIĄZUJĄCE W ZAKONACH MĘSKICH, MA STOSUNKOWO KRÓTKĄ HISTORIĘ. HISTORIĘ, KTÓREJ POWSTANIE DOBRZE WPISUJE SIĘ W CEZURĘ CZASOWĄ TEJ KONFERENCJI, BO DATUJE SIĘ OD CZASÓW ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ. OJCZYZNĄ LIBERALNEGO WOLNOMULARSTWA KOBIECEGO JEST FRANCJA.

TO W KRAJU WOLTERA I JANA JAKUBA ROUSSEAU POWSTAŁ 21 PAŹDZIERNIKA 1945 ROKU PIERWSZY, NIEZALEŻNY WOLNOMULARSKI KOBIECY ZWIĄZEK FRANCJI (L'UNION MACONNIQUE FEMININE DE FRANCE), KTÓRY W 1952 ROKU PRZEKSZTAŁCIŁ SIĘ W WIELKĄ ŻEŃSKĄ ŁOŻĘ FRANCJI (GRANDE LOGE FEMININE DE FRANCE), OBEDIENCJĘ, DO KTÓREJ OBECNIE NALEŻĄ POLSKIE ŻEŃSKIE ŁOŻE PROMETEA I GAJA AETERNA.

Należy jednak podkreślić, że historia związków kobiet z wolnomularstwem jest prawie tak długa jak historia wolnomularstwa. Sięgają one bowiem czasów Oświecenia. Za kolebkę wolnomularstwa kobiecego przyjęto uważać tzw. loże adopcyjne, których nie sposób całkiem pominąć przy omawianiu współczesnego wolnomularstwa żeńskiego. Mimo iż Konstytucja Andersona wykluczała przynależność kobiet do ruchu wolnomularskiego, uznając je za nie w pełni wolne, to w połowie XVIII wieku we Francji istniało wiele łóż adopcyjnych, tworzonych przy łóżach męskich. Pierwsze kobiety znalazły się w łóżach adopcyjnych powołanych do życia przez Wielką Lożę Narodową Francji. Nie były to loże ani samodzielne, ani niezależne i z autentycznym wtajemniczeniem niewiele miały wspólnego (m.in. stosowano podwójne obsadzenie stano-



wisk, a prowadzącym prace był zawsze Czcigodny Mistrz loży męskiej). Loże te pracowały w oparciu o odrębny, znacznie skromniejszy pod względem duchowym rytuał¹. Status łóż adopcyjnych niewątpliwie wynikał z niskiej

pozycji społecznej kobiet w tamtej epoce. Do łóż tych należały prawie wyłącznie kobiety z arystokracji. Jak pisze Leon Chajjn, obecność pań, mimo ich podrzędnej, określonej i ściśle podporządkowanej roli, stanowiła jednak dla męskich łóż regularnych niewygodny problem². Po powstaniu w 1773 roku Wielkiego Wschodu Francji bracia z Łóż Narodowych pozbyli się kłopotu i przekazali te paraloże pod jego opiekę, co formalnie stało się w 1774 roku. Jednakże w 1906 roku loże te ponownie powróciły do Wielkiej Loży Francji³.

Masoneria kobieca, pod wpływem silnych kulturowych związków z Francją, dość szybko trafiła na tereny I Rzeczypospolitej. W XVIII-wiecznej Polsce istniało wiele adopcyjnych łóż kobiecych, zorganizowanych na wzór francuski. Najważniejszą placówką adopcyjną była loża Dobroczynności (w wykazie Małachowskiego-Łempickiego figuruje 25 członkiń)⁴.



Łoża zrzeszała wyłącznie arystokratki – matki, żony, córki masonów. Panie zrzeszone w lożach adopcyjnych nie tyle realizowały założenia wolnomularstwa, zajmując się własnym rozwojem intelektualnym i duchowym, lecz skupiały się przede wszystkim na działalności filantropijnej, kulturalnej i towarzyskiej. Łoża „Dobroczyńność” była pierwszą lożą adopcyjną w Europie Środkowo-Wschodniej. Zapewne związane to było również ze stosunkowo silną pozycją kobiet w dawnej Polsce w porównaniu z innymi krajami europejskimi.

Przełomowym krokiem na drodze ewolucji wolnomularstwa w kierunku równego prawa do zrzeszeń mężczyzn i kobiet pod sztandarami wolności, równości i braterstwa było inicjowanie w 1882 roku przez George Martin pierwszej kobiety – wolnomysłicielki Marie Deraismes. Ten śmiały akt dał początek zakonowi mieszanemu Le Droit Humain⁵. Powstanie Międzynarodowego Zakonu Mieszanego, gdzie kobiety i mężczyźni pracowali na równych prawach dla postępu ludzkości, zmieniło radykalnie klimat psychologiczno-społeczny wobec problemu wolnomularstwa kobiecego.

Niemniej, trzeba było jeszcze 170 lat przemian warunków życia i świadomości społecznej, aby sytuacja dojrzała do utworzenia w 1945 roku pierwszego, niezależnego Wolnomularskiego Kobiecego Związku Francji.

N Na Konwencji Wielkiej Loży Francji z dnia 17 września 1945 r. z ust Wielkiego Mistrza padły znamienne słowa: „Dzisiaj emancypacja kobiet jest w pełni zrealizowana w dziedzinie politycznej, należy przypuszczać, że wkrótce będzie tak samo w dziedzinie prawnej. Byłoby bolesnym paradoksem, żeby Wolnomularstwo, całkowicie zwrócone w stronę postępu, pozostało ostatnim miejscem zachowania przestarzałej koncepcji utrzymującej kobiety w haniebnym stanie poniżenia. Dlatego gdy Siostry wyraziły całkowicie naturalną chęć rekonstrukcji ich war-



SIOSTRY Z ŁÓŻ PROMETEA NA WSCH.: WARSZAWY

sztatów, zdecydowaliśmy położyć kres przestarzałej formie, aby wreszcie zrobić krok, który będzie logicznym wynikiem przeszło czterdziestoletnich wysiłków w naszych Lożach adopcyjnych, czyli stworzenia we Francji samodzielnego wolnomularstwa kobiecego”⁶.

Tego samego dnia Wielka Loża Francji przegłosowała unieważnienie Konstytucji z 1906 roku i Regulaminu Ogólnego, który ustanawiał i precyzował sposób organizacji kobiecego wolnomularstwa adopcyjnego. Siostry były w ten sposób wolne

i mogły zorganizować niezależną obediencję. Walne zebranie założycielskie 21 października 1945 roku, któremu przewodniczyła z wyboru Siostra GENTILY, ustanowiło UNION MACONNIQUE FEMININE DE FRANCE, czyli Żeński Związek Wolnomularski Francji, którego siedziba mieściła się w Paryżu, przy ulicy Froideveaux pod numerem 63 (Świątynia Wielkiej Loży Francji). W 1952 roku Kobięcy Związek Francji przekształcił się w Wielką Żeńską Lożę Francji (Grande Loge Feminine de France), dzisiejszą obediencję polskich łóż żeń-

I GAJA AETERNA LISTOPAD 2010 ROK



skich. W początkowym okresie WŻLF pracowała jeszcze w oparciu o specyficzny dla kobiet rytuał adopcyjny. Dopiero w 1957 roku wprowadzono Ryt Szkocki Dawny i Uznany.

Powstanie wolnomularstwa żeńskiego w Polsce było możliwe znacznie później, bo dopiero po 1989 roku, w czasach transformacji ustrojowej, budowy społeczeństwa otwartego i odradzania się struktur wolnomularskich. Jak wiadomo, w komunistycznej rzeczywistości powojennej wolnomularstwo, zdelegalizowane w 1938 roku dekretem prezydenta Ignacego

Mościckiego o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, było nadal nielegalne i oficjalnie nie istniało.

POLSKIE ŁOŻE WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI

W Polsce aktualnie istnieją dwie loże kobiece na Wschodzie Warszawy – Prometea i Gaja Aeterna. Obie podlegają organizacyjnie największej obediencji żeńskiej na świecie: **Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji**, która skupia około 14 000 członkiń w 420 lożach i od której otrzymały patenty (Prometea w 2000 r., zaś Gaja Aeter-

na w 2010 r.). Utworzenie pierwszej w historii wolnomularstwa polskiego loży kobiecej – Prometei było możliwe dzięki wsparciu i inicjatywie środowiska emigracyjnego polskich wolnomularzek we Francji, a organizacyjnie dzięki loży Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji innej niż wszystkie – Róży Wiatrów na Wschodzie Paryża.

Po upadku komunizmu wiele sióstr z państw Europy Środkowej i Wschodniej poczuło potrzebę efektywnego uczestniczenia w przemianach politycznych w ich rodzinnych krajach. Wśród nich znalazły się także Polki. W odróżnieniu od braci polskiego pochodzenia zrzeszonych w paryskiej Loży „Kopernik”, siostry polskiego pochodzenia pracowały indywidualnie w różnych lożach i nie miały między sobą kontaktów. Zmobilizowała je idea przeniesienia wolnomularstwa kobiecego do odradzającego się kraju i spotkały się dopiero w Róży Wiatrów.

Idea tej specyficznej loży zrodziła się z potrzeby umożliwienia dostępu do masonerii kobietom w różnych krajach świata, w których nie mają one organizacyjnych możliwości wolnomularskiej pracy. WŻLF od początku postawiła sobie za cel rozwój wolnomularstwa kobiecego. Dzięki szeroko zakrojonej polityce zagranicznej WŻLF powstały niezależne obediencje żeńskie w Belgii, Szwajcarii, Hiszpanii, Portugalii i Wenezueli. Zakładając lożę Róża Wiatrów, WŻLF rozszerzyła swój potencjał przekazu inicjacyjnego.

Światła Róży Wiatrów zostały zapalone w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany 12 marca 1978 roku na Wschodzie Paryża. Wielka Mówczyni z tego okresu, Jeanine Pialoux, tak mówiła o misji inicjacyjnej tej „loży świata”: *„Przyjmując kobiety bez względu na ich rasę czy religię, Róża Wiatrów jest nieskończonym łańcuchem jedności, symbolem powszechnego braterstwa, braterstwa wspierającego się na równości autentycznej, dalekiej od czczych hasel wygłaszanych w świecie profańskim”*.



Dzięki pracy Róży Wiatrów, od momentu jej założenia w marcu 1978 roku WŻLF zapaliła światła 23 łóż we Francuskich Terytoriach zamorskich (Gwadelupa, Reunion, Martynika, Gujana Francuska, Tahiti, Nowa Kaledonia) i w wielu krajach świata, między innymi w Wenezueli, Kanadzie, na Mauritiusie, na kontynencie afrykańskim (Togo, Kamerun, Gabon, Kongo Brazzaville, Benin, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal, Maroko) oraz w Europie (Niemcy, Węgry, Czechy, Serbia, Rumunia). I oczywiście w Polsce!

Początki wolnomularstwa kobiecego Polsce wiązą się nieodłącznie z nazwiskiem **Ewy Jańkowskiej** – wolnomularki, Polki mieszkającej od ponad 40 lat w Paryżu, która przybyła na początku lat dziewięćdziesiątych do Warszawy z misją umożliwienia zainteresowanym ideami wolnomularskimi kobietom inicjacji właśnie w loży Róża Wiatrów. Znalazła sprzymierzeńców swojej misji w braciach z już funkcjonujących w Polsce struktur wolnomularskich – Wielkiej Łoży Narodowej i Wielkiego Wschodu Polski, którzy pomogli jej w nawiązaniu pierwszych kontaktów. I tak dwie pierwsze Polki inicjowane były w paryskiej loży Róża Wiatrów w 1993 roku (jedną z nich była **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** – zastępca red. naczelnego „Wolnomularza Polskiego”), a wkrótce dołączyły do nich następne. Pionierki wolnomularstwa żeńskiego w Polsce przez 5 lat pracowały na wzór „latających uniwersytetów” pod różnymi prywatnymi adresami i zgodnie z dewizą wolnomularstwa, że „tutaj wszystko jest symbolem”, w improwizowanych lokalach lożowych. Mimo że loże te organizowane były ad hoc w różnych pomieszczeniach prywatnych, to starannie dbano o symbole i szczegóły rytualne. Praca w loży korespondencyjnej nie była łatwa. Pisano przeciętnie po kilka prac w danym stopniu. Nie było wówczas internetu, książek o tematyce wolnomularskiej w języku polskim. Podstawowym ogniwem łączącym polskie wolnomularki z pa-

ryską lożą Róża Wiatrów była siostra Ewa Jańkowska, a Róża Wiatrów była źródłem ich wiedzy. Inicjacje odbywały się w Paryżu, a podwyżki na kolejne stopnie, dzięki przyjazdom sióstr z Róży Wiatrów, w Warszawie. Tamte podróże między Warszawą a Paryżem były także jedną z dróg do dzisiejszej połączonej Europy.

12 grudnia 1998 roku powstał Trójkąt na Wschodzie Warszawy. Prace Trójkąta odbywały się już w prawdziwej loży – siedzibie WLNP. Mimo iż bracia z tzw. wolnomularstwa regularnego, zgodnie z przyjętą doktryną, do dziś nie utrzymują oficjalnych kontaktów z lożami liberalnymi, to okazali młodemu zrzeszeniu sióstr dużo braterskiej pomocy. I to pomocy nie okazjonalnej, bo siostry korzystały z gościnności Łoży Narodowej przez 10 lat w dwóch kolejnych siedzibach WLNP. Do dziś ekskluzywizm braci z Łoży Narodowej dotyczy wyłącznie prac rytualnych.

W dniu 4 listopada 2000 r. odbyło się zapalenie światła pierwszej loży kobiecej w Polsce. Loża przyjęła nazwę PROMETEA na Wschodzie Warszawy i pracuje w Rycie Szkoockim Dawnym i Uznany. Jest 349. lożą Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. Patent otrzymała od Wielkiej Mistrzynie WŻLF Marie-France Picart, która przyjechała do Warszawy w asyście Wielkiej Mówczynie, Wielkiej Sekretarz i Wielkiej Ekspert. Wśród gości z Francji najliczniej reprezentowana była loża Róża Wiatrów z Cz. . M. . Cristiną Briceno, która skupia siostry ze wszystkich kontynentów i w której inicjowane były siostry z Polski, założycielki Prometei. Przybyły także przedstawicielki niemieckiej żeńskiej loży MEHRLICHT! (Więcej Światła!) Na Wsch. Freiburga, siostry z węgierskiej loży NAFRAPORGO (Słonecznik) na Wsch. Budapesztu oraz siostry z Trójkąta na Wschodzie Pragi. MASONERIĘ polską reprezentowali dostojni goście z polskiej Jurysdykcji DH oraz WWP. Po uroczystości zapalenia światła odbyła się tradycyjna agapa, w której uczestniczył także ówczesny Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Narodowej Polski – prof. Tadeusz Cegielski.

Światła drugiej kobiecej loży zostały zapalone na Wschodzie Warszawy w 10. rocznicę powstania Prometei – 20 listopada 2010 roku. Loża przyjęła nazwę Gaja Aeterna (Wieczna Gaja). Założycielkami loży było 15 sióstr Prometei, które zobowiązały się co najmniej przez 5 lat pracować w obu warsztatach. Na zapalenie światła Gai Aeterny przybyły z WŻLF Zastępczyni Wielkiej Mistrzynie dla regionu I Regina Toutin, zastępczyni Wielkiej Mistrzynie dla Regionu II – Lea Coindet, Czcigodne Mistrzynie łóż WŻLF: La Pierre Cachee na Wsch. . Lens – Jeanne Dzielicki i Róży Wiatrów na Wsch. . Paryża – Ewa Jańkowska. Uroczystość uświetnili także dostojnicy z zaprzyjaźnionych polskich obediencji: Polskiej Federacji Le Droit Humain w osobach Wielkiego Komandora, Prezydenta Federacji, przedstawicieli Rady Zakonu oraz Wielkiego Wschodu Polski w osobach Wielkiego Mistrza i członków Rady Zakonu.

Nowa loża inicjuje kobiety z Warszawy, ale nastawiona jest na przyjmowanie profanek z różnych stron kraju, stwarzając im dogodniejsze warunki pracy, uwzględniając konieczność dojazdów i utrudnienia związane z kontaktami ze środowiskiem wolnomularskim. Natychmiast po zapaleniu światła loży odbyły się pierwsze inicjacje. Dążeniem obu łóż jest bowiem utworzenie trzeciej loży, koniecznej proceduralnie do utworzenia pierwszej w historii polskiego wolnomularstwa obediencji kobiecej – Wielkiej Żeńskiej Łoży Polski

PORTRET WŁASNY POLSKICH WOLNOMULAREK Z ŁÓŻ KOBIECYCH

Wolnomularki z polskich łóż kobiecych wyznają te same zasady co wolnomularze z innych liberalnych obediencji wolnomularskich. Pracują w Rycie Szkoockim Dawnym i Uznany. Przywiązują dużą wagę do rytuału i respektowania przyjętych na siebie obowiązków. Z założenia i z zasady nie poruszają tematów związanych z polityką i religią, uznając, że



należą one do osobistej sfery każdego człowieka. W metodzie wolnomularskiej wyznają ideę transcendentnej symbolizowaną przez koncepcję Wielkiego Architekta Wszechświata. Przyjmują do swojego grona kobiety bez względu na ich stosunek do wiary i religii, ale wymagają od nich wysokich standardów moralnych. Łoże kobiece są nastawione przede wszystkim na pogłębianie refleksji nad problemami filozoficzno-etycznymi, psychologicznymi i społecznymi. Pracują w gronie kobiet, ale nie w izolacji. Odwiedzają się wzajemnie z innymi warsztatami liberalnymi, wymieniając się poglądami, efektami pracy i pomagając sobie wzajemnie. Z wolnomularzami obu płci łączy je przyjaźń i braterstwo.

Siostry pracują w stroju rytualnym, na który składa się m.in. prosta, czarna suknia i medal łoży, obowiązkowo projektowany przez każdy warsztat samodzielnie. Ta suknia jest nie tylko nawiązaniem do tradycji (wymyślona była bowiem w 1954 roku przez założycielkę Łoży Isis na Wsch.: Paryża – Gisele Faivre), ale niesie z sobą także symboliczne przesłanie równości. Gisele Faivre wyraziła się o niej następująco: *Gdy jesteśmy w czarnych sukniach, to tylko nasze głowy nie są identyczne*⁸.

Co łączy współczesne masonki z ich poprzedniczkami z łoż adopcyjnych? Zapewne łańcuch tradycji i uznanie dla drogi, jaką uTORowały następnym pokoleniom. W dzisiejszych czasach, kiedy pochodzenie nie stanowi już żadnego kryterium pozycji społecznej, a dyskusja na temat równości statusu

społecznego płci, przynajmniej na kontynencie europejskim, coraz częściej staje się przedmiotem publicznej debaty, prawo kobiet do swobodnego zrzeszania się i wyboru stylu życia wydaje się oczywiste! Prawo to zresztą jest w Polsce gwarantowane konstytucyjnie. Pytanie dzisiaj brzmi raczej: co w dzisiejszym postmodernistycznym świecie może skłaniać do bycia wolnomularką?

Współczesny świat cywilizacji zachodniej, jak wnikliwie go opisuje wybitny obserwator kultury ponowoczesnej Zygmunt Bauman, to świat współczesności bez sacrum, płynnej względności wszelkich idei, relatywizmu poddającego w wątpliwość wartości uniwersalne, tradycję, historię. To świat szybkich zmian, nietrwałych związków, natychmiastowych gratyfikacji, fragmentaryczności i przygodności bytów⁹. To świat, który wyrasta z niezgody i opozycji wobec stabilnej nowoczesności reprezentowanej przez myśl oświeceniową, w której konstytuuje się wolnomularstwo.

Zdaniem innego badacza – Andrzeja Szahaja – postmodernizm unieważnia pytania o ludzką naturę i o cel człowieczego istnienia, a w zamian stawia pytania praktyczne, np. co możemy zrobić, aby bezkonfliktowo współżyć ze sobą nawzajem¹⁰.

Co zatem skłania dzisiaj do bycia w tym świecie wolnomularką? Nie pretendując do wyczerpującej odpowiedzi, przytoczę znamienne słowa jednej z uczestniczek ruchu: „wolnomularstwo to nisza ekologiczna, gdzie mogę być sobą i zarazem być

osobą wewnątrzsterowną, uwolnioną od presji opinii mediów, szybko zmieniających się mód i tymczasowości. To miejsce, w którym mogę się zatrzymać i zastanowić, kim naprawdę jestem i jak ja chcę żyć”.

Każda nowa epoka rodzi się w opozycji do poprzedniej, na skutek wyczerpania paradygmatu kulturowego. Postmodernizm zrodził się z opozycji do modernizmu, którego początek datuje się na okres Oświecenia. Postmodernizm, eseistycznie nazywany przez Baumana ponowoczesnością lub płynną nowoczesnością, oprócz braku jednoznacznego zakotwiczenia w ideach, wartościach, historii i dojmującej fragmentaryzacji życia społecznego mieści w sobie wiele ruchów i konkurencyjnych ideologii: New Age, nowe ruchy parareligijne, nowe ruchy społeczne typu prozdrowotne, proekologiczne i inne pro..., które mają dawać receptę na szczęście jednostki etc.

Masoneria jest tą propozycją, która łączy przeszłość z przyszłością. Wolnomularze deklarują prace dla dobra ludzkości. Włączeni aktywnie w życie ponowoczesne, kulturywują ponadczasowe, uniwersalne wartości wypracowane przez ludzkość. Metoda wolnomularska z założenia ma dotrzeć do samej istoty człowieczeństwa, z utopijną wizją świata zaludnionego przez Siostry i Braci w Ludzkości. W myśl tego wzniesłego ideału humanistów, ruch wolnomularski jest nośnikiem wartości ogólnoludzkich odpornych na wpływy zmieniających się epok. ✨

1. Załęski, *O masonerii w Polsce od r. 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masonskich*, cz. II, Kraków 1908.

2. L. Chajn, *Polskie Wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984.

3. M. Dołęgowska-Wysocka, *Suknia i Fartuszek*. „Wolnomularz Polski” nr 50/2012.

4. S. Małachowski-Lempicki, *Wykaz łoż polskich łoż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929.

5. Ann Pilcher-Dayton, *THE OPEN DOOR, The History of the Order of Women Freemasons 1908-2008*.

6. ACTES DE NAISSANCE DE L'OBEDIENCE (1945-1946) Union Maçonnique Féminine de France – document réalisé d'après les archives de la Grande Loge Féminine de France à l'occasion du 60^{ème} anniversaire de l'Obédience – 1^{ère} édition 12 mars 2006.

7. *Le Rose de Vents – 30 ans d'Historie*, Paryż 2008.

8. S.Roc, *Le Trace* 6007 nr. 70.

9. Z. Bauman, *Phylna nowoczesność*, Kraków 2006.

10. A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004.



JADWIGA MARCIN(K)OWSKA

KONSPIRATORKA I JOGINKA W FARTUSZKU

DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

PRZESZŁO 30 LAT TEMU, PISZĄC PRACĘ DOKTORSKĄ O LIDZE KOBIEK POGOTOWIA WOJENNEGO W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ, NATKNĘŁAM SIĘ NA POSTAĆ JADWIGI MARCINKOWSKIEJ. PO LATACH, GDY DOWIEDZIAŁAM SIĘ, ŻE MOJA PATRIOTKA I EMANCYPANTKA BYŁA TAKŻE MASONKĄ, SPIERALIŚMY SIĘ Z PROFESOREM LUDWIKIEM HASSEM O PISOWNIĘ JEJ NAZWISKA. ON DOWODZIŁ, ŻE NAZYWAŁA SIĘ MARCINOWSKA, BEZ „K”, JA WE WSZYSTKICH DOKUMENTACH LIGOWYCH MIAŁAM OWE „K” I UPIERAŁAM SIĘ PRZY SWOIM ZDANIU. TERAZ WIEM, ŻE OBOJE MIELIŚMY RACJĘ. PANI JADWIGA URODZIŁA SIĘ JAKO MARCINOWSKA, TAK TEŻ PODPISYWAŁA SWOJE KSIĄŻKI, ZAŚ GDY KONSPIROWAŁA, DODAWAŁA OWE „K”. CZY KTOŚ SIĘ DAŁ NABRAĆ NA TĘ DAMSKĄ KONSPIRACJĘ? NIE WIEM. I PEWNIENIGDY SIĘ JUŻ NIE DOWIEM.

Jadwiga Marcin(k)owska, urodziła się 28 października 1872 r. w Starej Bielicy pod Homlem. Wywodziła się z domu o tradycjach patriotycznych, ojciec był powstańcem w 1863 roku, emisariuszem Rządu Narodowego. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem także w Paryżu. Wcześniej zaczęła konspirować. Początkowo działała w tajnym Związku Młodzieży Polskiej „Zet” i w Lidze Narodowej, lecz kiedy ta, a z nią endecja, przeszły na pozycje ugodowe wobec Rosji, opuściła ich szeregi wraz z wieloma innymi zettowcami. Przez kilka lat podróżowała (w 1907 roku była w Grecji, potem w Indiach). Jeśli chodzi o idee duchowe, była teozofką, przez ponad 2 lata przebywała w siedzibie głównej Towarzystwa Teozoficznego w indyjskim Adyarze, po powrocie do Polski i rozłamie w ruchu teozoficznym opowiedziała się po stronie Steinerowskiej antropozofii, była członkiem warszawskiego antropozoficznego OKA.

Na rok przed wybuchem wojny, w kwietniu 1913 r., przystąpiła do zakonspirowanej organizacji Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Wraz z jej pomysłodawczynią i pierwszą przewodniczącą **Izą Moszczeńską** napisała jej statut. W początkach wojny działała już czynnie w ruchu piłsudczykowskim. Wzięła udział



w przygotowaniach Oddziału Lotnego Wojska Polskiego, współpracowała z sekcją kolporterską Polskiej Organizacji Wojskowej, a jej pomoc w drukarniach kierowniczką tej sekcji określił jako „nieocenioną”, u niej samej w mieszkaniu mieścił się jeden ze składów nielegalnej bibuły POW.

Tak po latach oceniała tę działalność Marcinkowskiej jedna z członkiń POW, **Zofia Szturm de Sztrem**: „Utalentowana poetka, przepojona mistycyzmem, kochająca Polskę nade wszystko, nie знаła chwili wypoczynku. Entuzjazm, z którym pracowała, udzielał się dokoła. Była starszą od nas wszystkich, lecz jej młodzieńczość w walce o wolność kazała niejednej ospalej duszy budzić się do czynu”.

Nie od rzeczy będzie także przytoczyć opinię **Marii Dąbrowskiej**, która w uzupełnieniach do swego *Dziennika*,

pisanych już podczas II wojny światowej, znacznie surowiej oceniała jej postać: „Była to znacznie starsza ode mnie, wielkiej zacności i o bardzo intensywnym życiu duchowym osoba. Niestety, właściwego wyrazu dla bogactwa swego ducha nie znalazła. Była powieściopisarką i poetką, ale utwory jej, pełne mętnego mistycyzmu i papierowej poezji, oddźwięku nie miały. [...] Poglądy miała mocno zabarwione filozofią hinduską, gdyż była w Indiach i, nie wiem, czy żartem czy serio, mówiono o niej, że przeszła szkołę Jogów. Sama też wyglądała jak joga. Chuda jak szkielet, czarna, wysoka, z haczykowatym nosem, zaginającym się tu niemal nad wąskimi ustami, oczy miała czarne i płonące jak żuźle. Jednymi z nielicznych, którzy w pełni doceniali charakter i wartość umysłu panny Marcinkowskiej byli Poniatowscy” [Juliusz Poniatowski, legionista, Peowiak, założyciel PSL „Wyzwolenie”].

Twórczynię pierwszego Statutu Ligi Kobiet: Moszczeńska i Marcin(k)owska, stanęły już rok po wybuchu wojny po dwóch stronach politycznej barykady: Moszczeńska związała się z Departamentem Wojskowym NKN i jego szefem pułkownikiem **Władysławem Sikorskim**, Marcin(k)owska – z jego ówczesnym antagonistą, brygadierem **Józefem**



JÓZEF PIŁSUDSKI I KOBIETY

Liczne grono pań i panienek było pod wielkim wpływem komendanta Piłsudskiego. Wydawały liczne Lodezwy z okazji patriotycznych rocznic. Tak pisano np. w odezwie datowanej na 6 sierpnia 1915 r., wydanej z okazji pierwszej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej: *Powolałeś Wodzu do walki z siłą przemocy siły duchowe Narodu przepotężną mocą miłości i poświęcenia. Stanęłyście na głos Twój, gotowe iść z pomocą hufcom, które prowadzisz, aby wysiłkiem najkrwawszym zerwać pęta niewoli. Dziś, w wielką dla Polski rocznicę, przynosimy Ci hołd serc naszych – pokornych wobec Twego Czynu, ale dumnych przed światem, żeśmy matkami, żonami i siostrami walczących pod Twoim sztandarem. Cześć Ci Obywatelu i Wodzu nasz Umiłowany!* Jej autorką była Jadwiga Marcin(k)owska. ✱

Piłsudskim. Konflikt polityczny obu żołnierzy-polityków przyczynił się do rozbicia wielu środowisk aktywistycznych, w tym także Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

W styczniu 1916 r. decyzjami zjazdu Ligi Kobiet PW w Piotrkowie wybrano Jadwigę Marcin(k)owską na nową przewodniczącą Ligi, a cały zarząd naczelny organizacji z Warszawy przeniesiono do Lublina. Tutaj, już od lat kilku, działała mocno zakonspirowana loża masonska.

„Przypadek sprawił, że najwięcej relacji zachowało się o prowincjonalnej, lubelskiej loży **Wolni Oracze** – pisał po wielu, wielu latach br. **Wojciech Giełżyński**. – Jej poczęcie nastąpiło w... Paryżu. Aktu tego dokonał sam **Stefan Żeromski**, który ideą wolnomularską zapłodnił znanego obieźwiata i fantastę **Jana Hempla** oraz zaprawionego w strajkowaniu studenta – **Witolda Giełżyńskiego**. Żeromski namówił obu na powrót do Lublina, by tam wspierali „Kurier Lubelski”, a następnie – dysponując takim instrumentem – rozwinęli w Lublinie spółdzielczość, w jej wydziale oświatowym gromadząc kandydatów na masonów. I to się udało! Najwięcej o tak skomplikowanym przedsięwzięciu można się dowiedzieć z obszernej relacji siostry Hempla – **Wandy Papiewskiej**, niezmordowanej społeczniczki, która za specjalną zgodą udzieloną przez wyższe władze wolnomularskie wstąpiła do loży Wolni Oracze! Nieco później loża ta przyjęła również **Zofię** [pomyłka, chodzi o **Jadwigę** – wys.] **Marcinowską**, ezoteryczną poetesę, pogrążoną w kultach mistycznych, ale też przewodzącą... Lidze Kobiet Po-

gotowia Wojennego, współpracującej z Legionami”*

Wspomniana Papiewska pisze, że „loża najczęściej zbierała się w ich mieszkaniu przy ul. Zielnej nr 4. Loża była inicjatorką powołania do życia stowarzyszenia oświatowego Światło i Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Członkowie loży spotykali się często w cukierni Rutkowskiego (obecnie «Lublinianka») przy stoliku pod dużym oknem, tzw. «kurierowym»”**.

Celem Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, przynajmniej w pierwszych latach jej istnienia, nie było głoszenie hasła emancypacji kobiet. Jednakże już w początkach 1916 r. w jej szeregach zaczęły wykształcać się dwa nurty. Było to ściśle związane z początkiem antagonizmów między linią piłsudczykowską a – określamy to umownie – NKN-owską. Na sprzeczności natury politycznej nałożyły się także różnice w pojmowaniu zadań Ligi Kobiet w toczącej się wojnie w sprawie tzw. kwestii kobiecej.

Były one zresztą przedłużeniem sporów w organizacjach kobiecych toczonej jeszcze przed wojną. Wówczas to w szeregach emancypantek zaznaczyły się dwa nurty. Pierwszy, związany z nazwiskiem nestorki ruchu feministycznego, **Pauliny Kuczalskiej-Reinschmidt**, przewodniczącej **Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich** (założonego 1907 r.) i drugi, którego credo ideowe wyraziła **Iza Moszczeńska**, członkini organizacji wyrosłej z rozłamu związku pierwszego, czyli **Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet**. Moszczeńska wyraziła to jasno: „nie mamy czego

naszym mężczyznom wydzierać, bo oni sami praw nie mają, zatem trzeba najpierw walczyć o prawa dla narodu, a potem dopiero żądać równości”. Pierwsza grupa stała na stanowisku, że bez uprzedniej zmiany świadomości społecznej i w wolnej Polsce kobieta równych praw nie otrzyma. **Iza Moszczeńska** w trakcie wojny nie zmieniła swych poglądów i aż do rozłamu w Lidze królewickiej w sierpniu 1916 r. starała się, by założona przez nią organizacja nie zesłała na tory feminizmu.

Jednakże w Lidze zwyciężył nurt drugi, politycznie popierający piłsudczyków, a w zakresie postulatów kobiecych domagający się ich pełnego równouprawnienia. W nowym programie z lutego 1917 r. hasło walki o pełne równouprawnienie kobiet było postawione już na równi z innymi jej celami. Przyjęta uchwała głosiła, iż „w chwili powstania nowego państwa polskiego i przebudowy Galicji, obowiązkiem kobiet jest starać się o równouprawnienie polityczne”.

W celu realizacji tego postulatu zarząd Ligi zwrócił się do Związku Polskich Stowarzyszeń Kobietych, reprezentującego 16 różnych organizacji, aby razem zorganizować, wzorem zjazdów przedwojennych, ogólnopolski zjazd kobiet polskich. Zjazd, który odbył się w dniach 6-7 września 1917 r. w Warszawie, został poświęcony zagadnieniom praw politycznych, samorządowych, cywilnych i ekonomicznych kobiet. W wydanym później *Pamiętniku* napisano, że zjazd miał się stać „historycznym dokumentem, jak myślały, czego pragnęły, jak przygotowane były kobiety polskie do pracy państwowotwórczej w chwili tworzenia się Państwa Pol-



skiego”. Uczestniczki zjazdu starały się – chyba skutecznie – przejść do porządku dziennego nad tzw. orientacjami politycznymi występującymi wówczas w społeczeństwie polskim i skupić wyłącznie na wspólnych postulatach kobiecych. (Nb. w jednym ze swych listów do Stanisława Kota Iza Moszczeńska pisała, że „ligawki B” próbowały zorganizować w trakcie obrad manifestację na cześć Komendanta Piłsudskiego, jednakże większość uczestniczek okazała się temu przeciwna). Można napisać krótko, że spory polityczne, w których organizacja kobieca była jedynie środkiem, a nie celem, zniszczyły struktury Ligi Kobiet, zarówno w Królestwie, jak i Galicji.

Stan organizacji oceniono na posiedzeniu Naczelnego Zarządu Ligi królewickiej w dniach 1-2 listopada 1918 r., czyli tuż przed powrotem Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. Z wydziałów istniejących przy NZ Ligi tylko jeden, równouprawnienia, działał, organizując – ale wraz z innymi organizacjami kobiecymi – wiece. Wydział organizacyjno-agitacyjny nie istniał, w wydziale opieki nad żołnierzem praca ustała, wydział opieki nad dziećmi stwierdzał absolutny brak funduszy (trzeba było rozwiązać prowadzone przez Ligę schroniska). Kasa Naczelnego Zarządu notowała 1000 marek deficytu. Stagnacja się pogłębia – mówiły delegatki. Coraz częściej padało pytanie, czy Liga ma jeszcze rację bytu, zwłaszcza że głośne w swoim czasie wystąpienie Moszczeńskiej przeciwko polityce legionowej Józefa Piłsudskiego „podkopało sławę Ligi”. Depresja polityczna w Lidze, jak pisze Leokadia Śliwińska, jedna z jej centralnych działaczek, była pochodną ogólnego chaosu i zniechęcenia. „W Warszawie – stwierdza z goryczą – istniały wówczas 42 do gruntu z sobą poważnione partie”... W takich właśnie warunkach, gdy Liga Kobiet była zniechęcona, rozbita i faktycznie przestała działać, przyszła niepodległość.

W manifestacie ludowego rządu **Ignacego Daszyńskiego**, który powstał na

początku października 1918 r. w Lublinie, proklamowano między innymi zupełnie równouprawnienie polityczne kobiet. Kiedy zaś do Warszawy wrócił z Magdeburga **Józef Piłsudski**, wnet stawiła się przed nim delegacja Centralnego Komitetu Równouprawnienia Kobiet w osobach dr **Justyny Budzińskiej-Tylickiej** i członkini Ligi **Marii Chmieleńskiej**, składając na jego ręce deklarację z żądaniem nadania Polkom równouprawnienia politycznego. Komendant Piłsudski bardzo życzliwie ponoć przyjął delegację (jego przyjaciółka, a potem żona, **Aleksandra Piłsudska** była także członkinią Ligi Kobiet), a przeczytawszy postulaty, żartobliwie dopytywał się, czy aby Polki, gdy już zasiądą w przyszłym Sejmie, nie pójdą śladem Finek, które natychmiast wystąpiły z projektem ustawy... prohibicyjnej. Dłuższa rozmowa miała charakter najzupełniej przychylny dla żądań kobiecych.

Powołany w miejsce gabinetu Daszyńskiego rząd **Jędrzeja Moraczewskiego**, którego żona **Zofia Moraczewska** szefowała Lidze Kobiet NKN (galicyjskiej), wydał dekret o organizacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, a 28 listopada 1918 r. *Dziennik Praw Państwa Polskiego* opublikował go. Pierwszy artykuł dekretu brzmiał: **„Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat”**.

14 listopada 1918 r. Naczelny Zarząd Ligi królewickiej wydał list otwarty do wszystkich kół. „Organizacja nasza – głosił – idąca stale od dnia 6 sierpnia 1914 r. jedyną wskazaną przez Józefa Piłsudskiego drogą, baczna na wszelkie odchylenia i niedopuszczająca ich w łonie swej organizacji, mimo prześladowania przez władze okupacyjne trwała i przetrwała. Zmuszona jednak przez dłuższy czas ograniczać swą działalność do cichej, podziemnej roboty, dziś, gdy cały naród zrzuca ze siebie dowody wieloletniej niewoli, organizacja nasza woła: jesteśmy, czuwamy i wzywamy wszystkie koła do wznowienia swej działalności w imię wspólnych haseł”.

Lecz nie miało się to spełnić. Liga Kobiet Polskich – bo taką przybrała nazwę na zjednoczeniowym zjeździe w ostatnich dniach grudnia 1918 r. – nie odrodziła się do czynu, choć urzeczywistnił się główny cel, w imię którego powstała: wolna i demokratyczna Polska, która jako jedna z pierwszych w Europie nadała Polkom – obywatelkom równe prawa polityczne.

* * *

Jadwiga Marcin(k)owska, pewnie zniechęcona wielką, „męską” polityką, wycofała się z działalności, wydała jeszcze dwie książki o bardzo duchowym charakterze (*Chrzyciel, powieść, Wartości twórcze religijnej myśli polskiej*), a w 1922 r. wyjechała jako konsul do USA. Nie włączyła się w budowę łóż Le Droit Humain, które rodziły się w Polsce po I wojnie w ścisłym współdziałaniu z teozofami. Wróciła do kraju tuż przed następną wojną. Zmarła w wojennej Warszawie, pochowana została na Powązkach. Dziś pyłem zapomnienia pokryte zostały jej książki, a równe prawa dla kobiet stały się dla nas czymś oczywistym. O lubelskiej loży **Wolni Oracze** także już mało kto – poza historykami polskiego wolnomularstwa – pamięta. Funkcjonuje jedynie nadal i działa prężnie założona przez lubelskich masonów Lubelska Spółdzielnia Spożywców, ale na jej internetowej stronie o masonskiej proweniencji jest rzecz jasna cicho i głucho.

Powiedziałam

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

Deska wygłoszona podczas prac Sz.: L.: Gaja Aeterna 26 kwietnia 2014 r.

*Br.: **Witold Gielżyński**, *Zagony „Wolnych oraczy”* w skróconej wersji był podstawą deski – **Wielki Wschód a odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r.** – wygłoszonej na spotkaniu z braćmi Wielkiego Wschodu Polski w dniu 25 października 2005.

** **Leon Chajm**, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 105.



*Jedyną prawdziwą podróżą jest taka,
w której nie szuka się kolejnych
krajobrazów, ale zmienia własne spojrzenie.*

ALCHEMIA I ŚWIĘTE ROŚLINY

Z JAKIEGO POWODU TAK WIELE ROŚLIN WYSTĘPUJĄCYCH NA CAŁEJ NASZEJ PLANECIE ZAWIERA ZWIĄZKI PSYCHOAKTYWNE, KTÓRE MAJĄ ZDOLNOŚĆ WYWOŁYWANIA U LUDZI WGLĄDÓW TAK GŁĘBOKO PRZEKSZTAŁCAJĄCYCH ICH ŚWIADOMOŚĆ, OTWIERAJĄCYCH ICH UMYSŁY KU NAJGŁĘBSZYM MISTERIOM ŻYCIA I ŚMIERCI? Z PUNKTU WIDZENIA DARWINOWSKIEJ NAUKI SELEKCJA W PRZYRODZIE FAWORYZUJE TE ROZWIĄZANIA, KTÓRE SĄ REZULTATEM ZDOLNOŚCI PRZYSTOSOWAWCZYCH. CO ZATEM STANOWI PRZYSTOSOWAWCZĄ CECHĘ DLA ROŚLIN, KTÓRE ZDAJĄ SIĘ NIE PEŁNIĆ ŻADNYCH INNYCH FUNKCJI POZA DOSTARCZANIEM LUDZIOM GŁĘBOKICH WGLĄDÓW I ULECZEŃ DUSZY?

Wyruszając na wakacje do Ameryki Łacińskiej, spodziewałam się przede wszystkim wakacyjnej przygody i egzotycznych krajobrazów. I takich w istocie dostarczyły mi niezwykle wyspy archipelagu Galapagos, wsie i miasteczka w Andach, barwne korowody ludzi na targu w Otovalo. Tym, co mnie najbardziej zdumiało i sprowokowało do eksploracji dziedzin, których istnienia nie byłam świadoma, stał się pobyt w Narodowym Parku w Cuayabeno, ekwadorskiej części amazońskich lasów deszczowych.

Czterodniowy pobyt w dżungli pozwolił mi być tak blisko natury, jak tylko to możliwe. Dżungla okazała się ekosystemem spójnym i kompletnym. Niczego nie ma w niej za dużo ani za mało. Każda żywa istota znajdzie miejsce, pożywienie, schronienie, jakiego potrzebuje, nie pławiąc się w zbytku i nie cierpiąc niedostatku. Ale o posiłek trzeba się postarać, na bezpieczeństwo trzeba uważać, bowiem gdy żyjesz w zgodzie z naturą prawdopodobieństwo, że dzisiaj zjesz lub będziesz zjedzony jest porównywalne. Pokora i szacunek wobec potęgi natury jest czymś naturalnym i oczywistym. Jej nie da się zlekceważyć.

Prawdziwa podróż, czyli ta, która zmieniła moje spojrzenie,

ma swój początek w głębi dżungli, w wiosce Indian. Zawiódłby się ktoś, kto oczekiwałby półnagich ludzi z pióropuszcami i spódniczkami z liści bananowca. Pomimo że najbliższy sklep jest oddalony o 2 godziny drogi rzeką Cuayabeno, którą trzeba pokonać motorowym canoe, mieszkańcy tej wioski noszą t-shirty i džinsy, używają zegarków. Jednak szaman, który zgodził się porozmawiać z kilkusobową grupą turystów, przywitał nas w rytualnym stroju i z akcesoriami szamańskimi. Był to człowiek w wieku ponad 60 lat, o twarzy na swój sposób pięknej, poorly zmarszczkami, mądrej, spokojnej, uważnej.

Szamańska droga do mistrzostwa trwa długo. Nasz gospodarz „patent”, tj. prawo do leczenia członków swojej społeczności, otrzymał dopiero w wieku 49 lat, czyli po upływie 7 cykli siedmioletnich. Edukację szamańską rozpoczął już w wieku chłopięcym, przez wiele lat terminował u mistrzów w Ekwadorze, Kolumbii, Peru, Brazylii. Poznał wszystkie rośliny, jakie dżungla rodzi, ich działanie oraz wzajemne, złożone interakcje. Wiele leczniczych ziół czy mieszanek roślin po raz pierwszy próbował na sobie; z tego punktu widzenia szaman jest jak saper – może pomylić się tylko raz. Jednak tak jak dżungla odkrywa przed nim swoje tajemnice,



tak otworzyć się przed nim potrafi ludzka dusza. Jest więc szaman lekarzem, ziołarzem, homeopatą, psychoterapeutą.

Podczas ceremonii leczenia, bo tak należy ten rytuał nazwać, szczególna rola przypada ayahuasce, nazywanej z wielkim szacunkiem Nauczycielką, świętym pnączem duchów. Jest to specjalnie przygotowywany wywar, którego zasadniczym składnikiem są dwie rośliny – liana (pnącze) oraz chacruna. Każda z tych roślin, spożyta osobno, nie powoduje żadnych szczególnych reakcji, może poza efektem przeczyszczającym, i to nie w każdym przypadku. Podane razem wywołują zadziwiający efekt psychodeliczny, aktywując wizję, dostarczając wglądów w głębi psychiki, przeżyć kosmicznych, mistycznych czy religijnych. Odmiennie stany świadomości służą celom rytualnym, silnie związanym z lokalną kulturą.

Czym ayahuasca zasłużyła sobie na miano Nauczycielki? Czego uczy? – pytałam tubylców. Odpowiadali słowami legendarnego Białego Ptaka: – *Jeśli przyjmiecie ayahuaskę, nigdy nie zapomnicie, kim byliście ani kim jesteście. Ayahuasca to drzwi do innych światów, które pozwolą przejść mroczne głębi mocy.* Nie byli wylewni w relacjonowaniu swoich doznań, podkreślając, że jest to intymne i bardzo indywidualne doświadczenie.

Napój bogów, ayahuasca, soma, kykeon – magiczne eliksiry, dające dostęp do wiedzy i najgłębszych stanów duchowych, towarzyszyły ceremoniom i obrzędom od bardzo dawna, we wszystkich rejonach globu. Cóż zatem zawierają owe rośliny, które wchodziły w skład boskich napojów, będących tak ważnym ogniwem świętych ceremonii? Odpowiedź mogą przynosić współczesne badania biochemiczne.

Mimo że napój bogów pozyskiwano na różne sposoby, główne składniki chemiczne pozostawały zawsze te same. Najważniejszym z nich jest DMT, substancja wywołująca obrazy światów duchowych, powodująca odmiennie stany świadomości, podróże na poziom molekularny, wrażenia stanu oddzielenia się od ciała. DMT w przyrodzie występuje nie tylko w roślinach, również np. w gruczołach skórnych... ropuchy. Warto przy tej okazji wspomnieć, że większość roślin zawierających znaczące ilości DMT jest objęta zakazem uprawy, znajdując się na tej samej czarnej liście co narkotyki. A przecież DMT narkotykiem nie jest; mało tego, przeprowadzone badania kliniczne potwierdzają, że nie tylko nie powoduje uzależnień, ale ma wręcz lecznicze właściwości oraz bardzo wysoką skuteczność w terapii, m.in. uzależnień i depresji.

Intrygujący jest fakt, że DMT objęte tak restrykcyjną prohibicją produkowane jest przez... nasz organizm, a dokładniej przez szyszynkę, którą Kartezjusz nazwał „siedzibą duszy”. W chwili narodzin i chwili śmierci szyszynka prawdopodobnie wytwarza ogromne ilości DMT, jakby zalew krwi tą substancją miał otwierać bramę przejścia z i do innych, duchowych wymiarów. W ciągu życia ludzkiego produkcja DMT jest niewielka, zwiększa się natomiast w szczególnych okolicznościach: podczas głodówek, ciężkiej choroby, dotkliwego cierpienia fizycznego, głębokiej medytacji oraz... każdej nocy podczas snu.

Pozwólcie, że zabiorę was teraz w małą podróż. Zamknijcie oczy. Wyobraźcie sobie, że wznosicie się tak wysoko jak Baumgartner, na 40 km. Spójrzcie na Ziemię z tej wysokości, kiedy widać jej oba zaokrąglone krańce. Jest noc. Ta część półkuli, którą obserwujecie z wysoka, jest pogrążona w ciemności, ponieważ słońce oświetla tę drugą część. Spróbujcie dojrzeć na powierzchni Ziemi mnóstwo maciupeńkich punkcików. Około 3 miliardów kropeczek. To ludzie, którzy zapadli w sen. Na wygodnych łóżkach, łóżach, kanapach, podłogach, szalasiach, pod mostami, przy śmietnikach, w lasach, ogrodach, pod namiotami. Trzy miliardy ludzi ułożonych na brzuchu, na wznak, na boku, samotni bądź przytuleni do kogoś. W tych miliardach mózgów szyszynka – gruczoł wielkości ziarenka ryżu – wyrzuca do krwi DMT. Ludzie śnią. To, co widzą przyjmują jako zdarzenia prawdziwe, przeżywają przygody, wizje niezwykle, symboliczne, pokręcone. Niektórym śnią się bajki, innym koszmary. Co łączy wszystkich tych ludzi? Ich bezładne ciała, nad którymi w tym stanie nie mają żadnej kontroli, są naprawdę bezbronne, a myśli, oddzielając się od bytu cielesnego, kpią wręcz ze wszelkich znanych praw fizyki.

Jedna teoria mówi, że sny to tylko obszar naszej psychiki. Teozofowie zaś twierdzą, iż we śnie opuszczamy nasze ciała i przenosimy się w przestrzeń astralną. A jeśli tak, to musi istnieć mechanizm, który pozwala wrócić do czterowymiarowego świata, oddać nam kontrolę. I faktycznie tak się dzieje. Nasz organizm wytwarza enzym zwany w skrócie MAO, który gładko rozprawia się ze swawolą DMT. Blokując go, bardzo szybko zamyka wielki spektakl snów i wizji.

Jest wielką zagadką, jak szamani, kapłani doszli do tego, że wystarczy do napoju dodać wywar z innej rośliny, która hamuje działanie MAO, pozwalając wizjom wywołanym przez DMT trwać. Dość wskazać, że wszystkie rośliny czczone i uznawane za święte, takie jak: lotos, akacja, mimoza, muchomor, święte grzyby, belladonna, mandragora, granat, kaktusy, chacruna i wiele, wiele innych, wchodziły w skład świętych eliksirów spożywanych przez faraonów, kapłanów, uzdrowicieli, szamanów, proroków, założycieli większości religii, prekursorów alchemii, uczestników starożytnych misteriów. O misteriach eleuzyńskich, o których niewiele wiadomo, poza tym, że z całą pewnością odbywały się z udziałem którejś z wersji napoju bogów, mówiono, że były „zarazem najbardziej przerażającym i najbardziej oszałamiającym doświadczeniem boskości, dostępnym dla ludzi...”, a Cynceron uważał, że w Eleusis objawiano „jak żyć w radości i jak umierać z lepszymi nadziejami”.

Z kolei w Wedach można przeczytać: „Wypiliśmy somę, staliśmy się nieśmiertelni, weszliśmy w światło, poznaliśmy bogów”.

Tajemniczy napój bogów, w skład którego wchodzi wywar z roślin zawierający dwa niezbędne składniki: DMT oraz enzym powstrzymujący jego szybki rozkład, zapewniał zdrowie i nieśmiertelność, która nie oznacza nieśmiertelno-





ści fizycznej powłoki. Chodzi o świadomość bycia częścią czegoś większego, świadomość własnej duchowości, obecnej w wielu czasach i bytach.

W doświadczeniach ayahuaskowych bardzo często występują wizje węży, czasem gigantycznych, kiedy indziej świetlistych. Wąż symbolizuje podstawową siłę życiową, uznawany jest za źródło wiedzy (węzowej mądrości) nie tylko u szamanów amazońskich, ale także w różnych miejscach na świecie – w Azji, basenie Morza Śródziemnego, Australii itd. Wąż często pełni funkcję łącznika między niebem a ziemią. W symbolice, wierzeniach i religiach występuje nader często: dwa splecione węże oplatające kadyceusz, święty bóg Azteków Quetzalcoatl, wąż kundalini, który po przebudzeniu wznosi się do siódmej czakry w okolicach szyszynki, przynosząc Oświecenie. Zwinięty podwójny wąż jest źródłem szamańskiej wiedzy i to niezależnie od tego, czy uzyskanej za pośrednictwem ayahuaski, czy poprzez inne techniki docierania do odmiennych stanów świadomości, na przykład rytm bębnów, głódówkę, medytację, deprywację zmysłową albo śnienie.

Szamani w wizjach potrafią rozpoznawać powiązania pomiędzy określonymi roślinami leczniczymi i pewnymi chorobami. Utrzymują, że wglądy pochodzą z ich węzowych wizji oraz mitologii węży kosmicznych. Ich relacje w zadziwiający sposób są zgodne z opisami biologicznymi molekuly DNA. DNA to nieśmiertelny kod wszelkiego

życia na tej planecie, zarówno zwierzęcego, roślinnego, jak i ludzkiego. Znajduje się w każdej komórce każdego ciała, każdej rośliny, zwierzęcia, grzyba i człowieka. W literaturze z dziedziny biologii molekularnej podwójną spiralę DNA porównuje się nie tylko do dwóch splecionych węży, ale również do liny, pnącza, drabiny lub schodów.

I kiedy zdamy sobie sprawę z tego, że również planety poruszają się po spiralnych orbitach, dociera do nas fundamentalna zmiana w spojrzeniu na naszą pozycję w przestrzeni kosmicznej. Czy natura poprzez zorganizowanie zjawisk w skali mikro i w skali makro chce nam wskazać jakies istotne prawa co do funkcjonowania Wszechświata? Czyż nie dostarcza nam niezbitych dowodów, że cokolwiek zdarzyło się od początku Wszechświata jest na wieki zapisane, a wgląd w tę historię mamy dosłownie na wyciągnięcie ręki? Wszak etapy rozwoju fizycznego człowieka od jednej komórki, poprzez wszystkie fazy wielokomórkowe, aż do ukształtowania kompletnej, złożonej i skomplikowanej istoty ludzkiej jest konsekwentnym odtwarzaniem biologicznego filmu z historii ewolucji naszego gatunku.

Na Tablicy Szmaragdowej Hermesa Trismegistosa zapisano:

- *To, co jest na dole jest takie, jak to, co jest na górze; a to, co jest na górze, jest takie jak to, co jest na dole. Poprzez to dokonują się wszelkie cuda.*
- *I tak jak wszystkie rzeczy istnieją w Jednym i pochodzą*



od Jednego, które jest najwyższą Przyczyną, tak wszystkie rzeczy są zrodzone z tej Jednej Rzeczy przez adaptację.

Starożytni myśliciele poświęcali się kontemplacji struktur, dźwięku i wzorów, będących esencją świętej geometrii. Tak poznawali prawa Uniwersum, zasady matematyki, architektury, medycyny, alchemii. Odkrycia naukowców niejednokrotnie wprawiają ich samych w zdumienie, skąd tzw. prymitywne ludy, wczesne cywilizacje miały tak rozległą wiedzę na temat kosmosu, praw natury, funkcjonowania organizmów żywych na poziomie komórkowym czy molekularnym. To właśnie napój bogów pozwalał im zgłębiać wiedzę, do jakiej wciąż próbuje dorastać nasza nauka.

Z jakiego powodu tak wiele roślin występujących na całej naszej planecie zawiera związki psychoaktywne, które mają zdolność wywoływania u ludzi wglądów tak głęboko przekształcających ich świadomość, otwierających ich umysły ku najgłębszym misteriom życia i śmierci? Z punktu widzenia darwinowskiej nauki selekcja w przyrodzie faworyzuje te rozwiązania, które są rezultatem zdolności przystosowawczych. Co zatem stanowi przystosowawczą cechę dla roślin, które zdają się nie pełnić żadnych innych funkcji poza dostarczaniem ludziom głębokich wglądów i uleczeń duszy?

Dlaczego w tak wielu doświadczeniach ludzi spożywających ayahuaskę podróże odbywają się w kosmosie i na poziomie molekularnym, tak jakby zadaniem świętych roślin było wyjawienie tajemnic wszechświata zapisywanych, od początku jego istnienia, w zbiorowej świadomości żywych istot?

Nowa koncepcja neurochemiczna zakłada, że wszystkie istoty noszą w sobie hologram całego Wszechświata i poprzez odpowiednie techniki (medytacje, inwokacje szamańskie itp.) lub roślinne rytuały człowiek jest w stanie dostroić się do częstotliwości głębszych poziomów egzystencji kosmosu – inaczej mówiąc, światów nielokalnych. Swoista pamięć świata, w której zapisane są wszystkie informacje, łącznie z myślami, ideami, emocjami, templariusze określili mianem kosmicznego pola duchowości, Jung nazwał kolektywną nieświadomością, prof. Sheldrake polem morficznym, a w niektórych kulturach nazywana jest Kroniką Akaszy.

Energetyczny wzór każdego uczucia, każdej myśli zapisany został w swoistym banku danych, dlatego nie ma znaczenia, jakie zdarzenie, jakie zwierzę albo kto z ludzi dokonał zapisu – ponieważ wszystko jest energią. To ciągła komunikacja pomiędzy istotami żywymi a wyższymi wymiarami. Wzór zapisany w Kronice Akaszy zależy od intensywności danego uczucia.

Naszym zwierciadłem jest świat wokół nas. Proroctwo jest tylko przestrożą. Każdy z nas, kto za sprawą przepowiedni zmienia sposób działania i odbierania otaczającej go rzeczywistości, dokonuje zmian w polu duchowości. Przyszłość jest zatem historią stale projektowaną i zmienianą pod wpływem ludzkich myśli, ludzkich uczuć i działań. Każda

myśl powoduje powstanie w kosmicznym polu duchowości (Kronice Akaszy) kształtu, który z czasem manifestuje się w otaczającej nas rzeczywistości.

A zatem nie istnieje żadna myśl, żaden gest, żadne działanie, które jest bez znaczenia, nawet z perspektywy indywidualnej jednostki. To dlatego Matka Teresa przestrzegająca:

*Zważaj na swoje myśli, gdyż przemieniają się w słowa
Zważaj na swoje słowa, gdyż przemieniają się w czyny
Zważaj na swoje czyny, gdyż przemieniają się w nawyki
Zważaj na swoje nawyki, gdyż przemieniają się w charakter
Zważaj nas swój charakter, gdyż on będzie twoim losem.*

Duchy roślin – organizmów żywych, które pojawiły się na ziemi miliardy lat wcześniej niż istoty ludzkie – są strażnikami świętego księgozbioru kronik życia. Dostęp do nich umożliwiają tym, którzy są gotowi na głębokie wglądy, wewnątrz siebie, w mikro- i makrokosmos, w czas przeszły i gotowi do alchemicznej pracy wykuwania zmian w kosmicznym polu duchowości. I znów Tablica Szmaragdowa przemawia:

Poprzez poznanie tej rzeczy cała wspianiałość świata stanie się twoja, a wszelka ciemność od ciebie odstąpi.

Czym jest Światło, do którego dążymy? Gonimy za wiedzą, spieramy się o paradygmaty, argumenty jednych uczonych przeciwstawiamy argumentom innych. Nasz racjonalny umysł domaga się faktów mających potwierdzenie w naszym ograniczonym do czterech wymiarów newtonowskim świecie. Hipotezy powstają, czasami bywają modne, czasami znikają w mrokach zapomnienia. Kiedy prosimy o Światło, narzucającą się definicją jest Oświecenie – dotarcie do tej jedynej, najgłębszej wiedzy, tak głęboko ukrytej, że aż tajemnej. Zapisanej w przeszłości, odcisniętej w kosmicznym polu duchowości.

A kiedy człowiek strudzony, oczekujący nagrody za swój wysiłek, dociera do miejsca, w którym wydaje mu się, że oto... wreszcie... może doznać Oświecenia... słyszy pytanie: *Jak wiele istot na tym świecie kochasz naprawdę? Czy rzeczywiście wiesz, czym jest BEZGRANICZNA MIŁOŚĆ? I wtedy przybywa odpowiedź: Szukasz Oświecenia? Znajdziesz Światło, kiedy pojmiesz, czym naprawdę jest MIŁOŚĆ.*

Powiedziałam M.C.

Deska wygłoszona podczas prac Sz. .L. . Gaja Aeterna 22 lutego 2014 r.

Źródła:

1. *Ayahuasca – Święte pnącze duchów*, red. R. Metzner, wyd. Okultura, 2010.
2. *DMT molekula duszy*, R. Strassman, Illuminatio, 2012
3. *Hermetyzm*, R. Bugaj, fragment książki opublikowany na stronie www.gnosis.art.pl
4. *Zdążyć przed Apokalipsą*, R. Abraham, R. Sheldrake, T. McKenna, Limbus, 1995
5. Inne strony: www.ayahuasca.pl, www.taraka.pl

